



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVII

NR 37 ● 11 IX 1994 r.

CENA 7000 ZŁ

Nie wiem czym ogrzeję szkołę.
Nie mam pieniędzy na kupno opału. Kończą się także środki na wydatki rzeczowe — brakuje kredy i środków czyszczących — nasza sonda

3

Szkola ma uczyć i wychowywać a nie zarabiać pieniądze — protestowali dyrektorzy szkół

6

Powszechnego zainteresowania przejęciem szkół nie zauważyłem. Najwięcej wątpliwości budzi kwestia finansowania i podziału kompetencji — mówi Tomasz Olejniczak, kurator koniński

7

Czytelnicy mają głos...

8

Na Zachodzie szkoły alternatywne zaczęły powstawać w latach siedemdziesiątych, jako wyraz niezadowolenia i krytyki szkolnictwa publicznego. Pojęcie „szkoła alternatywna” stało się synonimem szkoły innej, różniącej się zasadniczo od szkoły publicznej.

SPOŁECZNE ALE NIE ALTERNATYWNE

DANIELA RUSAKOWSKA

W Polsce od kilku lat powstają szkoły społeczne, co rodzi pytanie: czy są alternatywne, wolne od mankamentów i braków szkół publicznych? Jest to zarazem pytanie o różnice między szkołami społecznymi i publicznymi.

Jak wynika z badań przeprowadzonych przez dr Joannę Jung-Miklaszewską i dr Daniełę Rusakowską w zasadzie nie ma różnic programowych ani organizacyjnych. Szkoły społeczne tak jak publiczne realizują programy państwowe (są zobligowane do realizacji programu „minimum” jako warunku uzyskania uprawnień szkoły publicznej), pracują w systemie klasowo-lekcyjnym. W szkołach społecznych stosowane są takie same metody, jak w szkołach publicznych, obowiązują te same szkolne rygory. Kara nie jest dość powszechną metodą wychowawczą (występuje w około 25 proc. badanych szkół), przy czym sięga się po kary najsurowsze, polegające na wydaleniu ucznia ze szkoły (także podstawowej). Jest to

zarazem kara stosowana najczęściej (w 15,4 proc. szkół).

Trudno byłoby znaleźć znaczące różnice w dziedzinie stosunków między uczniami i nauczycielami szkół społecznych. Badania wykazują brak realizacji zasady podmiotowości czy partnerstwa. Potwierdza to opinia matki, oparta na trzyletnich doświadczeniach współpracy ze szkołą społeczną: „Na płaszczyźnie uczeń — nauczyciel pokutują stare schematy, zgodnie z którymi nauczyciel ma zawsze rację”.

Szkoły społeczne mają takie same „oblicza” jak szkoły państwowe i trudno byłoby wskazać swoiste właściwości (ideowo-pedagogiczne, światopoglądowe i inne), typowe tylko dla szkół społecznych, odróżniające szkoły społeczne od szkół państwowych.

W szkołach społecznych, podobnie jak w szkołach publicznych występują negatywne zjawiska charakteryzujące instytucję szkoły, takie jak: deklaratoryność (deklarując się np. współpracę z rodzicami, nie realizując podstawowych zasad współpra-

cy), aktywność, rozbieżności między planami i realizacjami, między założeniami i rzeczywistością (np. dużo mówi się o wielostronnym rozwoju uczniów, w rzeczywistości chodzi przede wszystkim o wyposażanie w wiedzę).

Liczne rozbieżności dotyczą zwłaszcza uprawnień rodziców. Wskazuje na to następująca wypowiedź: „W założeniach rodzice, którzy przecież płacą za edukację swoich dzieci, mają prawo wpływać na dobór kadry pedagogicznej. W praktyce jednak nie wypracowano skutecznych metod mediacji i rozwiązywania konfliktów i w obliczu ryzyka przeniesienia konsekwencji na dziecko, najczęściej rezygnują z tych praw.”

Nie ma znaczących różnic w wykształceniu nauczycieli szkół społecznych i państwowych. Według danych statystycznych z 1988 roku w państwowych szkołach podstawowych pracowało 54,1 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym, natomiast w okresie prowadzonych badań (luty—czerwiec 1992) w społecznych szkołach podstawowych pracowało 63,6 proc. nauczycieli z wykształceniem wyższym, przy czym w grupie tej są także osoby z wykształceniem nie-nauczycielskim (inżynierowie, technicy, ekonomiści). Wykształcenie nie-nauczycielskie (tzn. bez przygotowania pedagogicznego) ma około 10 proc. dyrektorów i 6,6 proc. nauczycieli szkół społecznych. W szkołach społecznych zatrudniani są także nauczyciele niewykwalifikowani, tzn. z wykształceniem średnim niepedagogicznym (około 3 proc.).

SZKOŁY społeczne, tak samo jak szkoły państwowe, przeżywają kłopoty finansowe. Główne źródło finansowania — czesne płacone przez rodziców — nie wystarcza już (wobec wzrastających kosztów utrzymania) na zaspokojenie wielu potrzeb szkoły, tym bardziej że z opłat rodziców pokrywane są także płace nauczycieli. Nieregularność dotacji państwowych,



Z przeprowadzonych analiz wynika, że szkoły społeczne są pod wieloma względami takie same, jak szkoły publiczne
Fot. Jan Balana

WCZORAJ NAUCZYCIEL

DZISIAJ SZKLARZ

MAREK KOZUBAL

W jednej z warszawskich gazet ukazało się ogłoszenie: Wczoraj nauczyciel — dzisiaj szklarz. Autora ogłoszenia Wojciecha Idzikowskiego, byłego nauczyciela, w spotkaniu w jednej ze stołecznych szkół podstawowych. Właśnie skłócił okna. Szybko zgodził się na rozmowę. Z jego opowieści wyłonił się obraz fascynującej przygody pracy z młodzieżą i... trudnej konieczności podjęcia decyzji rezygnacji z zawodu. Bowiem bycie nauczycielem przy tak niskich zarobkach jest pewnego rodzaju luksusem, na który nie każdego stać.

— Motywacja dania takiego ogłoszenia do gazety wynikała z prawdy. Tak — byłem nauczycielem, jestem szklarzem — to są fakty. Powodował mną także cel komercyjny. Chciałem mieć wpływ na selekcję klientów. Istotne dla mnie jest to, aby w czasie pracy móc z człowiekiem porozmawiać, żeby to nie była typowa usługa — oto przyszedł rzemieślnik zrobić robotę i poszedł. Wynikało to z chęci zmiany podejścia innych ludzi do mnie. Często w czasie wykonywanej pracy klient przychodzi do mnie, rozmawiamy, pojawia się herbata i okazuje się, że mamy wiele wspólnego.

Lamię tym samym pewnego rodzaju stereotyp szklarza — rzemieślnika. Tym ogłoszeniem niejako na starcie — przed spotkaniem z klientem, buduję swój pozytywny obraz — mówi. Zauważa dwa podejścia osób czytających jego ogłoszenie. Ludzie rozumują — jeżeli on był nauczycielem, to nie umie szklić, potrzebny jest solidny rzemieślnik. Takich na szczęście jest mało. Wątpliwości kończą się zresztą w momencie gdy klient pyta, ile lat szkłę. Gdy dowiaduje się, że pięć — ufa mi, wie, że solidnie wykonam pracę.

Pan Wojciech nie ukrywa, że tego typu ogłoszenie jest pewnego rodzaju ucieczką. Bowiem w świadomości ludzi nauczyciel zawsze będzie stał wyżej w hierarchii społecznej niż szklarz.

Pęknięta szklanka

Wojciech Idzikowski, zawodnik wyuczynowo rzucający oszczepem, aż trzy razy zdawał egzaminy wstępne na Akademię Wychowania Fizycznego w Warszawie. Był uparty. Jak mówi, od zawsze wiedział, że będzie nauczycielem, był to jego wymarzony

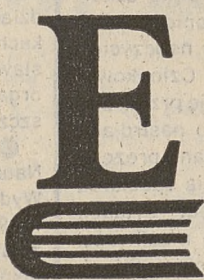
zawód. Niestety te młodzieńcze ideały zbyt szybko zweryfikowało życie.

W 1979 roku skończył studia i podjął pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 25 im. Komisji Edukacji Narodowej w Warszawie. Jednocześnie jako trener prowadził lekkoatletykę w wolskim klubie „Olimpia”.

— Gdy zaczynałem pracę, zarabiałem jako nauczyciel trzy średnie pensje krajowe. Przez pierwsze dwa lata uczyłem w-f, przysposobienia obronnego, zajęć technicznych i wraz z SKS-ami miałem 60 godzin tygodniowo. Byłem jednak z tego zadowolony. Wraz z żoną Anną mieszkaliśmy w Konstancinie, w zagrzybionych dwóch pokojach z kuchnią. Zaczęliśmy myśleć o rozbudowie mieszkania. Z pensji nauczycielskiej jeszcze wtedy można było nieźle żyć. Niestety praca tak mnie pochłaniała, iż nie miałem czasu na rozpoczęcie remontu domu.

Wuefista ze Szkoły Podstawowej nr 25 odnosił również sukcesy jako trener. Jego zawodniczką Dorota Bukala

**TERMINARZ
NAUCZYCIELA
1994/1995**



IDEALNY W PRACY SZKOLNEJ

- * doskonale uzupełnia dziennik!
- * format A5, 152 strony, plastikowa okładka!
- * cena tylko 50.000 zł

Polecamy również atrakcyjne książki oraz pomoce dydaktyczne — m. in. do matematyki, j. polskiego i j. angielskiego.

Wydawnictwo EUROPA
Podwałe 64, 50-010 Wrocław
Tel./fax (071) 44-79-68
Dział handlowy (071) 328-57

5

6

CO PISZA INNI

NIEODPOWIEDZIALNE POZOWANIE

Oświatowy praktyk napisał: Nauczyciele się przyzwyczaili, że każda ekipa rządząca wprowadza zmiany do systemu oświatowego. Za każdym razem dowiadują się, iż dotąd sprawy edukacyjne biegle torem zatracenia, nowa zaś ekipa ma dziejowy obowiązek zatrzymania degradacji oświaty. Wygląda na to, że wcześniej nigdy nikt nie opracował programu zmian. Dopiero teraz... Rusza kolejna fala dyskusji o reformie. Ale doświadczony receptor bez kłopotu konstataje, iż nazwiska niektórych ordęowników rewolucjonizowania edukacji powtarzają się przy każdej fali. Odnosi się wtedy wrażenie, że to, co realizowali dawniej, choćby tylko w sferze teoretycznej, uznają za coś nieudanego(...). Nieodpowiedzialne jest pozowanie, iż zarobki nauczycielskie nie odgrywały w szkole istotnej roli. Godziwe wynagrodzenia są pilniejsze niż nadęte reformy. System edukacji potrzebuje rozsądku. (Stanisław Turowski — Raport ze szkoły. „Wiadomości Kulturalne” nr 15).

KIEPSKA SCENA CZY AKTORZY?

Stanisław Tymiński ogłasza, że poprzednie wybory prezydenckie były sfalszowane, a on sam będzie wrócić głową państwa — można się domyślać, że już po porządkach wyborach. Janusz Bryczkowski też będzie prezydentem i ma na to pieniądze z rosyjskiej nafty, nie mówiąc już o tym, że zna kilku moskiewskich generałów, co przez całe lata miało, i jak się okazuje, nadal ma swoje znaczenie. Jako odpór Bryczkowskiemu powstał komitet obrony Andrzeja Leppera przed polskim wymiarem sprawiedliwości, mający siedzibę w jednej ze wsi w Koszalińskim. KPN zaś dzieli się w bólach, które zaczynają być dolegliwe i niezdane dla ogółu społeczeństwa(...). Dramatyczna sytuacja w RdR, a właściwie w dwóch RdR-ach: sąd rozstrzygnie, który jest prawdziwy. Co jest zatem rzeczywiste, co z tego świata i z naszej ulicy, a co zupełna chimera?(...) Przyczyn tego nierzeczywistego i bałamutnego obrazu sceny politycznej jest kilka. Po pierwsze: władza, ta rzeczywista, z reguły jest milcząca i burkliwa, gdyż cel, który zdobywa się krzykiem, już osiągnęła, kiedy wygrała wybory. (Mariusz Janicki — Jaka scena, tacy aktorzy. „Polityka” nr 36).

KTO O CO GRA?

Wydawać się mogło, że całe zamieszanie wokół Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ma ograniczony zasięg i sprowadza się jedynie do sprowokowania wymiany ministra. Obecnie wszystko wskazuje na to, że zdarzenia mają głębsze tło i przede wszystkim związane są ze zbliżającą się kampanią przed wyborami prezydenckimi. Wygląda na to, że pan prezydent, który już chyba zdecydował się ostatecznie na start do drugiej kadencji, postanowił nie zmienić swój image i dokonać tego za pomocą różnych „zderzaków”. Można więc przyjąć, że chce pozbyć się z najbliższego otoczenia ministra Wachowskiego, który powszechnie jest nie lubiany i ułokować go jako tzw. silnego człowieka w MSW. (Andrzej W. Małachowski — Gra o MSW. „Prawo i Życie” nr 36).

PRZESZŁOŚĆ PEŁNA MOGIŁ

„Polacy i Ukraińcy 1918-1948. Trudne pytania” — pod takim tytułem odbyło się w dniach 7-9 czerwca br. w Podkowie Leśnej spotkanie historyków polskich i ukraińskich. Jego celem była wymiana informacji, poglądów i ocen dotyczących stosunków polsko-ukraińskich, próba określenia obecnego stanu wiedzy obu stron oraz nawiązanie stałej współpracy. Każda ze stron zaprezentowała swój punkt widzenia(...). Największe kontrowersje wywołał problem krwawego konfliktu obu narodów w latach 1941-44. Obie strony zgadzają się co do narodowowyzwoleńczego charakteru ukraińskiej Powstańczej Armii. Strona polska negatywnie ocenia jednak politykę i metody UPA stosowane wobec ludności polskiej. Strona ukraińska przyczyn konfliktu upatruje przede wszystkim w przedwojennej, nacjonalistycznej polityce Polski, wymierzonej przeciwko Ukraincom, która wpłynęła na rozwój nacjonalistycznych nastrojów w społeczeństwie ukraińskim. Odpowiedzialnością za szczególnie okrutny przebieg konfliktu strona ukraińska obarcza skrajnie nacjonalistyczne środowiska obu narodów. Strona polska uważa, że ukraińskie podziemie nacjonalistyczne rozpoczęło działania zmierzające do depolonizacji obszarów zachodniej Ukrainy, m.in. poprzez akcje wyniszczania ludności polskiej (czasopismo historyczne „Karta” nr 13).

Wybrał JERZY KRAŚNIEWSKI

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w III kwartale 1994 r. 10000 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

TAK PRZECIEŻ BYĆ NIE MIAŁO

Zarząd Okręgu ZNP w Koninie wyraża swoje olbrzymie zaniepokojenie i stanowczy protest w związku z nasilającymi się i coraz bardziej bulwersującymi propozycjami rządowymi, dotyczącymi kształtowania plac w sferze budżetowej oraz metod waloryzacji rent i emerytur:

a mianowicie:

● Zarząd Okręgu ZNP odrzuca tak formę (jedna podwyżka i to dopiero w lipcu 1995 r.) jak i wielkość (około 1 miliona brutto) proponowanej regulacji placowej na 1995 r., bo ciagle narastająca drożyzna rynkowa i dalsze zapowiadane podwyżki różnych opłat, czynią kwotę około 1 miliona brutto i to dopiero w lipcu przyszłego roku wręcz śmieszną dla potencjalnych odbiorców, a kompromitującą dla rządu. Należy nadmienić, iż obecnie średnia placą w oświacie stanowi niespełna 80% średniej placą w sferze materialnej.

● Zarząd Okręgu ZNP odrzuca demagogiczno-prowokacyjną propozycję wprowadzenia tzw. cenowej waloryzacji rent i emerytur, jako próbę

rabunkowego szukania pieniędzy tam, gdzie ich nie ma, przy jednoczesnym szastaniu miliardami i bilionami gdzie indziej. Uważamy, iż wiązanie wysokości emerytur z cenami (o których zresztą faktycznym wzroście do wolnie można manipulować) jest pozabawione logiki, ponieważ składka na ZUS zależy od wysokości plac. Musi niepokoić także inny aspekt tego problemu, a mianowicie, iż ostatnio dwie instytucje państwowe podały odmienne wersje wysokości wzrostu plac w III kwartale br. co miało decydować o waloryzacji emerytur. Odczytaliśmy to, jako klasyczny przykład manipulacji i domagamy się konkretnego wyjaśnienia w tej sprawie.

● Przypominamy Sejmowi, rządowi i prezydentowi, (który oświata jak wiadomo nigdy się specjalnie nie interesował) iż ostatnio lata wykazywały gwałtownie malejący udział oświaty w podzielnym dochodzie narodowym. Konsekwencją tego faktu były i są drastyczne pseudooszczędności dokonywane do tego często chaotycznie i nieprzemyślane. Także budżet oświaty na 1994 r. ma charakter przedzawalowy. Uważamy, iż oświata jest to społeczna powinność każdej władzy wobec swych obywateli i pytanie musi brzmieć: ile na oświatę dać, a nie, ile na niej zaoszczędzić pod hasłami wolnorynkowej organizacji

życia, a tak naprawdę, to na pokrycie kosztów różnych afer i kształtowanie jedynie słusznej „pogody dla bogaczy”.

● Zarząd Okręgu ZNP przypomina, iż Rząd Rzeczypospolitej winien jest pracownikom oświaty określone sumy z tytułu waloryzacji wynagrodzenia za pracę za dwa miesiące 1991 r. oraz za 1992 r. Potwierdziło to orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, ale pieniędzy od 3 lat permanentnie nie ma, a znajdując się na inne, mocno dyskusyjne cele.

● Zarząd Okręgu ZNP popiera stanowisko kierownictwa Zarządu Głównego ZNP z 12 sierpnia 1994 r. wyrażone w piśmie do Pana Premiera. Zarząd Okręgu ZNP zwraca się do Ministerstwa Edukacji Narodowej o autentyczną obronę interesów polskiej oświaty i jej pracowników i sprzeciwienie się różnym zagrywkom Ministerstwa Finansów, a do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, aby przypomniał sobie swoje przedwyborcze wystąpienia i obietnice.

Zarząd Okręgu ZNP w Koninie zwraca się również do Kierownictwa Związku o jak najszybsze zwołanie posiedzenia Zarządu Głównego ZNP w celu ustalenia koniecznych działań Związku wobec narastającej groźby dalszej pauperyzacji pracowników oświaty i emerytów.

PODRĘCZNIKI

BĘDZIE DROŻEJ

W planie wydawniczym na 1994 r. Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne mają ponad 500 tytułów książek o łącznym nakładzie 350 mln egzemplarzy — poinformował dyr. Andrzej Chrzanowski. 430 tytułów podręczników, w tym 60 pierwszych wydań. Do szkół podstawowych zostanie wydrukowanych 37 nowych podręczników, a do szkół średnich 19. W planach WSiP znajdują się także książki do przedmiotów zawodowych. Przykładowo w 1995 r. ukaże się nowa seria podręczników do zawodu technik mechanizacji rolnictwa. W tym roku wydrukowano już 109 tytułów podręczników zawodowych, w tym ponad 20 nowości.

WSiP jako jedyne wydawnictwo szkolne w Polsce wydają podręczniki do wszystkich przedmiotów nauczania w szkole podstawowej, szkolach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Jako jedyne wydawca oferuje również nauczycielowi możliwość wyboru spośród alternatywnych podręczników.

Od kilku lat można zauważyć zjawisko przesuwania się sezonu sprzedaży podręczników. Wynika to z jednej strony z coraz bogatszej oferty utrudniającej nauczycielom wybór podręczników, z drugiej zaś ze zubożenia wielu rodzin, które rezygnują z zakupu podręczników w okresie wakacji. Zdaniem dyrektora WSiP w tym roku uległa poprawie informacja o sytuacji na rynku książek oświatowych. Nauczyciele wiedzą, że z danego przedmiotu jest kilka książek, szybko dokonywali wyboru, a uczniowie i rodzice przychodzili do księgarni z karteczkami z wypisanymi tytułami.

Było to możliwe dzięki akcji promocyjnej, którą od początku roku podjęło wydawnictwo. W grudniu 1993 r. do wszystkich szkół w Polsce trafił kalendarz z informatorem zawierającym wykaz wszystkich nowości podręcznikowych. Organizowano wiele spotkań z metodykami i nauczycielami, podczas których prezentowano nowości. Przygotowano katalog, który miał ułatwić korzystanie z bogatej oferty książek.

— W maju do wszystkich szkół wysłaliśmy pełną ofertę podręczników i wybranych książek pomocniczych wraz z listem do dyrektorów, apelującym o dokonanie wyboru i przekazanie spisu podręczników uczniom, jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego — powiedział Andrzej Chrzanowski. Na naradzie kuratorów wiceminister edukacji narodowej Danuta Grabowska zobowiązała wszystkich kuratorów do przekazania tej informacji dyrektorom szkół.

Niestety, nie wszyscy nauczyciele poinformowali uczniów na czas o zestawach podręczników. Dlatego też pod koniec sierpnia i na początku września pod księgarniami ustawiali się kolejki uczniów. W okresie tym wydłużono czas pracy w księgarniach oświatowych i zdarzało się, że dziennie sprzedawano nawet 1 mln egzemplarzy. Sytuacja ta spowodowała chwilowe braki niektórych książek. Jak poinformowano na konferencji w WSiP, już pod koniec sierpnia podjęto decyzję o dodruku 12 podręczników.

Pomimo deklarowanej od kilku lat przez dyrektora WSiP chęci stworzenia biura informacji o rynku podręczników szkolnych, o co nalega Ministerstwo Edukacji Narodowej, jak na razie to zamierzenie nie zostało zrealizowane. Wielokrotnie także dyr. Andrzej Chrzanowski deklarował, że wydawnictwo będzie wysyłało nowe podręczniki nauczycielom. I to także nie udało się.

Na razie nie stać nas na wysyłanie podręczników do wszystkich nauczycieli, bowiem jak oszacowaliśmy wystanie podręcznika z jednego przedmiotu do wszystkich zainteresowanych, kosztowałoby ok. 1 mld zł. W tym roku szkolnym postaramy się rozesłać zestawy podręczników do wszystkich wojewódzkich bibliotek pedagogicznych.

Książki nadal będą droższe — zapowiedział dyrektor wydawnictwa, wzrastają bowiem koszty druku. Najdroższe będą podręczniki niskonakładowe (do 5000 egzemplarzy) dla szkolnictwa zawodowego. Wprawdzie otrzymują one 20 proc. dotację z MEN, ale zdaniem przedstawicieli wydawnictwa nie wpływa to w istotny sposób na cenę. Pojedyncze egzemplarze tych książek będą kosztowały w granicach 100—200 tys. zł. Pojawia się także inny problem z podręcznikami zawodowymi. Z powodu zbyt powolnych zmian w reformie szkolnictwa zawodowego trudno opracować

działu ZNP na temat jego funkcjonowania.

● 30 sierpnia obradowało Prezydium ZG ZNP. Dokonano oceny stanu przygotowań do XXXVI Krajowego Zjazdu Delegatów ZNP. Omawiano sprawę trybu prac nad zmianą ustawy Karta Nauczyciela. Stwierdzono, że MEN nie dotrzymało ustaleń ze związkami zawodowymi i przekazało środkom masowej informacji projekt ustawy nie konsultowany ze związkami i środowiskiem. Informacje o projekcie zbulwersowały środowisko nauczycielskie w przededniu nowego roku szkolnego. Prezydium ZG ZNP wydało oświadczenie w tej sprawie. Ponadto Prezydium analizowało sytuację materialną oświaty i jej pracowników w nawiązaniu do listu ZG ZNP do premiera Waldemara Pawłaka. Stwierdzono, że sytuacja jest dramatyczna. Ogromne zadłużenie oświaty zagraża normalnemu funkcjonowaniu szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w nowym roku szkolnym. Wbrew przewidywaniom nadal postępuje pauperyzacja nauczycieli i pracowników oświaty. Członkowie Prezydium zobowiązali się przekazać do ZG ZNP informacje o nastrojach w środowisku. Zobowiązano prezesa ZG ZNP do przygotowania spotkania z premierem na temat sytuacji w oświacie. Rozważano możliwości przystąpienia do akcji protestacyjnej.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

KOMUNIKAT

ze spotkania kierownictwa ZG ZNP
z premierem Waldemarem Pawlakiem
31 sierpnia 1994 r.

W związku z pogarszającą się sytuacją materialną nauczycieli i pracowników oświaty, realizując uchwałę Prezydium ZG ZNP członkowie kierownictwa ZG ZNP prezes Jan Zaciura i sekretarz Anna Zalewska spotkali się 31 sierpnia 1994 r. z premierem Waldemarem Pawlakiem.

Spotkanie odbyło się w Klubie Parlamentarnym PSL. Uczestniczyli w nim ponadto przewodniczący Klubu PSL Franciszek Stefaniuk oraz poseł PSL Ireneusz Skubis.

Kierownictwo ZG ZNP poinformowało premiera o niezadowoleniu środowiska oświatowego spowodowanym drastycznie niskim poziomem plac tej grupy zawodowej. Zażądało podniesienia jeszcze w tym roku wynagrodzeń tak, by zmniejszyć dysproporcje plac sfery budżetowej i sfery produkcji materialnej.

Kierownictwo ZG ZNP domagało się zwiększenia nakładów budżetu na oświatę w 1995 roku. Podkreśliło konieczność przyjęcia za podstawę obliczeń rzeczywistych danych dotyczących zatrudnienia w oświacie, co pozwoli na zahamowanie procesu zadłużenia szkół i placówek oświatowych oraz właściwe kształtowanie poziomu plac.

Premier podzielił opinię ZNP dotyczącą konstrukcji budżetu na 1995 rok.

Kontynuując starania o zwiększenie budżetu dla oświaty kierownictwo ZG ZNP w najbliższym czasie odbędzie rozmowy z przewodniczącymi klubów parlamentarnych.

podręcznik w oparciu o program, który ciągle ulega zmianie. Najczęściej cykl edytorski takiej książki wynosi około 2 lat. Podanie o dotację do takiego podręcznika trzeba składać w Ministerstwie Edukacji Narodowej na rok przed rozpoczęciem druku. Pojawia się więc dylemat: albo wstrzymać druk — czekając na dotację i ryzykować możliwość zdezaktualizowania się problemu, albo szybko i drożej drukować. Jak dowiedzieliśmy się, niskonakładowe książki innych wydawnictw osiągają już ceny od 600 do 1 mln zł za egzemplarz.

WSiP opracował dla Ministerstwa Edukacji Narodowej nowy program „Matematyka 2001” do klas IV—VIII szkół podstawowych. Obecnie jest on recenzowany przez urzędników resortu i metodyków. Jeżeli zostanie zaakceptowany WSiP wydrukuje zestawy podręczników.

Jak dowiedzieliśmy się hitami podręcznikowymi poprzedniego sezonu były: elementarz do klasy I — Marii Lorek, matematyka do kl. I — Zofii Cydzik i matematyka do kl. V — Janusza Kaja. Jakie pozycje staną się w tym roku bestsellerami podręcznikowymi dowiemy się dopiero za kilka miesięcy. Sezon sprzedaży bowiem trwa.

★ ★ ★

Idąc na konferencję prasową do WSiP na pl. Dąbrowskiego w Warszawie, gdzie mieści się także księgarnia oświatowa można było zauważyć dziesiątki naganianych — bukinistów, oferujących podręczniki szkolne przywiezione wprost z drukarni — często za niższą ceną niż sprzedawane w księgarni. Jak dowiedzieliśmy się WSiP próbował zorganizować, na tym jedynym w Polsce bazarze książek oświatowych, kiermasz swoich podręczników. Nie zgodził się jednak na to burmistrz Śródmieścia. Za to każdego dnia na placu tym dzieją się dantejskie sceny, gdy straż miejska próbuje przegonić z placu nielegalnych handlarzy. WSiP więc nie tylko musi konkurować z kilkunastoma wydawnictwami książek oświatowych, ale także musi sobie radzić różnymi sposobami z innego typu konkurencją — bukinistami i piratami książek oświatowych.

MAREK KOZUBAL

DZIĘKUJEMY

Radom Pedagogicznym, Dyrekcjom, Rodzicom, Samorządom Terytorialnym, wszystkim sympatykom naszego tygodnika, którzy zaprosili „Głos” na inaugurację roku szkolnego. Serdecznie dziękujemy. Nie ma bardziej ciepłego dowodu sympatii dla tygodnika, niż właśnie zaproszenie na tę podniosłą dla całej społeczności uroczystość. Przeprowadzając, iż nie mogliśmy skorzystać z tak wielkiej liczby zaproszeń obiecujemy, iż jednak będziemy Was odwiedzać w ciągu tego nowego roku szkolnego.

ZAPROSILI NAS

● Komitet Organizacyjny Regionalnego Muzeum Bohaterów Kampinosu na uroczyste spotkanie inaugurujące działalność Muzeum Bohaterów Kampinosu w Łomiankach. Muzeum zostanie otwarte w gościnnej Szkole Podstawowej nr 207 im. Marii Kownackiej. Już dziś jego organizatorzy zapraszają do zwiedzania ekspozycji „Puszcza Kampinowska”.

● Dyrekcja Wojewódzkiego Ośrodka do Szkolenia Nauczycieli w Łodzi na otwarcie IV Ogólnopolskiej Gieldy Wydawnictw Metodycznych. Gielda trwać będzie w dniach 7—9 września, a w programie przewidziano spotkania z autorami i wydawcami oraz sprzedaż książek i podręczników. Dodajmy, że jest to już IV Ogólnopolska Gielda Wydawnictw Metodycznych i tak jak dotychczas odbywać się będzie w siedzibie WODN w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 202.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: 26-34-20, 27-66-30. Centrala: 26-10-11, Telex: 81-68-96, Fax: 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnego), Teresa Konarska, Marek Kozubal, Jerzy Kraśniewski, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Karol Rajewski (kier. działu prawnego), Małgorzata Pomianowska, Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczelnego), Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier.

działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum. Współpracują: Maria Aulich, Lechosław Gawrecki, Janusz Gęsiński, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Wojciech J. Podgórski, Jan Trynkowski. Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadastanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Fotoskład i druk: Interpoligrafia SA, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86 Zam. 459

OŚWIADCZENIE

Prezydium Zarządu Głównego ZNP w sprawie trybu prac nad nowelizacją ustawy Karta Nauczyciela.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP stwierdza, że Ministerstwo Edukacji Narodowej nie dotrzymało uzgodnionego ze związkami zawodowymi trybu prac nad nowelizacją ustawy Karta Nauczyciela. W rezultacie, środkiem masowego przekazu została doręczona robocza wersja projektu ustawy. Prezydium uważa, że zawarte w nim zapisy nie mogą być uznane za ostateczne rozstrzygnięcia statusu prawnego nauczyciela. O tym bowiem zdecydują dopiero uzgodnienia ze związkami zawodowymi i konsultacje ze środowiskiem nauczycielskim.

Prezydium protestuje przeciwko zaskakiwaniu środowiska nauczycielskiego nieprzemyślanymi informacjami w przededniu roku szkolnego.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP kwestionując zgłoszone przez Ministerstwo Edukacji Narodowej propozycje nowelizacji Karty Nauczyciela, podtrzymuje wolę dyskusji nad ustawą. Jednocześnie postanawia przedstawić podczas najbliższych rozmów z MEN własną propozycję zmian w Karcie Nauczyciela.

Warszawa, 30 sierpnia 1994 r.

PIASEK W TRYBACH?

Nie jest tajemnicą, że ogłoszenie przez MEN wstępnego projektu nowelizacji Karty Nauczyciela na parę dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego wielu zaskoczyło. Także Związek, głównie jego ogniw tere-nowe, postawiony został w — delikatnie mówiąc — niezręcznej sytuacji. Nie od wczoraj przecież było wiadomo, że prowadzone były rozmowy z MEN na temat Karty, że ministerstwo zobowiązało się w sierpniu przedstawić konkretne propozycje. Tak więc podanie ich do publicznej wiadomości tuż przed pierwszym dzwonkiem mogłoby oznaczać, że Związek zaakceptował je. W takim zresztą tonie — jakby wszystko już było „zaklepane” i „przypieczątowane”, projekty te przedstawiły niektóre dzienniki. Co więcej, jak się okazało, w podobny sposób były one prezentowane przez niektóre kuratoria, delegatury.

Mówiono o tym podczas ostatniego posiedzenia prezydium Zarządu Głównego podkreślając, jak wiele zamieszania i niepokoju wniósł ten sposób informowania o pracach nad nowelizacją Karty Nauczyciela. W rezultacie w niektórych placówkach ludzie poczuli być wręcz przekonani, że oto zakończyły się konsultacje, podczas których znów ich nikt o opinię nie pytał i mamy projekt, który wkrótce trafi pod obrady Sejmu — co oczywiście nie jest prawdą.

Wypada zatem przypomnieć, że MEN i ZNP przyjęły nieco inny tryb współpracy. Zgodnie z tym porozumieniem związkowi partnerzy ministerstwa uzyskali zapewnienie, iż będą pierwszymi, którzy zapoznają się z ministerialnymi propozycjami. Chciałoby się po to, by nie powtórzyła się sytuacja z poprzednich lat — kiedy nie mając dostępu do nawet wstępnych projektów związku nie mogli odpowiednio wcześniej poinformować środowiska i społeczeństwa, że mają własne, odmienne na ich temat zdanie. Poinformować także poprzez prasę, telewizję, radio. Tymczasem

znów stało się inaczej. I choć naturalnie nikt nie może powiedzieć, że MEN nie miało prawa upowszechnić swych propozycji odnośnie Karty, to wielu może jednak twierdzić, że to działanie było po prostu nie fair wobec partnerów związkowych. Tym bardziej że ów ministerialny projekt zawiera propozycje nie nowe i kontrowersyjne, projektuje przedsięwzięcia, które nie poparte niezbędnymi wyjaśnieniami co do sposobu ich wdrażania, mogą naprawdę napawać nauczycieli obawą.

Główna wątpliwość, jaka płynie z lektury tego dokumentu, związana jest w zasadzie z jego duchem. Nie trudno dostrzec, że idzie o utrudnienie osiągnięcia stabilizacji zawodowej i poddanie nauczycieli na różnych etapach tej drogi prawie wielostopniowej ocenie. Nie ma oczywiście żadnego powodu, dla którego akurat ten zawód nie byłby poddawany kontroli, ale jednocześnie istnieją dziesiątki argumentów wskazujących, że właśnie w tej profesji — tak blisko związanej z formowaniem, wychowywaniem młodych pokoleń — ta kontrola i ocena musi być wyjątkowo bezstronna, fachowa, rzetelna i po prostu — uczciwa. W przeciwnym razie szybko może dojść do sytuacji, że szkoły znów zapełniają konformiści, którzy z obawy przed utratą pracy zgodzą się bodaj ze wszystkim i na wszystko. Niestety, tak jak poprzednio tak i teraz dokument nie odpowiada na pytanie, co należy czynić, aby nie doprowadzić do takiej sytuacji. Szczególnie, gdy nadzór pedagogiczny wciąż, po politycznej z nim rozprawie, jeszcze kuleje.

Wiele zatem wskazuje, że negocjując z MEN ten projekt Związek niewątpliwie będzie miał o co pytać i czego żądać. Jak będą toczyć się te dyskusje — przekonamy się niebawem, bo w połowie września, kiedy to rozpocznie się kolejna tura rozmów ZNP — MEN o Karcie Nauczyciela.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Na progu nowego roku szkolnego zapytaliśmy dyrektorów kilku szkół o to z jakimi problemami borykają się. Okazało się, że sytuacja finansowa szkół jest na skraju zapaści.

Brakuje pieniędzy na opłacenie energii cieplnej, elektrycznej, na zakup opału na zimę, na kredę i środki czystości. Niepokojące jest to, że z miesiąca na miesiąc powiększają się zaległości związane z wpłatami składek do ZUS i odprowadzaniem podatku dochodowego do urzędów skarbowych. Problemom tym towarzyszą także inne niepokojące zjawiska. **W niektórych placówkach można**

NASZA SONDA

POŻERACZE BUDŻETU

zaobserwować braki kadrowe. Najbardziej poszukiwanymi przez dyrektorów szkół nauczycielami są obecnie angiści, poloniści, matematycy i nauczyciele przedmiotów zawodowych.

— Nie wiem czym ogrzeję szkołę — powiedziała dyrektorka **Zenobia Zbiżek z Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Lubelskim (woj. tarnobrzskie)**. Nie mam pieniędzy na kupno opału. Kończą się także środki na wydatki rzeczowe. Brakuje kredy i środków czyszczących. Od ubiegłego roku szkoła jest zadłużona w Urzędzie Skarbowym — nie mamy nawet pieniędzy na odprowadzenie podatku dochodowego naliczanego od wysokości plac nauczycieli. Zalegamy także z opłatami składek do ZUS. Obecnie jesteśmy winni tym instytucjom ok. 200 mln zł.

Jak nam powiedziała pani dyrektor na razie płace nauczycielskie wypłacane są w terminie. W tym roku szkoła nie otrzymała jednak ani złotówki na remonty i inwestycje. Ze środków społecznych zaczęto zaś rozbudowywać placówkę. Udało się wybudować w stanie surowym nowy budynek dydaktyczny. Niestety nie wiadomo kiedy zakończy się ta nowa inwestycja, bowiem kuratorium obiecało przeznaczyć na ten cel w tym roku tylko 400 mln zł.

— Brakuje mi nauczyciela języka angielskiego, posiadającego kwalifikacje do pracy dydaktycznej w szkole średniej. Jak na razie, od pracy w szkole odstraszaają młodych absolwentów zbyt niskie płace. Niestety, nie możemy przyciągnąć do siebie tego pedagoga oferując mu chociażby niewielkie mieszkanie.

— Cały budżet szkoły pożerają opłaty za energię i węgiel. Nie mamy środków na pomoce dydaktyczne i zakupy rzeczowe — powiedział nam dyrektor **Mieczysław Król z Zespołu Szkół Budowlanych w Biłgoraju (woj. zamojskie)**. Nie załamujemy jednak

się, staramy się jakoś sobie radzić z tą sytuacją. Po prostu od pewnego czasu zarabiamy pieniądze. Zorganizowaliśmy w placówce zabawę sylwestrową, a na wakacjach w naszym internacie mieszkali koloniści.

Za zarobione pieniądze i przy pomocy rodziców postanowiono jeszcze przed rokiem szkolnym wyremontować podłogę na parterze budynku. Zerwano płytki PCV i ze sprowadzonych ze Śląska odpadów marmurowych zrobiono nową nawierzchnię. Było to możliwe dzięki pomocy rodziców.

— Utrzymanie budynku szkoły do którego uczęszcza 800 uczniów, internatu i krytego basenu pochłania większość otrzymanych środków. Aby ogrzać pomieszczenia kupowałem węgiel bezpośrednio z kopalni na Śląsku. Jeszcze kilka lat temu było to najlepsze rozwiązanie bo i węgiel był tańszy i kopalnie były skłonne czekać nawet kilka miesięcy na uiszczenie należności. W tym roku to się skończyło. Kopalnie owszem sprzedadzą węgiel, ale tylko wtedy gdy przy odbiorze zapłaci im się. Nas na to niestety nie stać. Nie wiem jak sobie z tym problemem poradzę.

Utrzymanie basenu przy Zespole Szkół Budowlanych jest możliwe tylko dzięki pomocy kuratorium w Zamo-

ściu, które opłaca etaty pracowników pływalni, a także burmistrza miasta, który reguluje należności związane z odprowadzaniem ścieków i za wodę.

— W mojej szkole jest zatrudnionych 30 nauczycieli — dodaje **Mieczysław Król**. Jeszcze kilka tygodni temu miałem problemy ze znalezieniem dwóch nauczycieli do matematyki. Miałem jednak szczęście. Mając do dyspozycji mieszkanie udało mi się ściągnąć do mojej placówki dwóch absolwentów wyższych szkół pedagogicznych z Kielc i Rzeszowa. Udało mi się także zatrudnić w placówce nauczyciela języka angielskiego, który przyjechał z... Irlandii. Wraz z 19-osobową grupą młodych nauczycieli, którzy przyjechali w Zamojskie będzie on w ramach eksperymentu uczył u nas w nowym roku szkolnym. Niestety na panewce spaliły moje starania o zatrudnienie inżyniera budownictwa lądowego do nauki zawodu. Od kilku miesięcy w Urzędzie Pracy wisi ogłoszenie, ale nikt nie jest skory podjąć pracę nauczyciela ze względu na zbyt niską pensję.

— Pomimo tego, że wójt gminy **Wojciech Wiltczak** gwarantuje możliwość otrzymania mieszkania i wyższą pensję — nadal poszukujemy nauczyciela języka angielskiego do szkoły podstawowej — powiedział nam **Wiesław Jankowski z Gminnego Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół w Stanisławowie (woj. siedleckie)**. Nikt nie chce przyjść uczyć na wsi, pomimo tego że staramy się stworzyć jak najlepsze warunki pracy. Rodzice domagają się znalezienia anglisty, bo wiedzą, że jest to język przyszłości, ale my żadnymi sposobami nie możemy przyciągnąć go do siebie. Czy jest tak mało pedagogów z tego typu specjalizacją?

Jak nas poinformował **Wiesław Jankowski** szkoły na terenie gminy Stanisławów nie borykają się z wielkimi problemami finansowymi. W czasie wakacji wykonano wszystkie niezbędne remonty, zakończono także budowę nowej szkoły. Składki do ZUS-u, podatki i opłaty za energię regulowane są na bieżąco. W gminie Stanisławów rok szkolny rozpoczął się więc bez żadnych zakłóceń — zapewnił nas **Wiesław Jankowski**.

MAREK KOZUBAL

1 WRZEŚNIA

DOBRY POCZĄTEK

Uroczyste otwarcie planowane było na 1 czerwca. Ale prace wykończeniowe przeciągały się i ostateczny termin ustalono na 1 września.

— **Warto było poczekać, bo okazało się, że dzieci, nauczyciele i mieszkańcy Czarni mogą się cieszyć z naszej szkoły wspólnie z gośćmi — mówi Teresa Chrostowska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Czarni.**

Jednak najbardziej przejęte i dumne były pierwszaki — pasowane na uczniów przez samego ministra oświaty, **Aleksandra Łuczaka**. Nominacje i upominki otrzymali z rąk premiera **Waldemara Pawlaka**. To się nazywa dobry początek.

Szkola w Czarni, gdzie z udziałem przedstawicieli władz państwowych: premiera **Waldemara Pawlaka**, wicepremiera **Aleksandra Łuczaka** i kościelnych — ordynariusza diecezji łomżyńskiej ks. biskupa **Juliana Pęcy**, odbyła się ogólnopolska inauguracja roku szkolnego budowana była 10 lat, jeżeli włączyć w to dwa lata zaniechania.

— Inicjatywa była miejscowa i od 1984 roku budowa siłami społecznymi postępowała. Ale zabrakło środków i w 1991 roku już na materiałach budowlanych wychodziła biała pleśń — wspomina kurator ostrołęcki **Ryszard Żaluska** — wszystko co dotąd powstało mogło obrócić się w gruz. Kiedy kuratorium ponownie zainwestowało w budowę — mieszkańcy Czarni znów uwierzyli. Tak naprawdę to 30 proc. wartości całego obiektu powstało z ich pracy, 30 proc. dała gmina, a 40 — kuratorium i ministerstwo. Minister edukacji i poseł z Ostrołęckiego **Aleksander Łuczak** na prace wykończeniowe i wyposażenie przekazał miliard złotych, co stanowiło około jedną dziesiątą środków jakie włożono w budowę tej szkoły.

Dziś szkoła cieszy ciekawą architekturą, przestronnością, starannym wykończeniem i zaaranżowaniem wnętrza. To ostatnie, to praca dziewięciu nauczycieli, dzieci i rodzi-

ców, którzy cały sierpień poświęcili na „dopieszczenie” szkoły.

— Już chcieliśmy coś robić, ale w budynku trwały prace, no to chociaż zabrałyśmy się za malowanie parkanu — opowiadają nauczycielki. Dzieci też całe wakacje przychodziły, pytały w czym mogą pomóc. Dzisiaj już uwierzyłyśmy, że to nasza szkoła, że już tutaj będziemy pracować, już mamy rozległe plany pracy dydaktycznej — ale proszę nas zrozumieć, — to jest szkół po takich warunkach, jakie miałyśmy dotychczas — drewnianej chałupce bez wody i ogrzewania.

Nauczycielki cieszą się, ale nie traktują tej zmiany jako początku nowego etapu w ich życiu. Zbyt wiele włożyłyśmy wysiłku, żeby tamte przekreślić, to kontynuacja w znanych warunkach.

Na 1 września premier **Pawlak** miał tyle zaproszeń od szkół, że nie byłby w stanie ich odwiedzić w ciągu całego roku szkolnego. Wybrał Czarnię Kadziłańską w sercu ziemi kurpiowskiej i podziwiał owoc pracy wielu ludzi i wielu lat.

— Dziś tu zaczyna naukę pokolenie, które będzie budowało Polskę w trzecim tysiącleciu — podkreślał premier. — Choć ta droga wydaje się daleka, to budowanie pozycji Polski w rodzinie wolnych narodów jest równie ważne i pod wiejską strzechą, i w mieście stołecznym. Dzisiaj

zaczynacie szkolną drogę, startującą z Czarni. Droga, to dłuższa, trudniejsza, wymagająca więcej pracy, aby dojechać do Ostrołęki, potem do Warszawy, czy dalej — ale wymierna. Tak, jak wasza droga może być wyboista, tak trudna jest droga Polski w przyszłość — ogromne znaczenie ma tu wykształcenie, wiedza. To niezmiernie ważne zadanie dla rodziców i nauczycieli, aby nie zmarnować tego, co najważniejsze na tym świecie — talentu ludzi — zwracał się do młodego pokolenia i nauczycieli z Czarni premier.

A skoro już mowa o drodze, to lepsza nawierzchnia drogi do Czarni także stała się faktem — na dwa tygodnie przed uroczystością. Co także cieszy mieszkańców.

— Kurpie to taki naród, który jak jest trudno, to mobilizuje się i pokazuje co potrafi. Dzięki temu pod względem inwestycji Ostrołęckie jest na poziomie ubiegłego, bardzo dobrego roku. Jest to pewien sukces nadzoru kuratorskiego, ale przede wszystkim samorządów i inicjatywy społecznej — opowiadał indagowany na uroczystości kurator **Żaluska**.

Co miesiąc otwieramy nową szkołę, w grudniu będzie takich uroczystości najwięcej — dodał kurator zadowolony z tej szkoły nie mniej, niż jej użytkownicy.

LIDIA JASTRZĘBSKA

Z GARBEM DŁUGÓW

— Warunki w jakich funkcjonuje edukacja są trudne, ale trzeba się do nich dopasować — powiedział prof. **Aleksander Łuczak** wicepremier i minister edukacji na konferencji prasowej zorganizowanej w MEN w przeddzień rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Poinformował również, że mimo tych trudności przygotowano dla uczniów ponad 5 700 nowych pomieszczeń izb lekcyjnych, sal gimnastycznych, miejsc w internatach. W wielu szkołach przeprowadzono również w czasie wakacji niezbędne remonty.

Nawiązując do wspomnianych na wstępie trudności minister podkreślił wagę rozwiązań legislacyjnych mających na celu usytuowanie szkoły w samorządzie lokalnym. Podkreślając roboczy charakter ministerialnych propozycji dotyczących zapisu w Karcie Nauczyciela stwierdził jednocześnie, iż nie może być tak, aby w szkole

pozostawał nauczyciel nie akceptowany przez środowisko.

Nowy rok szkolny budzi także nadzieje, przede wszystkim — jak podkreślił A. Łuczak — na urealnienie budżetu, co wiąże się głównie ze zmianą zapisu dotyczącego ilości etatów zatrudnienia w oświacie. Dotychczas było ich bowiem o 5 proc. mniej aniżeli wynosił faktyczny stan zatrudnienia, co oznaczało, że pieniędzy na wynagrodzenia było mniej niż osób na liście płac. Druga wielka nadzieja wicepremiera **Łuczaka** związana jest z oddłużeniem — zdjęciem ze szkół ich blisko 3-bilionowego długu. Aby nadzieje te mogły być zrealizowane potrzebne są do tego rządowe rozstrzygnięcia zawarte w Strategii dla Polski. Jednak jak dotąd — poinformował wicepremier **Łuczak** rząd ich nie podjął, aktualnie zastanawia się i dyskutuje w jaki sposób rozwiązać problem płac w sferze budżetowej.

Problem niskich wynagrodzeń w oświacie przewijał się także w pytaaniach dziennikarzy, którzy nawiązując do niedalekiej przyszłości, jego nierozwiązanie łączyli z ewentualnymi strajkami. Ustosunkowując się do tych pytań minister stwierdził, iż obecnie wysokość wynagrodzeń dla nauczycieli wynosi średnio około 3 mln zł. Jest ona nie do zaakceptowania, nie daje możliwości normalnego funkcjonowania w tym zawodzie. Jednak strajki — zdaniem ministra — nie były tylko wyrazem niezadowolenia nauczycieli ze swych poborów, ale w znacznej mierze spowodowane były niepełnością zatrudnienia.

Przedstawiciele mass mediów pytali również wicepremiera **Łuczaka** o jego stanowisko dotyczące włączenia oświaty do administracji specjalnej. W dość długim wywodzie na ten temat minister opowiedział się za takim właśnie rozwiązaniem. Jednocześnie podkreślił, iż nie wyobraża

sobie powołania kuratora bez zasięgnięcia opinii o nim u wojewody.

Szef resortu edukacji uspokoił również dziennikarzy, którzy powołując się na pesymistyczne prognozy **Jana Zaciury**, prezesa ZNP, pytali czy szkoły będą zamykane. Wicepremier zapewnił, że żadnej ze szkół to nie grozi. W podobnie optymistycznym tonie utrzymana była odpowiedź dotycząca utrzymania na dotychczasowym poziomie liczby zatrudnionych nauczycieli. Nie uznał również za zasadną dziennikarską sugestię, aby w przypadku niepozyskania większych środków dla oświaty podać się do dymisji.

— Trzeba znać potrzeby umieć je przedstawiać i sukcesywnie załatwiać — dymisja niczego nie rozwiąże — zapewnił A. Łuczak, wicepremier i minister edukacji. Stąd też wyrazem jego niezadowolenia z przedłożonych przez Ministerstwo Finansów propozycji budżetowych był list do premiera **Waldemara Pawlaka**.

Mówiąc zaś o zmianach programowych minister wymienił program Matematyka 2001 wprowadzany do szkół w klasach IV—VIII. Prowadzone również będą prace zmierzające do zmian w programach nauczania języka polskiego.

★ ★ ★

Dla „Głosu” udział w konferencji był okazją między innymi do zadania pytań: jakich konkretnych działań związanych z reformą szkolną i standardami edukacyjnymi należy się spodziewać w tym roku. Odpowiedź udzielona przez **Mirosława Sawickiego** dyr. Departamentu Kształcenia Ogólnego nie w pełni nas usatysfakcjonowała. To bowiem, że minima nazywa się obecnie podstawami programowymi wiadomo już od jakiegoś czasu. Nie dowiedzieliśmy się natomiast na jakim etapie są prace rozpoczęte przez Biuro ds. Reformy Szkolnej, czy są one kontynuowane, modyfikowane, czy też może je wstrzymamy. Interesujący był jedynie wywód dyr. **Sawickiego** dotyczący filozofii zmian programowych, które MEN zamierza wprowadzić do szkół. Istota ich polegać ma nie na określeniu treści, jak było dotąd, lecz umożliwieniu jakieś uczeń powinien posiadać w szkole. Dopiero potem opracować można będzie system ocen i mówić o porównywalności świadectw i dyplomów. Obecnie w sześciu kuratoriach etapowo prowadzone są prace nad zmianami w egzaminach doj-

rzałości. Rozważane są różne formy tych egzaminów. Czy to ma być esej na przykład z języka polskiego czy praca dyplomowa. W najbliższych dwóch, trzech latach jak zapewniono matury odbywać się będą po staremu.

Pytając o nowości wprowadzone przez MEN w tym roku do szkół, a mające na względzie przede wszystkim dobro uczniów, poinformowano nas o zajęciach wychowania komunikacyjnego i zaopatrzeniu, szczególnie uczniów szkół wiejskich, w światła odbłaskowe przydatne przy poruszaniu się po drogach. Ponadto w 10 tys. szkół zwiększy się o 6 godzin liczba zajęć sportowych. Poprawi się również zaopatrzenie szkół w sprzęt sportowy. Około 60 mln zł przeznaczy MEN na zakup sprzętu komputerowego, głównie trafi on do szkół średnich. Te i wiele innych starań spowodują, że uczniowie zdaniem ministra **Łuczaka** z radością powitają nowy rok szkolny.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NASZ PRZEDZJAZDOWY HYDE PARK

Na kilka tygodni przed Zjazdem Związku otwieramy na łamach „Głosu” jeszcze jedną trybunę dyskusji o naszych i naszej organizacji sprawach. Mamy zamiar publikować każdą refleksję, krytykę, opinię dotyczącą nie tylko tego co się zdarzyło w mijającej właśnie kadencji, co się dzieje teraz, lecz także tego, co powinno być naszym obowiązkiem na przyszłość. Mamy nadzieję, że ta — jeszcze jedna dyskusja — będzie źródłem nowych poczyniń nie tylko dla delegatów na Zjazd, ale każdego związkowca, niezależnie od tego, gdzie przyszło mu pracować i działać. Nasz Hyde Park otwieramy opiniami o Związku i... „Głosie”.

CZY NIE ZA DUŻO ENTUZJAZMU?

CZYTAJĄC „Głos” — szczególnie teraz, przed Zjazdem interesują mnie artykuły informujące o działalności ZNP. I muszę powiedzieć, że uderza mnie wręcz entuzjazm, a nawet zachwyt z jakim niektórzy działacze mówią o swojej kadencji. Ileśmy to spraw dla środowiska załatwili, rezolucji, uchwał i deklaracji zrędagowali i wystali do najwyższych władz Rzeczypospolitej, ileż problemów przedyskutowali, postów wprowadzili do Sejmu i radnych do samorządów, dzięki czemu możemy na bieżąco wpływać na los nauczycieli i całej polskiej oświaty...

Tymczasem rzeczywistość skrzyczy: wystarczy spojrzeć na nauczycielską tabelę plac, która wręcz urąga cywilizowanym normom. To wstyd dla „Głosu”, iż musi drukować takie tabelę uposażeń. Nie tylko zresztą dla „Głosu”, ale przede wszystkim dla tych, którzy wciąż wierzą administracji na słowo, ciągle wykręcającej się, iż budżet państwa jest pusty. Jeśli jest tak straszliwie pusty, to skąd się biorą te miliardy na wojaże zagraniczne setek dostojników, organizację wystawnych uroczystości i przyjęć, specjalne diety i bardzo, bardzo wysokie podwyżki pensji dla wysokich państwowych i samorządowych urzędników... Czy w naszym, rodzimym kapitalizmie musi się toczyć aż tak drapieżna walka o przywileje i apanaże jednych kosztem nędzy drugich, w tym setek tysięcy nauczycieli? Jak łatwo niektórzy nauczycielscy posłowie uwierzyli, iż w połowie tego roku znajdą się pieniądze na podwyżki, wyrównanie dysproporcji płacowych, zaległą waloryzację plac. Jak dziś czują się posłowie, którzy wprost przyznali, że „warunkiem przyjęcia przez nas tegorocznego budżetu było przyjęcie przez Sejm uchwały o możliwości poprawienia budżetu po pół-

roczu” („Głos” nr 21/94). Tą wypowiedzią wprowadzili w błąd Czytelników pisma. Toż Sejm w sprawie poprawienia budżetu po półroczu nie przyjął żadnej uchwały! Owszem, coś tam pan wicepremier i minister finansów obiecywał, ale obietnica to nie uchwała. Szkoda że nad tą wypowiedzią dziennikarze „Głosu” przechodzą do porządku dziennego, że nie próbują prostować, polemizować, za to przyjmują takie stwierdzenia bez słowa komentarza.

Prawdę mówiąc takich polemik w „Głosie” tyle co kot napłakał. Polemiki dziennikarzy pisma związkowego z działaczami związkowymi. Toż to błąd w sztuce dziennikarskiej. Ktoś może w tej chwili powiedzieć, że gdy ja pełniłem funkcję szefa pisma, też publikowałem „gołe” wypowiedzi prezesów... Różnie jednak z tym bywało — mogą zaświadczyć poprzedni prezesi, z którymi polemizowałem na łamach, chociażby inicjując takie akcje czytelnicze jak: „Czy musimy robić wszystko” lub „Czy Związek musi zastępować administrację”.

Można przecież zaprosić do redakcji grono działaczy i postawić do dyskusji problem: „czy dziennikarz pracujący w prasie związkowej może mieć własne, odmienne od Związku zdanie i czy powinien swoje racje publikować; czy i kiedy można poddać krytyce pracę konkretnego działacza związkowego...”. Toż w Związku pracują na etatach różni ludzie: lepsi i gorsi, doskonali i tacy sobie, ale też po prostu mierni, którzy swoją działalnością przyczyniają się do upadku organizacji, którą kierują, do odpływu z niej szeregów nauczycieli i innych pracowników oświaty. Dlaczego dopiero z relacji z konferencji sprawozdawczo-wyborczej dowiedziałem się, iż w jednym z województw ze Związku odeszła połowa członków? Dlaczego tak się stało, kto za ten stan

rzeczy odpowiada: prezes Zarządu Okręgu — a może prezesi oddziałów, ognisk, którzy przez cztery lata nie wykazali się żadną działalnością, byli bierni, apatyczni w działaniu? Szkoda, że „Głos” nie poszukał przyczyn, dlaczego tak się stało. Myślę, że ten temat winien jeszcze zagościć na łamach. Kiedyś toczyła się na łamach „Głosu” wymiana poglądów pod hasłem: „dlaczego jestem w ZNP”. Dziś warto popatrzeć i na drugą stronę medalu i pytać tych, którzy zwrócili legitymację, dlaczego tak postąpili, dlaczego zdecydowali się aż na tak drastyczny krok. Takie wypowiedzi są chyba potrzebne działaczom. Będą mieli lekcję poglądową na swoje poczynania, swoje postępowanie. Czy nie mam racji?

Odnoszę czasem wrażenie, że w „Głosie” za dużo relacji, sprawozdań, za mało natomiast, zdecydowanie za mało — własnej publicystyki. Stąd i szereg numerów ma jakiś taki sprawozdawczo-biuletynowy charakter. Jeśli już znajdzie się jakiś zadziorny materiał — to najczęściej jest autorstwa osób z zewnątrz. Czy to świadczy o „wypalaniu” się zespołu, przygaśnięciu weny twórczej, braku mobilizacji, motywacji do podnoszenia coraz to nowych inicjatyw publicystycznych?... A tematów, które można brać za rogi bez liku. Wystarczy tkwić w szkole, wśród rodziców, uczniów szkół maturalnych, organizacjach społecznych, które jeszcze tu i ówdzie w szkołach istnieją. Dlaczego tak mało tekstów o kodeksie ucznia (czyżby przestał obowiązywać?), dlaczego tak mało sond, opinii uczniów o nauczycielach i odwrotnie; dlaczego nie prowadzić zdecydowanej akcji — podkreślam akcji — chociażby o konieczności szybkiej reformy szkolnictwa zawodowego, o szkoły pomaturalne dla dorosłych. A same matury! Najwyższy już czas je zreformować. Moim zdaniem — szkoła średnia powinna ucznia do matury przygotować — sam natomiast egzamin powinien odbywać się poza szkołą, przed specjalnie powołanymi komisjami państwowymi.

Nie ukrywam, iż raz i drugi mnie prezentowana niekiedy jednostronność opinii. Czy rzeczywiście wszyscy Czytelnicy „Głosu”, cały aktyw związkowy, są za przywróceniem Wyższej Szkoły Pedagogicznej ZNP? To samo dotyczy objęcia statusem pracownika państwowego wszystkich nauczycielek przedszkoli. Ja rozumiem — miano pracownika państwowego może... nobilitować (nie w placach), ale czy wszyscy tak uważają?

Myślę, że dzisiaj, gdy nie istnieją takie pisma jak „Na Przełaj”, „Świat Młodych”, właśnie „Głos” powinien zająć się sprawą Kodeksu Ucznia, stosunkiem nauczycieli do młodzieży. A może to wasz tygodnik powinien na przykład zainaugurować akcję szukania sponsorów dla najzdolniejszych uczniów?

Cieszą mnie teksty interwencyjne: zdobywanie nimi autorytetu w szkole, w środowisku nauczycielskim. Warto jednak do tematów wracać. Osobiście pamiętam walkę „Głosu” o dobre imię nauczycielki z Lublina, która była wręcz poniżana przez ówczesnego kuratora, rekrutującego się z określonego kręgu, które przegrało wybory. Dziś ówczesny kurator pożegnał się ze stanowiskiem. Musiał odejść, gdyż powiały inne wiatry. Pozostawił jednak za sobą krzywdy i zgłoszcza. Co dziś dzieje się z tamtą panią profesor? Czy wróciła na swoje stanowisko, czy nowy kurator naprawia błędne decyzje swego poprzednika?

Żyjemy w kraju demokratycznym, w którym wyborcy powołują swoich przedstawicieli, aby w ich imieniu zarządzili krajem, resortem, kuratoriami... Nowi ludzie to nowe idee, pomysły, inicjatywy. I dobrze. Rzecz jednak w tym, iż niektóre dziedziny życia zamiast częstych zmian potrzebują raczej kontynuacji. Myślę tu właśnie o szkole — toż systemowi oświaty nie można zmieniać wraz ze zmianą ministra, bo nauczyciele, szkoła, rodzice dostają białe gorączki. Szkoła musi być instytucją stabilną, z jasną dla każdego strukturą. Owszem można niektóre akty poprawiać, nowelizować, ale po gruntownej analizie,

w zgodzie z duchem czasu, tendencjami obowiązującymi w świecie. Tej zasady Związek powinien strzec, a w razie konieczności przywoływać do porządku.

Związek zawsze podkreślał, że jest apolityczny, że nie będzie uczestniczył w rozgrywkach politycznych między partiami. Czy ta zasada nadal obowiązuje? Niekiedy, z którymi rozmawiałem na ten temat mają wątpliwości. Twierdzą nawet, że w tej chwili ZNP jednoznacznie popiera politykę nie tyle lewicy (w szerokim tego słowa znaczeniu), lecz jednej partii. W związku z tym pytają: czy liderzy tej partii mogą być jednocześnie we władzach Związku?

Ale słyszę też pytania: czy funkcja poselska nie koliduje z funkcją związkową? Nie przekonują moich znajomych nauczycieli argumenty, że członek ZNP, jako poseł może załatwić wiele spraw dla Związku, oświaty, szkoły, nauczyciela. Uważają, że poselska funkcja przeszkadza w dobrym pełnieniu funkcji związkowej. W tej sprawie winna się toczyć dyskusja, w tym również na zbliżającym się Zjeździe.

Cieszy mnie kondycja działaczy, z którymi stykałem się w ciągu wielu lat pełnienia funkcji szefa pisma. Byli w moim wieku i są nadal prezesami okręgów. A swoją drogą przyszły Zjazd winien jasno i precyzyjnie określić jak długo można pełnić wysokie funkcje związkowe. Niby to się mówi, że dwie kadencje, ale praktyka nie zawsze pokrywa się z teorią.

Jakie są dziś stosunki między Związkiem a Kościołem? Czy pójdziemy jako Związek z pielgrzymką do Częstochowy? A czemu nie, mówi moja znajoma koleżanka — związkowiec.

Pozdrawiam przed Zjazdem. Cieszę się, że pismo trwa i walczy nadal o dobre imię Związku. Jakoś nie udało się podważyć dorobku ZNP, choć niektórzy wczoraj i dziś mocno do tego dążyli.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Autor tekstu był wieloletnim redaktorem naczelnym „Głosu”

LAUDATIO NA CZEŚĆ „GN”

Koniec starego i początek nowego roku szkolnego to czas na podsumowanie i dokonywanie własnego bilansu. Utożsamiając się w pełni z Redakcją i będąc jej wiernym czytelnikiem ośmielam się wygłosić laudatio. Czy nie to z kilku powodów.

● Trzeba od razu podkreślić, że „GN” będący tygodnikiem o zasięgu krajowym i zagranicznym ma wymiar społeczno-oświatowy. Podmiotem jego działalności staje się nauczyciel. Ten nauczyciel, któremu przyszło pracować u schyłku XX. w. zarówno w Warszawie, Krakowie, Wilnie czy Chicago. Niezależnie od szerokości geograficznej staje się on nauczycielem, wychowawcą i członkiem rady pedagogicznej, nierzadko pełni funkcję rodzicielską.

● Nauczyciel to ten, który w lepszym lub gorszym stopniu ma uczyć i wychowywać drugie „ja”. A więc ma przed sobą osobę (przedszkolaka-ucznia-studenta) i musi wyreżyserować spotkanie, aby go nauczyć i wychować na porządnego obywatela. W obecnej dobie, zwłaszcza kiedy dostrzega się kryzys wartości i rodziny, kiedy coraz trudniej dotrzeć do ucznia jako osoby, trzeba nie lada wysiłku fizycznego i duchowego. Redakcja — sądzę — zna doskonale szkolne podwórko i wie w jaki sposób docierać do poszczególnego nauczyciela — czytelnika.

● Pracując w tej samej Alma Mater, której na imię Oświata Polska zarówno tygodnik, jak i niżej podpisany muszą nieustannie korygować

swoje błędy, żyć duchem i oddychać klimatem szkoły. Najogólniej mówiąc być widowym „znakiem czasu” dla oświaty. Tak też się dzieje w sercu Redakcji.

● Przez wiele pokoleń tygodnik był i nadal jest katedrą słowa pisanego, którego siedziba znajduje się w centrum kraju nad Wisłą. Podejmując ważne i interesujące tematy chce, aby każdy nauczyciel mógł znaleźć dla siebie, z uwagą przeczytać taką czy inną kwestię i wyciągnąć odpowiednie wnioski na życie. Każdy wie, iż żaden artykuł nie daje wprost recepty na życie, bo jej dać nie może. Dlatego czytelnik jako cenzor wie najlepiej, co jest dobre, a co złe, co można i należałoby podkreślić, a co pominąć. Ważne w tym wszystkim jest to, że w katedrze słowa pisanego jest miejsce dla każdego, zwłaszcza na wyrażenie swoich poglądów na dany temat.

● Każdy nauczyciel, niezależnie od stażu pracy i zdobytych kwalifikacji, powinien usilnie zabiegać o swój autorytet, i to zarówno moralny, jak i naukowy. Brzmi to trochę uroczyście, ale skoro mamy poważnie traktować oświatę polską, to jak to inaczej wyrazić. Doskonale wiemy jakim autorytetem cieszył się nauczyciel lat 30., 50. czy 60. następie stulecia. Wbrew różnym systemom i ideologiom „GN” ma wystarczająco duży autorytet moralny, by móc się nim dzielić jak chlebem powszednim. Najgorzej, jeśli nauczyciel nie uznaje żadnych autorytetów.

● Idąc śladami naszych ojców i matek nadal chcemy, aby polska oświata była na wysokim poziomie humanistycznym i technicznym oraz nadal korzystała z osiągnięć mądrych i uczciwych ludzi. Mam ich wielu i to w różnych dziedzinach. Oni są wśród nas, tylko my ich czasami nie dostrzegamy, może wręcz pomijamy. Tymczasem tylko mądry człowiek-nauczyciel może stanowić w pełni o dobrym wychowaniu przyszłych pokoleń.

● Odejść ministrowi MEN, dyrektorzy szkół i placówek, nauczyciele i wychowawcy, uczniowie, zmieni się Redakcja, lecz pozostanie po nich żywe świadectwo świadczące o dobrej lub złej edukacji. Jestem mocno przekonany, że Redakcja była dobrym przewodnikiem prowadzącym niejednego zbuntowanego i poszukującego prawdy i miłości oraz błądzącego po zakamarkach naszej oświaty. Za to wszystkim cześć i chwała! Duży bukiet kwiatów! Bo jak inaczej podziękować Państwu.

★ ★ ★

W swoim życiu raz jedyń byłam na uroczystości przyznania przez UAM w Poznaniu doktoratu h.c. G.H. Grudzińskiemu, pisarzowi emigracyjnemu z Neapolu. Znalazłem się tam dzięki prof. B. Chrzastowskiej, uczonnej poznańskiej. Wygłoszenie laudatio powierzono dwóm znakomitym profesorom. Ten pokorny i skromnie ubrany pan dziękował jak potrafił za wszystko, m.in. za to, że mógł inwestować w drugiego człowieka. Inwestycja, jaką włożyła Redakcja na przesłaniu lat 93/94 jest olbrzymia i nie do przecenienia. Niech naprawdę załatują ci, którzy nie chcieli się od niej uczyć i jej naśladować.

WOJCIECH MIERZEJEWSKI

KOBIETA NIE ZALEŻNA

Statystyczna Polka ma 35 lat, jest blondynką o jasnych oczach, lepiej wykształconą od przeciętnego Polaka. Wychodzi za mąż z miłości w wieku 22 lat. Mając 26 lat rodzi pierwsze dziecko, na wychowanie którego przeżywa pracę zawodową. Ceni życie rodzinne, ale nie ukrywa, że troska o dobro rodziny nie powinna być jedynym celem jej życia. Nie ma problemów z wyborem „tego jedyne”, gdyż, jak podaje GUS, w grupie ludności do 40 lat przeważają mężczyźni. Ale tuż za tą granicą wiekową sytuacja zmienia się radykalnie i w niekorzystnie niewiast, których przewaga gwałtownie rośnie w związku z wiekiem.

sza umieralnością mężczyzn. Zwiększa się odsetek małżeństw młodych, wymuszanych ciężą dziewcząt i zawieranych za zgodą sądu.

Prawie 2/3 kobiet mieszka w miastach. Najbardziej sfeminizowane województwa to łódzkie i warszawskie (115 kobiet na 100 mężczyzn). Na wschodzie kraju wśród młodszej części ludności utrzymuje się przewaga mężczyzn. Spośród kobiet w wieku ponad 15 lat najwięcej jest mężatek — 65 proc., panienek — 19 proc., wdów — 15 proc. i najmniej rozwiedzionych — 3 proc.

W ostatnich latach gwałtownemu obniżeniu uległa liczba zawieranych związków małżeńskich. Wśród młodych ludzi szczególnie preferowane są tzw. związki nieformalne, nawet wtedy, gdy na świat przychodzi potomstwo prawny status pary nie ulega

zmianie. Stąd statystyki odnotowują coraz więcej pozamałżeńskich urodzeń dzieci.

Zmniejsza się również liczba rozwodów. W 1993 r. rozwiodło się 28 tys. par, czyli o 25 tys. mniej niż w szczytowym pod tym względem 1984 roku. Współczynnik rozwodów w ub.r. był jednym z najniższych w Europie.

W ponad 2/3 przypadków powództwo o rozwód wnoszą kobiety. Za główny powód podaje alkoholizm męża (rzadziej nadużywanie), zdradę lub trwały związek z inną osobą, brak zainteresowania rodziną, fizyczne znęcanie się. Kobiety, które się rozwiodły w wieku 40 lat częściej niż mężczyźni planowały pozostanie w związkach nieformalnych lub nie chciały żadnych związków. Rozwód w większości przypadków powoduje pogorszenie się sytuacji materialnej

matek z dziećmi. Jednak dla niewielkiej liczby niepełnych rodzin oznacza poprawę, zwłaszcza na wsi, gdzie związek rozpadł się z powodu alkoholizmu męża lub złego traktowania żony, często jako siły roboczej.

Wiele samotnych matek z dziećmi skarży się na złe traktowanie ich przez pracodawców. Z tego powodu trudno im znaleźć pracę, co skazuje ich na życie w bardzo trudnych warunkach.

Kobiety najbardziej niepokoi wzrastająca w kraju przestępczość, zanieczyszczenie środowiska, pogorszenie sytuacji materialnej rodziny, niepewność jutra, przyszłość dzieci. Być może z tymi niepokojami, a także innymi niż przed laty aspiracjami życiowymi kobiet, wiąże się ich mniejsze zainteresowanie posiadaniem dzieci. Lata 1993—94 są okresem głę-

bokiej depresji urodzeniowej. Ubiegły rok był piątym, w którym poziom urodzeń nie gwarantował zastępowalności pokoleń. GUS przewiduje, że spadkowa tendencja urodzeń zostanie zahamowana na skutek zwiększenia się liczby kobiet w wieku prokreacyjnym, urodzonych w okresie wyżu demograficznego w latach 80.

Podobnie jak w latach ubiegłych kobiety swój wolny czas najchętniej spędzają przed telewizorem lub słuchając radia. Powróciła (po poważnym obniżeniu w 1991 r.) do poziomu z 1983 r. częstotliwość czytania książek — codziennie czyta 13 proc. ankietowanych kobiet, a 17 proc. — kilka razy w tygodniu. Więcej też kobiet uprawia sport, turystykę, inne formy rekreacji, rzadziej chodzi do kościoła.

Więcej ankietowanych kobiet pracowało lub chciałaby pracować zawodowo przede wszystkim z przyczyn finansowych. Co trzecia badana nie chciałaby pracować zawodowo z powodu złego stanu zdrowia, pragnęłaby wychowywać dzieci i prowadzić

dom. Co 8. kobieta pracowała na stanowisku kierowniczym. Zmniejszył się w porównaniu z 1991 r. udział pań pracujących wśród kobiet w wieku 18—59 lat. Wzrosła natomiast liczba kobiet nie pracujących zawodowo i nie uczących się.

Kobiety żyją dłużej, być może dlatego, że potrafią lepiej dbać o swoje zdrowie i rozsądniej gospodarować swoim życiowym potencjałem. Z najnowszych prognoz wynika, że urodzona w 1993 r. dziewczynka ma szanse dożyć 76 lat (chłopiec 67 lat), jest to jednak o 5—7 lat mniej niż w krajach skandynawskich i Europy Zachodniej.

(IK)

W materiale wykorzystano dane z przeprowadzonych w kwietniu br. przez Główny Urząd Statystyczny kolejnych badań sytuacji społeczno-zawodowej kobiet. Poprzednie badania zostały przeprowadzone w latach: 1983, 1987 i 1991. Odpowiedzi na ostatnią ankietę udzieliło 3400 reprezentantek 10-milionowej rzeszy kobiet polskich w wieku 18—59 lat.



UBEZPIECZENIA

**NASTĘPSTW NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (NW)
DZIECI I MŁODZIEŻY oraz NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW**

PZU OFERUJE OD 1 WRZEŚNIA 1994 r.

4 WARIANTY RÓŻNIĄCE SIĘ ZAKRESEM ŚWIADCZEŃ I WYSOKOŚCIĄ SKŁADKI

Ubezpieczenie obejmuje:

trwałe następstwa nieszczęśliwych wypadków mających miejsce podczas zajęć szkolnych i w życiu prywatnym, w kraju i za granicą oraz dodatkowo zwrot kosztów leczenia skutków wypadków i świadczenia ryczałtowe za okres leczenia (w wariantcie ABiC)

NOWOŚĆ!

DLA NAUCZYCIELI I WYCHOWAWCÓW - OGŁĄ DARMO z tytułu wykonywania zawodu

Nauczyciele wszystkich typów szkół oraz wychowawcy zakładów otrzymują ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu **ZA DARMO**, po wcześniejszym zawarciu umowy ubezpieczenia NW przez wszystkich uczniów i personel placówki

Posiadaczom kart członkowskich CLUB S udzielamy zniżki: 5% osobom fizycznym, 3% podmiotom prowadzącym działalność gospodarczą

SPOŁECZNE ALE NIE ALTERNATYWNE

CD ZE STR. 1

brak określonych terminów przekazywania ich do szkoły, dowolność wyliczania wysokości dotacji powodują, że nie można ich traktować jako stałego elementu budżetu szkoły. Darowiżny od osób prywatnych, a także od instytucji są sporadyczne — otrzymało je 26 proc. badanych szkół. Działalność gospodarczą (kiermasze książek, odzież, środków czystości) podjęło 17,3 proc. szkół, 6,7 proc. szkół otrzymało jednorazową pomoc samorządu lokalnego.

Pod jakimi względami szkoły społeczne różnią się od szkół państwowych in minus? Dotyczy to m.in. sytuacji lokalowej. Tylko 9,6 proc. szkół ma własny budynek, około 72 proc. — mieści się w budynkach wynajętych na określony czas (od jednego do kilku lat), około 10 proc. korzysta z lokali udostępnianych nieodpłatnie, także na czas ograniczony. Budynki, w których mieszczą się szkoły, często służyły innym celom, nie są dostosowane do potrzeb szkoły. Około 60 proc. szkół nie ma sali gimnastycznej oraz pracowni przedmiotowych.

Zastrzeżenia budzi także stan wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce naukowe, niekiedy poniżej niezbędnego minimum (np. brakuje podstawowych lektur, pomocy do nauki czytania i pisania). Około połowa szkół

nie ma biblioteki ani komputerów. Trudne warunki lokalowe zmuszają niekiedy do podejmowania działań przystosowawczych (np. program nauczania jest „przystosowywany” do warunków jego realizacji).

Szkoły społeczne różnią się na niekorzyść od szkół państwowych występowaniem zjawiska dużej mobilności i to zarówno uczniów, jak i nauczycieli. O dużej mobilności kadry pedagogicznej świadczy to, że w okresie dwóch lat tylko w 1/5 badanych szkół nie było zmian kadrowych, w pozostałych nastąpiły zmiany, niekiedy duże. W dwóch szkołach kadra zmieniła się całkowicie!

Zródłem mobilności nauczycieli jest m.in.: trudna sytuacja materialna szkół, niepewność wynikająca z niejasnych perspektyw na przyszłość, tymczasowość (spowodowana m.in. tym, że szkoły społeczne otrzymują uprawnienia szkół publicznych na trzy lata).

RUCH uczniów w szkołach społecznych ilustrują następujące dane: w 21,2 proc. szkół skład uczniów nie zmienił się, natomiast w większości szkół (66,3 proc.) odeszło od 1 do 10 uczniów, w 12,5 proc. szkół — od 10 do 20 uczniów. W jednej ze szkół w ciągu dwóch lat odeszło 85 uczniów!

Duża mobilność uczniów jest spowodowana różnymi czynnikami, wśród których na pierwszym miejscu wymieniana jest wysokość czesnego, wzrastającego nieustannie, niezależnie od spadku płac realnych. Inne przyczyny to: kłopoty z nauką, rozczarowanie szkołami społecznymi.

Różnice in minus między szkołami społecznymi i publicznymi dotyczą także charakteru szkół oraz pełnionych przez nie funkcji. Coraz wyraźniej wykrystalizowuje się selekcyjna funkcja szkół społecznych. Nabierają one ponadto elitarnego charakteru, tzn. stają się dostępne dla elity finansowej. Dane dotyczące pochodzenia społecznego uczniów wykazują, że do szkół społecznych uczęszczają głównie dzieci inteligentkie, przy czym nie jest to rozróżnienie ścisłe. Wobec znacznego przemieszania się w ostatnim czasie warstw społecznych okazuje się, że w grupie „inteligentna” znaczący jest procent tzw. prywatnej inicjatywy, niewielki natomiast sfery budżetowej. Coraz częściej dzieci rodziców tzw. budżetówki odchodzą ze szkoły z powodów finansowych. W szkołach społecznych nie ma stypendiów, z których mogłoby korzystać uczniowie z warstw uboższych (tylko dwie szkoły poinformowały o takich możliwościach).

W świetle wyników badań widoczny jest niedorozwój funkcji opiekuńczej szkoły. Brak gabinetów, a także odpowiednich przepisów powoduje, że w szkołach społecznych dzieci są pozbawione opieki lekarskiej. Mało uwagi zwraca się także na problemy związane z kompensowaniem braków, wyrównywaniem szans rozwojowych. Nie prowadzi się zajęć reedukacyjnych, nie przewiduje się w zasadzie żadnych form pomocy uczniom z deficytami intelektualnymi, fizycznymi bądź psychicznymi.

POD jakimi względami szkoły społeczne różnią się in plus od szkół państwowych?

W szkołach społecznych mniejsza jest, niż w szkołach państwowych, liczebność klas (wynosi najczęściej 15-16 uczniów). Korzystniejsze są także proporcje między liczbą uczniów i nauczycieli, przeciętnie na jednego nauczyciela przypada 4 uczniów. Jakkolwiek różni to szkoły społeczne na korzyść, może jednak budzić uzasadnione wątpliwości (za optymalne ze względów pedagogicznych oraz ekonomicznych uznaje się proporcje 10-12 uczniów na jednego nauczyciela).

Wśród „pozytywów” należy także odnotować jednoznaczność (tylko

jedna spośród wszystkich badanych szkół pracowała na dwie zmiany), a także stwarzanie dzieciom możliwości spożywania posiłków w szkole (około 66,3 proc. szkół). Nie zawsze jest to równoznaczne z możliwością zjedzenia obiadu, niekiedy szkolny posiłek ogranicza się do wypicia szklanki mleka czy herbaty.

W szkołach społecznych bardziej, niż w państwowych, rozbudowane są zajęcia pozalekcyjne (prowadzi je 56 proc. szkół), które obejmują: rytmikę, kółka zainteresowań (informatyczne, fizyczne, chemiczne, plastyczne), konwersacje językowe, zespoły wokalne, judo, jazdę konną, grę na instrumencie, modelarstwo, szachy itp. Znaczący jest także odsetek szkół (58,7 proc.) organizujących tzw. zielone czy białe szkoły, związane z wyjazdem, najczęściej na okres dwóch tygodni, przy czym na program pobytu składa się zarówno nauka, jak i rekreacja. Wiąza się z tym jednak dodatkowe opłaty.

Szkoły społeczne okazały się bardziej „odporne”, niż szkoły państwowe, na niektóre negatywne zjawiska, jakie wystąpiły ostatnio w oświacie (w zasadzie uniknęły cię budżetowych i związanych z tym redukcji godzin nauczania niektórych przedmiotów).

Występują raczej tendencje do poszerzania planów nauczania, są one bogatsze, niż w szkołach państwowych, pod względem liczby godzin nauczania języków obcych oraz wychowania fizycznego.

Z przeprowadzonych analiz w rezultacie wynika, że szkoły społeczne są pod wieloma względami takie same, jak szkoły publiczne, a występujące między nimi różnice świadczą zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść szkół społecznych. Na pytanie: Czy szkoły społeczne są alternatywne? — trudno byłoby więc odpowiedzieć twierdząco. Odpowiedź przecząca nie oznacza jednak podważania zasadności szkół społecznych, sygnalizuje tylko, że należy na nowo przemyśleć cele, możliwości, kierunki, strategię rozwoju szkół społecznych, opracować alternatywne programy działalności, a także stworzyć warunki dla ich realizacji. Jest to zadanie zarówno dla samych szkół, jak i dla nauki oraz administracji.

DANIELA RUSAKOWSKA
Instytut Badań Edukacyjnych

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 5

DZISIAJ SZKLARZ

CD ZE STR. 1

zdobyła nawet mistrzostwo Polski juniorek młodszych w oszczepie na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Po kilku latach przeszedł do innej placówki. I tym razem wraz z uczniami Szkoły Podstawowej nr 115 w Warszawie osiągnął sukces sportowy. Jego podopieczni zwyciężyli w rywalizacji sportowej z najlepszą szkołą sportową w Warszawie. Kolejnymi miejscami jego nauczycielskiego działania były: Zespół Szkół Elektroniczno-Mechanicznych w Piaszynie, gdzie pozostawił po sobie dwa nowe boiska sportowe i Zespół Szkół Zawodowych w Konstancji-Jeziornie. Jednocześnie ukończył dwuletnie studia trenerskie na AWF w Poznaniu. Jego osiągnięcia były dostrzegane. Proponowano mu nawet pracę metodyka.

— Na pewnym etapie życia przyszedł jednak taki moment, że zaczęła zwyciężać szara rzeczywistość, a nie ideały. Kłopoty zaczęły się w momencie, gdy urodziło się dziecko. Trzeba

rodzić się najczęściej wtedy, gdy układali oni plan zajęć. Był to koszmar, nie szanowano cudzego czasu. O podziale godzin decydowały nie względy racjonalne, tylko szkolne układy. Nie godziłem się z tą sytuacją, dlatego musiałem odejść. Byłem młody, wydawało mi się, że wychowanie fizyczne jest najważniejszym przedmiotem. Tymczasem, w każdej placówce szybko okazywało się, że przedmiot ten jest traktowany po macoszemu. Odbierałem to jako własną porażkę.

W 1989 r., gdy weszła w życie ustawa o działalności gospodarczej i wystarczyło tylko zarejestrować firmę, aby pracować na własny rachunek — nauczyciel i trener nie miał już ze szkołą nic wspólnego. Założył usługowo-produkcyjny zakład akwarystyczny. Wytwarzał akwaria, filtry, czyli sprzęt niezbędny do małej hodowli.

— Gdy sąsiedzi zorientowali się, że zwożę szkło na akwaria, zaczęli mi

Najgorsze jednak w tym wszystkim jest to, że pomimo powolnej reformy oświaty nie zmieniło się nic w życiu nauczyciela — nadal musi on klepać biedę. Lobby nauczycielskie w sferach rządowych niestety nie jest tak silne, jak kartoflane czy spirytusowe. Gdy nauczyciele zaczną być wreszcie doceniani, także finansowo — to wróć do zawodu. Teraz jeszcze nie przyszedł na to czas. Wierzę w to, że kiedyś zmieni się atmosfera panująca wokół oświaty, że znajdą się środki na reformę oświaty.

To nie jest tak, że mi się w życiu nie powiodło. Wprost przeciwnie, w pracy dydaktycznej odnosiłem sukcesy, coś po sobie zostawiłem. Teraz też jestem zadowolony — mam dobrze wyposażony dom, żyję na niezłym poziomie. Jak człowiek. To jest banalne, ale ja naprawdę kochałem pracę nauczyciela i do dzisiaj z sentymentem powracam do tych chwil. Miałem powołanie do tego zawodu, świetnie układały się moje stosunki z młodzieżą. Przychodziły do mnie dzieci, abym im coś doradził, pomógł. To była fascynująca przygoda.

Być może wróć do szkoły. Stanie się tak dopiero wtedy, gdy zapewnią środki do godnego życia swojej rodzinie. Wtedy będę mógł pracować w szkole — traktując to jako pewnego rodzaju przyjemność. Coś z czego nie można się utrzymywać, ale czemu warto się poświęcić.

...ale kiedy?

Wojciech Idzikowski kilka tygodni temu zaryzykował i poszedł do jednego z liceów ogólnokształcących.



było zacząć żyć normalnie, więcej czasu poświęcać rodzinie. Mieszkanie w Konstancji musiało być ogrzewane, a brakowało opał. Aby zdobyć koks, który był w połowie lat osiemdziesiątych produktem deficytowym, musiałem robić różne cuda. Zdarzało się i tak, że zostawiając wieczorem gorącą herbatę na stole, rano zastawałem pękniętą, rozsadzoną zamarzłą wodą szklanę. Trzeba było to jakoś zmienić.

Samouk

Pan Wojciech od najmłodszych lat interesował się zoologią, a szczególnie akwarystyką. Będąc nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 25 wraz z grupą uczniów na zajęciach praktycznych wybudował akwarium, które zajmowało całą ścianę klasy. Wiedział jak skleić szyby, aby zbudować mieszkanie dla rybek.

— W 1985 r. pracowałem w szkole już tylko na pół etatu, bowiem byłem trenerem w klubie sportowym „Warszawianka”. Pewnego dnia spotkałem znajomego, który zaproponował mi pracę w sklepie zoologicznym. Wtedy jako trener i nauczyciel zarabiałem 2,5 tys. zł miesięcznie, a znajomy zaproponował mi pensję kilkunastokrotnie większą niż w szkole. Czy zatem mogłem wtedy odmówić? Po roku pracy założyłem własny sklep zoologiczny w Konstancji.

— Nie jest tak, że tylko względy finansowe determinowały moje odejście z zawodu. „Osobami pomocnymi” przy podejmowaniu tej decyzji byli często dyrektorzy szkół. Konflikty

Wojciech Idzikowski szklił salę gimnastyczną Szkoły Podstawowej nr 25 w Warszawie, w której zaczynał pracę pedagogiczną.

Fot. Jan Balana

proponować szklenie okien. Tak zaczęła się moja nowa przygoda. Krok po kroku zdobywałem nowy fach. Stawałem się szklarzem-samoukiem. Ale montowałem też anteny satelitarne — byłem takim człowiekiem od wszystkiego. Ot, taka złota rączka.

Przełom 1989 roku spowodował to, że dotychczasowe zajęcia stawało się coraz mniej opłacalne. Hobbisci ubożeli, nie było ich stać na nowe zakupy akcesoriów do hodowli. Kolejny raz w życiu zmienił zawód. Już tylko szklił okna.

— Powoli stawałem się prywatnym przedsiębiorcą. Obecnie szklił tylko u klienta — jestem obajdowym szklarzem, 90 proc. zleceń otrzymuję z rekomendacji. Całą moją bazą i warsztatem jest samochód. Jednocześnie prowadzę małą firmę transportową. Co więcej — do południa jestem rzemieślnikiem, a po południu zakładam garnitur i staję się współpracownikiem jednej z firm ubezpieczeniowych. Bywa, że dziennie zarabiam miesięczną pensję nauczyciela.

— Nie czuję się oszukany przez los, który spowodował, że po latach przygotowań do zawodu pedagoga musiałem z niego zrezygnować. Bardziej przez system wynagradzania ludzi w oświacie, który nie stworzył żadnych motywacji do tego, by bez obciążenia związanych z myślą czy starczy do pierwszego, spokojnie i efektywnie pracować z młodzieżą.

SZUKANIE ODPOWIEDZI

Szkola na uczyć i wychowywać, a nie zarabiać pieniądze — protestowali dyrektorzy szkół warszawskiej gminy Żoliborz, gdy dowiedzieli się, że radni decydując o przejęciu szkół podstawowych postanowili nadać szkołom status zakładów budżetowych. Rozpętała się wówczas burza...

JEDNOSTKA czy zakład budżetowy? — to pytanie, na które muszą odpowiedzieć radni, decydując o przejęciu szkół podstawowych przez gminy. Na ogół postanawiali, że szkoły — jak pod zarządem kuratorów — nadal pozostaną jednostkami budżetowymi. W gminie Warszawa-Żoliborz zdecydowali nadać szkołom status zakładów budżetowych.

Gdy dyrektorzy większości żoliborskich szkół dowiedzieli się, że po przejęciu ich przez gminę będą one zakładami, zaprotestowali stanowczo, twierdząc, że szkoła jest od tego, by uczyć i wychowywać, a nie zarabiać na siebie. Powinna więc prowadzić zajęcia pozalekcyjne, różne kółka zainteresowań, by zagospodarować uczniom czas wolny, aby z nudów nie przychodziły im głupie pomysły do głowy. Tę opinię dyrektorów podzielił też Zarząd Oddziału ZNP Warszawa-Żoliborz. Dyrektorów wsparli rodzice, którzy powołali Porozumienie Oświatowe Rodziców, by móc formalnie występować w obronie interesów szkoły, które zostały — ich zdaniem — zagrożone uchwałą Rady.

Swoją protest dyrektorzy skierowali do MEN i do Rzecznika Praw Obywatelskich.

Uchwały Rady nikt nie mógł jednak uchylić, bowiem była zgodna z obowiązującymi przepisami. Rzecznik Praw Obywatelskich, **prof. Tadeusz Zieliński**, uznając racje dyrektorów, skierował pismo do MEN, by resort wystąpił o zmianę obowiązujących przepisów w tym kierunku, by szkołom nie można było nadawać statusu zakładów budżetowych.

Do autorstwa pomysłu, by szkoły były zakładami budżetowymi, przynajmniej się **Małgorzata Poręba**, członek Zarządu ówczesnej gminy Żoliborz. Uważa (także dziś), że był to wybór znacznie korzystniejszy dla szkół. Długo analizowała przepisy, zanim zaczęła przekonywać radnych do takiej decyzji. Status zakładu budżetowego — tłumaczy — pozwolił na zlikwidowanie ZEAS-u, a więc na pewne oszczędności dotacji oświatowej. Ponadto daje dyrektorom znacznie większą swobodę w dysponowaniu pieniędzmi, choćby z tego powodu, że wszystkie znajdują się na jednym koncie bankowym. Wszystkie, tj. na wynagrodzenia, wydatki bieżące, drobne remonty, zajęcia pozalekcyjne i pieniądze zarobione przez szkołę, które wcześniej gromadzone były na koncie specjalnym, a także składka rodziców na komitet rodzicielski itp. Dzięki temu, że są na jednym koncie, dyrektor nie musi dokonywać swoich „zonglerki, aby szukać luk w przepisach. Nie ma też takich sytuacji, że pieniądze zarobione przez jedną szkołę i zgromadzone na koncie środka specjalnego w ZEAS-ie są przekazywane częściowo tym szkołom, które ich nie zarobiły.

Inny powód to ten, że pieniądze zaoszczędzone w danym roku budżetowym nie muszą być zwracane, a przechodzą na rok następny. Jest więc sens gromadzenia pieniędzy przez 2-3 lata na większe wydatki i nie ma tego, co obecnie masowo w szkołach występuje, czyli wydawania „na siłę” pieniędzy w grudniu, gdy nagle „przychodzą”. Ważne jest i to, że dyrektor rozpoczyna nowy rok budżetowy z takimi środkami z grudnia, które wystarczają na place i inne wydatki przez styczeń.

A poza tym... dyrektorzy byli na ogół niezadowoleni z tego, że pieniądze przez nich zarobione i gromadzone na funduszach specjalnych idą jakby do jednego worka i dzielone są przez ZEAS pomiędzy wszystkie szkoły, także te, które wcale nie prowadziły działalności zarobkowej. W przypadku, gdy szkoła ma status zakładu budżetowego każdy dyspo-

nuje tym, co sam zarobi. Dyrektorzy przedszkoli, które funkcjonują na tych zasadach od stycznia 1991 r., są z nich zadowoleni. To wszystko są powody, dla których postanowiliśmy dać szkołom tę samą szansę — wyjaśnia Małgorzata Poręba.

Dyrektorzy przede wszystkim nie zgadzają się z opinią, jakoby pieniądze z funduszy specjalnych nie były w całości wykorzystywane przez tego, kto je zarobił. **Zbigniew Rogowski**, dyrektor SP nr 267 przypomina, że minister finansów już dość dawno skorygował przepisy, uwzględniając specyficzną sytuację szkół. Teraz te, które samodzielnie się finansują, mogą mieć własne konto, a nie subkonto przy koncie w ZEAS-ie. Zarówno on, jak i **Jadwiga Ostachowicz**, dyrektor SP nr 273, podkreślają, że gdyby pieniądze z dotacji szkolnej pokrywały wszystkie bieżące potrzeby, a gmina dołożyłaby na niezbędne remonty, to być może dostrzegliby jakieś zalety w statusie zakładu budżetowego. Obecnie zalet nie widzą, tylko wiele wad.

Przybyło im bowiem znacznie więcej pracy — obsługę administracyjno-księgową, którą dotąd prowadziły szkoły ZEAS-y, teraz muszą prowadzić sami. Wbrew pozorom, znacznie trudniej też „ruszyć” zarobione przez szkołę pieniądze. Gdy mieli konto specjalne, zarabiali, gdy tylko trafiła się okazja w sposób poniekąd tradycyjny w danej szkole, tj. wynajmując pomieszczenia, salę gimnastyczną itp. i wydawali pieniądze z tego konta, jeśli była taka potrzeba. Teraz wszystko musi się odbywać zgodnie z planem finansowym. Każda okazja zarobienia pieniędzy wcześniej nie zaplanowanych (np. giełda, kiermasz), wymaga zmiany planu i jego zatwierdzenia w gminie. To samo z wydatkami, których nie przewidzieli na początku roku.

Skutek tego jest taki — zaznacza Zbigniew Rogowski — że gmina ma dokładny wgląd w kasę szkoły i jeśli widzi, że dana szkoła jakoś sobie radzi, to ogranicza dotacje, którą otrzymuje z MEN. Ta dotacja w jego szkole wystarcza zaledwie na place i na opłacenie c.o. Na środki czystości szkoła zarabia sama. Poza tym — długie rosną i szkoła zaczyna się sypać — natychmiast potrzeba 200 mln zł na remont ciekającego dachu.

Dach cieknie też w szkole 273 i Jadwiga Ostachowicz twierdzi, że nie wie o tym, by w budżecie gminy na ten rok przeznaczono 20 mln zł na potrzeby szkół, a tym bardziej o tym, by jej szkoła, tak jak wszystkie, miała otrzymać 70 mln zł na dofinansowywanie niezbędnych wydatków.

Od obojga dyrektorów słyszę, że w tym roku w żoliborskich szkołach nie przeprowadzono żadnych remontów. To samo mówi Henryk Radzki, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP na Żoliborzu. Nie wykluczają oni, że przyczyną tego mogły być wybory samorządowe i nowy podział administracyjny Warszawy od połowy roku, który spowodował wiele zamieszania.

Obecnie bowiem Żoliborz został podzielony. Z większej części utworzono gminę Bielany. Mniejsza część wchodzi w skład gminy Centrum jako wyodrębniona dzielnica, czyli jednostka pomocnicza. Na Bielanach wybrano już Zarząd i powoli gmina zaczyna funkcjonować. Gmina Centrum zaś ciągle nie ma prezydenta i — co ważniejsze — nie ma Statutu Gminy. Statut zaś ma określać, jakie uprawnienia władze gminy Centrum przekazują dzielnicom i jaki status mają radni wybrani do rad dzielnicowych. Dziś prawnicy toczą spory nawet o to, kto ma te rady zwołać. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy wreszcie będzie statut.

O dalej? Tego dyrektorzy szkół nie wiedzą. Tymczasem **Bogusław Kowalski**, członek Zarządu Gminy Bielany odpowiedzialny za oświatę zapewnia, że **jeszcze we wrześniu rozpoczną się konsultacje z dyrektorami szkół na temat tego, jaki status mają mieć szkoły od stycznia — jednostek, czy zakładów budżetowych.** Sam, jako nauczyciel i dyrektor bursy jeszcze kilka tygodni temu, uważa, że status zakładu stwarza klarowniejsze zasady i ułatwia operowanie jednym kontem, że protest dyrektorów wynikał z obaw przed nieznanym. Jeśli jednak przedstawia argumenty na to, że status jednostki budżetowej pozwala na lepsze funkcjonowanie szkoły, to istnieją duże szanse, że radni powezmą uchwałę zgodną ze stanowiskiem dyrektorów. Odnosząc się natomiast do problemu remontów podkreśla, że jeszcze w tym roku trzeba będzie naprawić ciekające dachy i to, co wynika z poleceń SANEPID. Do innych spraw radni „przymierzają” się w ramach prac nad przyszłorocznym budżetem. **Bogusław Kowalski** marzy też o tym, aby gmina jakieś pieniądze dołożyła nauczycielom, choćby okazjonalnie, bo w tak fatalnej sytuacji finansowej jeszcze nigdy nie byli.

Dyrektor **Jadwiga Ostachowicz** te zapewnienia — usłyszane po raz pierwszy za pośrednictwem redakcji — przyjmuje z nadzieją przede wszystkim na znormalnienie relacji władze gminy — dyrektorzy szkół, skoro istotne decyzje mają być wcześniej konsultowane z zainteresowanymi. Nie wie jeszcze za jakim rozwiązaniem się opowie. Sądzi, że w ramach konsultacji dyrektorzy spokojnie rozważą wszystkie racje i wezmą pod uwagę planowane na przyszły rok środki finansowe.

★

Żoliborz tymczasem stał się najmniejszą dzielnicą Gminy Centrum i jest jedyną, w której szkoły — a jest ich siedem — mają status zakładów budżetowych. Do końca roku kalendarzowego nadal ten status będzie obowiązywać. A później?

Pod koniec sierpnia Zarząd Gminy Centrum powołał pełnomocnika ds. oświaty. Została nim była wiceminister edukacji **Anna Urbanowicz**. Ma ona uporządkować sprawy funkcjonowania szkół w całej gminie, w której znalazły się fragmenty wszystkich dotychczasowych dzielnic.

Dyrektor Zbigniew Rogowski przypuszcza, że radni ujednolicią zasady w całej gminie i ma nadzieję, że szkołom Żoliborza zostanie przywrócony status jednostek budżetowych, bo jest on właściwszy dla tego typu placówek. Póki co, rozmawiał z Anną Urbanowicz na temat remontu dachu w „swojej” szkole, bo jesienne deszcze pewnie nie zechcą czekać na nowelizację budżetu przez radnych. Obiecała pomóc.

Oceniając po ośmiu miesiącach działalność szkół pod względem finansowym Małgorzata Poręba nadal jest przekonana, że status zakładów budżetowych jest korzystniejszy. Dostrzega jednak również jego niedoskonałości, wynikające z faktu, że przepisy finansowe nie uwzględniają specyfiki szkoły. Najwłaściwsze byłoby — uważa — gdyby Ministerstwo Finansów przy współpracy z MEN opracowało przepisy specjalnie dla szkół, podobnie jak wcześniej opracowało dla ZOZ-ów. Ostatecznie szkół jest około 30 tys., ich dyrektorzy powinni mieć poczucie samodzielności decyzji i odpowiedzialności za skutki tych decyzji. Potrzebne jest stworzenie takiego systemu finansowego, który będzie odpowiedzialnością całej działalności szkoły.

★

JAKIE zatem powinny być przepisy dotyczące gospodarki finansowej szkoły — czy szkoły powinny być wyłącznie jednostkami budżetowymi — jak píše w piśmie do MEN Rzecznik Praw Obywatelskich. Dodajmy tu, że status zakładów budżetowych mają też szkoły podstawowe w Częstochowie i to od 1992 r. Nikt tam przeciw temu nie protestował, chociaż początkowo obawiano się nowych zasad. Dziś, po blisko trzech latach, zarówno dyrektorzy, jak i kierownictwo Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie uważają, że ten status się sprawdził.

Tymczasem MEN w odpowiednich zapisach projektów nowej ustawy oświatowej proponuje, aby szkoła miała wyłącznie status jednostki budżetowej. Czy faktycznie nie powinien on mieć alternatywy?

MAŁGORZATA POMIANOWSKA

KONIŃSKIE TAK I NIE

O kuratorskim budżecie na nowy rok współpracy z samorządami, parlamentarzystami oraz ZNP z dr. **TOMASZEM OLEJNICZAKIEM**, kuratorem oświaty w Koninie, rozmawia Jerzy Kraśniewski

— Uczestniczyłem w kilkunastu spotkaniach z okazji nowego roku szkolnego. Wszyscy moi rozmówcy narzekali. Czy pan kurator też jest w takim nastroju?

— Tak i nie. Od maja prowadzimy intensywne rozmowy z dyrektorami placówek oświatowych, a także przedstawicielami samorządów terytorialnych. Tematem spotkań z dyrektorami było organizacyjne przygotowanie szkół do nowego roku. Natomiast z burmistrzami, wójtami, członkami zarządów konferowaliśmy o możliwościach i zasadach wspomagania oświaty. Próbowaliśmy wspólnie ustalić priorytety w sferze inwestycji, remontów lub innych prac. Okazało się, że zaangażowanie wielu gmin jest bardzo duże.

— **Odwiedził pan wszystkie gminy?**
— Jestem kuratorem od kilku miesięcy. Spośród 47 gmin udało mi się dotrzeć do 24. Ale zapowiedziałem wizyty we wszystkich pozostałych. W tej chwili mogę stwierdzić, iż jestem ukontentowany ze stanu przygotowań do nowego roku w sferze ekonomicznej. Mam tu na myśli wszystkie, a nie tylko sześć gmin, które przejęły w naszym regionie szkoły podstawowe. Dodam, iż nie mam kłopotów organizacyjnych i kadrowych. I to jest moja odpowiedź na tak.

Niestety, nie mogę ze spokojem mówić o stanie kuratorskiego budżetu. Otrzymał mi na 1994 rok prawie 674 miliony złotych. Suma ta wzrosła później do ponad 790 mld. Część na place jest nie do ruszenia. Na wydatki pozapłacowe prelimitowano pierwotnie 71,5 mld. Ale okazało się, że z tej właśnie kwoty trzeba spłacić zeszłoroczne zadłużenie, które urosło do ponad 36 mld. Na wydatki dla rodzin zastępczych zablokowana została obowiązująca suma ponad 14 mld zł. Łatwo obliczyć, ile pozostało. Nikt nie będzie więc zdziwiony, że nie byliśmy w stanie przeprowadzić bieżących remontów w szkołach.

Taki stan budżetu stał się powodem moich negocjacji z samorządami, z których część nie tylko, że nie wyłoży odpowiednich kwot, lecz domaga się pełnego subsydiowania przez kuratorium. Te gminy mają rację, ale my pieniędzy nie mamy.

Myślę, że sytuacja byłaby jeszcze trudniejsza, gdyby nie wsparcie, jakiego udzielają nam nasi parlamentarzyści.

Biorą oni często udział w rozmowach, wnosząc szereg propozycji, a także pomagają w negocjacjach z resortem edukacji. Gdyby nie konkretne wsparcie, niektóre placówki nie byłyby w stanie podjąć zajęć od września.

— **Proszę o przykład.**
— W gminie Kościelec, gdzie samorząd przejął szkoły, na podstawie decyzji władz sanitarnych i budowlanych placówka została zamknięta. Dokonany wspólnymi siłami niezbędny remont pozwolił na częściowe udostępnienie obiektu. Starania samorządu, posłów i negocjacje z MEN doprowadziły do przyznania przez resort 900 milionów złotych, co pozwoliło na doprowadzenie do stanu użytkowania części dydaktycznej i podjęcie lekcji od stycznia przyszłego roku. Młodzież pomocy się więc jeszcze przez kilka miesięcy, ale będzie miała do dyspozycji nowy obiekt. Takie przykłady mobilizują społeczeństwo.

— **W Koninie są wprowadzanie kopalnie, ale w większości są to tereny wiejskie. Czy odczuwa pan różnice między szkołami w mieście i na wsi?**

— Kopalnie, elektrownie i hutę aluminium to my wprowadzamy, ale dominują obszary rolnicze, co ma wpływ na stan szkolnictwa. Szkoły wiejskie dominują, co niesie wiele kłopotów i jakby było tego mało, to ponadto sytuacja demograficzna jest bardzo zróżnicowana. Dzieci trzeba dowozić, a w dwunastu przypadkach trzeba było zorganizować oddziały zamiejscowe szkół podstawowych, które skupiają 170 uczniów. Mimo że blisko od nas do Poznania i nie tak znów daleko do Warszawy, to niestety w 127 placówkach — na 321 — nauczanie będzie prowadzone w klasach łączonych. Jest to ważny problem, gdy myślimy o dalszej nauce dzieci w szkołach średnich.

Ponieważ przed laty byłem kierownikiem szkoły z klasami łączonymi, dlatego, wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Metodycznym, podjąłem pewne działania mające na celu pomoc w pracy dydaktycznej nauczycieli. Pamiętamy, że są to wyłącznie szkoły małe, gdzie trudno mówić o pracowniach z prawdziwego zdarzenia, gdzie nie ma sal gimnastycznych.

Sytuacja w miastach nie jest zła, ale też występują różnice między szkołami. Niektóre szkoły w Koninie, Kole i Turku są przepiękne, a w innych jest odwrotnie.

Niestety, nie możemy wyjść naprzeciw potrzebom. Niewielki fundusz inwestycyjny nie pozwolił nam na ukończenie szkoły podstawowej w jednym z konińskich osiedli i dzieci będą się tam nadal uczyć na dwie i pół zmiany. Nie sposób określić nawet przybliżonego terminu budowy sali gimnastycznej. Cokolwiek by powiedzieć warunki pracy dydaktycznej w miastach są dużo lepsze, choć również na wsi nie brakuje placówek dobrze wyposażonych, skomputeryzowanych, których duże miasta mogłyby im pozazdrościć.

— **Rozumiem, że szkoły będą się musiały obejść apetytem na nowe pomieszczenia.**

— Ależ nie. Mimo dużych trudności, dzięki zaskakującemu zaangażowaniu społeczeństwa i wielu samorządów z początkiem września uczniowie wypełnią 52 nowe pomieszczenia do nauki, natomiast do końca roku budżetowego przybędzie ich jeszcze 57. Poprawi się sytuacja w Sempolnie dzięki 16 izbom, 8 przybędzie w Mielżynie, 9 w Kawęczynie, 4 w Głębokiem, 7 w Drażnej, 4 w Sarnicach, 2 w Turku, po jednej w Sławsku, Słecinie i Makolnie. Konin, dzięki inwestycjom w Centrum Kształcenia Ustawicznego, ZSO oraz szkołom podstawowym 9 i 15 zyska 41 pomieszczeń...

— **Wspomniał pan przed chwilą, że Koninie nie odczuwa kłopotów kadrowych, a prawie połowa zatrudnionych legitymuje się dyplomem wyższych studiów. Wiadomo jednak, iż jest to profesja, w której kwalifikacje starzeją się stosunkowo szybko. Czy Wojewódzki Ośrodek Metodyczny jest w stanie podoląć zapotrzebowaniu na odnowę wiedzy?**

— Przez ostatnie trzy lata byłem pracownikiem WOM. Nie ukrywam, że mamy trudności z pozyskaniem doradców metodycznych. Tak wysoko wykwalifikowani nauczyciele obawiają się opuszczenia macierzystej szkoły. Innych zrażają ciągle wyjazdy w teren, a także niskie, sięgające najwyżej 30 proc., dodatki funkcyjne.

Niedawno zakończyła się trzyletnia kadencja doradców, bo na tyle lat są powoływani na to stanowisko. Mimo niezachęcających warunków udało się nam pozyskać do pracy metodycznej odpowiednią grupę specjalistów przedmiotów ogólnokształcących. Oczywiście musimy doskonalić tę kadrę. Niestety, Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli po reorganizacji i cięciach etatowych niewiele może nam pomóc. Gdyby nie dobre kontakty z wyższymi uczelniami, zwłaszcza z bydgoską WSP, niewiele moglibyśmy zrobić.

Świadectwem obciążenia doradców są liczby. Na jednego specjalistę przypada od 50 do około 200 nauczycieli.

Muszę przy tej okazji powiedzieć, że mam zasadnicze zastrzeżenia co do prawnego usytuowania tej bardzo ważnej grupy pracowników. Zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami doradca ma czekać, aż potrzebujący pomocy nauczyciel przyjdzie do niego. Nie ma prawa wstępu na lekcje. W tej sytuacji organizujemy zespoły samokształceniowe w poszczególnych rejonach. Pozwala to na zbliżenie, ale nie rozwiązuje wszystkich problemów.

Na marginesie dodam, że nie mamy ani jednego doradcy języków zachodnich i gdyby nie ścisła współpraca z Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych, byłoby nam bardzo ciężko.

— **Na ostatniej naradzie kuratorzy usłyszeli, że reforma programów kształcenia zostaje chwilowo wstrzymana. Jakie były dotychczas nastroje nauczycieli?**

— Dość szczegółowo zajmowałem się tymi problemami WOM. Starałem się informować nauczycieli o rozwoju wydarzeń, a zwłaszcza o tym, co ich ewentualnie czeka. Nie ukrywam, że wciąż otrzymujemy pytania, czasami pełne niepokoju, co dalej. Mamy nadzieję, że prace będą się toczyć dalej. Złaski dyrektorzy szkół ponadpodstawowych oczekują na dalszy rozwój wydarzeń w szkołach zasadniczych i technicznych. Kształt programów kształcenia zawodowego nikogo nie satysfakcjonuje.

— **Chciałbym powrócić do problemów współpracy z samorządami. Tylko sześć gmin przejęło szkoły. Czyżby inni nie byli zainteresowani?**

— Cóż, powszechnego zainteresowania przejęciem szkół nie zauważyłem. Takie rozmowy odbyły się tylko w jednej gminie — Babiaku. Tamtejszy zarząd wyraził zainteresowanie przejęciem szkół od stycznia przyszłego roku. Poza tym przepisy, zdaniem zarządów gmin, nie są przejrzyste, a wciąż nowe informacje o przygotowywanych zmianach w ustawach oświatowych pogłębiają zamieszanie. Najwięcej wątpliwości budzi kwestia finansowania i podziału kompetencji. Niektórzy burmistrzowie, wójtowie noszą się z zamiarem przeprowadzenia plebiscytów wśród mieszkańców.

Ale sytuacja może ulec zmianie. Utworzony po wyborach nowy sejmik wojewódzki bardzo interesuje się oświatą. Zostałem zaproszony na drugie posiedzenie prezydium, gdzie przedstawiłem stan przygotowań do nowego roku szkolnego. Dano mi też możliwość przedstawienia sytuacji oświaty w trakcie plenarnego posiedzenia sejmiku w końcu sierpnia. Zebrani dowiedzieli się między

STATYSTYCZNA WIZYTÓWKA

Konińska oświata skupia 474 różnego typu placówki, w których pod opieką 6474 nauczycieli pozostaje 92 697 uczniów. Dodajmy do tego 7930 przedszkolaków w 100 przedszkolach oraz 3882 dzieci w 285 klasach przedszkolnych.

W 321 szkołach podstawowych i w 3277 oddziałach uczy się 67 186 uczniów. Większość placówek funkcjonuje na wsi i w małych miasteczkach. Dlatego średnio na jeden oddział przypada nieco ponad 20 uczniów. Ich liczba w miastach jest dużo większa.

Tylko 6 gmin przejęło łącznie 49 szkół podstawowych (856 oddziałów — 19 866 uczniów).

W 9 liceach ogólnokształcących (200 oddziałów) zdobywa wiedzę 5674 uczniów. Przeciętnie na oddział przypada ponad 28 uczniów. W porównaniu z rokiem ubiegłym spada liczba oddziałów w LO.

Województwo dysponuje 9 zespołami szkół zawodowych, technikum ekonomicznym i centrum kształcenia ustawicznego. W 516 oddziałach kształci się 15 680 uczniów, a więc na jeden oddział przypada ponad 30 uczniów.

W 103 oddziałach dla dorosłych, zlokalizowanych w różnego typu szkołach, kształci się w całym województwie 3100 słuchaczy.

W 7 specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, w 86 oddziałach, pozostawać będzie pod opieką 1057 uczniów, z tej liczby większość w szkołach podstawowych. Aktualna sieć placówek zaspokaja potrzeby. Część dzieci przebywa w zwykłych szkołach w klasach zintegrowanych.

Dwa domy dziecka sprawują opiekę nad 124 wychowankami. Państwowe Pogotowie Opiekuńcze ma w ewidencji 20 podopiecznych.

Do dyspozycji starszej młodzieży pozostaje 10 burs i internatów, gdzie spośród 1570 miejsc wykorzystanych będzie 1187. Podobnymi placówkami dysponuje szkolnictwo rolnicze i medyczne.

Kuratorium oświaty ma pod opieką dwa kolegia nauczycielskie. Jedno kształci nauczycieli nauczania początkowego, muzyki i plastyki oraz wfi z dodatkową specjalizacją gimnastyki korekcyjno-kompensacyjnej (250 studentów). Drugie przygotowuje filologów obcych — romanistów, germanistów i anglistów (175 studentów).

innymi, że na węgiel dla szkół potrzebujemy 22 miliardy, ale kuratorium taką sumę nie dysponuje. Miło było usłyszeć od członka prezydium, pracownika kopalni Adamów, że jego firma gotowa jest dostarczyć bezpłatnie każdej szkole 10 ton węgla brunatnego.

Atmosfera jest więc przychylina. W praktyce na szkoły łożą prawie wszystkie gminy, a nie tylko tych sześć, które placówki przejęły. Ale potrzeby są tak wielkie, zwłaszcza inwestycyjne, że trudno przewidzieć rozwój wydarzeń.

— **Po sąsiedztwie mieści się Zarząd Okręgu ZNP. Czy na co dzień czuje pan obecność Związku w swoim regionie?**

— Po prostu systematycznie współpracujemy. Związek nie tylko interesuje się rozwojem wydarzeń w oświacie, lecz wspiera działania kuratora. Między innymi okręg wystąpił z odpowiednim pismem do wojewody, popierającym nasze starania o zwiększenie budżetu.

Wręcz namacalnie odczuwamy działania społecznego inspektora pracy, który jest usytuowany przy ZNP. Inspektor po objechaniu wszystkich szkół w województwie złożył mi kilkudziesięciopiętnastostronny raport, który odzwierciedla stan bhp. Takie lustracje przeprowadzają również kuratorskie służby. Ucieszyliśmy się więc bardzo, że ich obserwacje i wskazania pokrywają się z raportem związkowego inspektora pracy. Starałem się zaspokoić jego żądania ku zadowoleniu nauczycieli.

W miarę potrzeby spotykamy się z przedstawicielami obydwu nauczycielskich związków zawodowych, zwłaszcza gdy omawiane są sprawy kadrowe, organizacyjne. Po wysłuchaniu opinii podejmujemy wspólne decyzje. W sumie zgryzyszyłbym narzekając na współpracę z ZNP, choć nie zawsze jesteśmy tego samego zdania.

CHCESZ BYĆ DOBRYM NAUCZYCIELEM JĘZYKA OBCEGO!

Chcesz uzyskać pełne kwalifikacje nauczyciela języka obcego!

Jesteś nauczycielem bez uprawnień pedagogicznych!

SKORZYSTAJ Z NASZEJ OFERTY!!!

Mamy już trzy moduły kursu korespondencyjnego pedagogiczno-metodycznego dla nauczycieli języków obcych bez kwalifikacji:

Podstawy metodyki nauczania języków obcych
Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne
English - speaking countries - kurs realloznowstwa

Jeśli ukończysz te trzy moduły i czwarty (Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego), który przygotowujemy otrzymasz dyplom wydany przez Nauczycielskie Kolegium języka Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim lub Instytut Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Umożliwi Ci on zdobycie pełnych kwalifikacji nauczyciela języka obcego.

Każdy uczestniczący w kursie może brać udział w bezpłatnych dwudniowych konferencjach organizowanych w Warszawie i rozszerzających zdobyte drogą korespondencyjną wiadomości.

NAZWA KURSU	CZAS TRWANIA	CENA KURSU	OPŁATA JEDNORAZOWA 10% zniżki	OPŁATA RATALNA
PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCHYCH	do 12 miesięcy	2 300 000 zł	2 070 000 zł	700 000 zł + 4 raty po 400 000 zł
PODSTAWOWE WIADOMOŚCI PSYCHOPEDAOGICZNE	do 12 miesięcy	2 000 000 zł	1 800 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 300 000 zł
ENGLISH - SPEAKING COUNTRIES - KURS REALLOZNOWSTWA	do 12 miesięcy	2 200 000 zł	1 980 000 zł	800 000 zł + 4 raty po 350 000 zł

Chcesz uzyskać więcej informacji przyjdź do nas EDE-Poland:

01-646 Warszawa, ul. Jellinka 27, tel./fax 33-86-01, 33-30-73 (pon. - piąt. 8.30 - 16.30)

oferujemy również inne kursy:

- ABC marketingu,
- Planowanie w marketingu,
- Podstawy komunikacji z rynkiem,
- Nowoczesne zarządzanie,
- Wprowadzenie do Bankowości
- ABC Wydawcy
- J. angielski/niemiecki dla początkujących

EDE Poland

Sprzedajemy również podręczniki!

Proszę o przesłanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o kursach:

Zalaczam odcinek wpłaty na sumę.....

Imię i nazwisko

Adres

Województwo..... tel.

Podpis..... NGN0994

Numer konta: XIV O/PKO BP W-wa P 1645-69557-136-2

WAŻNE DLA MATURZYSTÓW

Zmiany wprowadzone od tego roku szkolnego w regulaminie egzaminu dojrzałości są niewielkie i jak zaznaczyła wiceminister **Danuta Grabowska** mają charakter prouczniowski. Ich upowszechnienie w szkołach średnich wydaje się być nieodzowne już od pierwszych dni nauki. Szczególnie wśród dyrektorów tych placówek, nauczycieli potencjalnych maturzystów, jak i wśród samej młodzieży. Po to, by nie była ona zaskakiwana jakimkolwiek, nawet najmniejszymi streśnającymi ją zmianami na kilka tygodni przed przystąpieniem do egzaminu.

I tak w pisemnej części matur pewne zmiany dotyczą drugiego przedmiotu egzaminacyjnego. Sprecyzowano między innymi listę języków obcych, których wiedzę i umiejętności może się uczeń wykazać w tej części egzaminów maturalnych. Na

liście tej znalazł się również język łański.

W części ustnej egzaminu dojrzałości zrezygnowano z możliwości wykazania się przez abiturienta wiedzą o społeczeństwie. Nowum stanowi to, iż absolwenci dwujęzycznych liceów ogólnokształcących mogą zdawać egzamin z matematyki, fizyki z astronomią, biologii z higieną i ochroną środowiska, chemii, historii, geografii i to w danym języku nauczania.

Precyzyjniej niż to było dotąd określono również warunki, jakie muszą być spełnione przy wyborze drugiego przedmiotu pisemnego egzaminu maturalnego w szkołach zawodowych.

Niewielkie zmiany, mające charakter raczej korekcyjny, występują również w zapisach dotyczących działań przewodniczącego państwowej komi-

sji egzaminacyjnej wówczas, gdy występuje on jednocześnie w roli egzaminatora. Otóż przed ustaleniem niedostatecznej oceny powinien uzyskać recenzję danej pracy maturalnej dokonanej przez drugiego nauczyciela tego przedmiotu, zasiadającego w komisji w szkole macierzystej, w innej szkole lub działającej przy kuratorze oświaty.

Pełny tekst zmian dotyczących egzaminów maturalnych zawarto w Zarządzeniu nr 14 ministra edukacji narodowej z 5 sierpnia 1994. Wkrótce ukaże się ono w Dzienniku Urzędowym MEN.

KS

MUSI SIĘ COŚ DZIAĆ

WZRASTAŁEM w rodzinie nauczycielskiej. Świadomie użyłem tego określenia, bo owo „wzrastanie” zdecydowało o tym, że wybrałem ten zawód, zresztą już jako dojrzwały człowiek. Najpierw skończyłem technikum górnicze w Piotrkowie, którego wiele lat później zostałem dyrektorem i „na bazie” którego powstał Zespół Szkół Ponadpodstawowych. Potem studiowałem mechanikę na Uniwersytecie Śląskim. Mogłem więc iść w inną stronę, a jednak...

Moi rodzice uczyli od 1948 r., ojciec 40 lat, mama 35. Mieszkaliśmy zawsze w szkole, najczęściej były to wiejskie szkółki. Pamiętam, jak tata ciągle się martwił, że kłamka znów urwana, że nie można dostać żarówek, że szkoła niedogrzana itd. I ciągle mówiono o dzieciach, ten biedny — to mu trzeba pomóc, a ten mało zdolny, a taki pracowity. Cały czas mam w uszach te rozmowy.

Moi rodzice byli dumni z tego, że są nauczycielami. Dlaczego? Mówili mi zawsze, że jest to wielki zawód, bardzo ważny i twórczy. Pozwalający tworzyć i nie tylko w sensie kreowania człowieka.

To właśnie przede wszystkim spowodowało, że jestem nauczycielem.

W szkole zawsze coś się zmienia. Nie zgadzam się z tymi, którzy mówią: co w oświacie można zrobić nowego, skoro nie ma pieniędzy... Otóż można. Zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek widzi, że jego praca przynosi efekty. Oczywiście, do zapалу i wiary potrzebne są jeszcze kwalifikacje...

Otóż ja mam taką wizję szkoły, w której musi się coś dziać w sensie innowacyjności. I to zarówno w dydaktyce, jak i w pracy wychowawczej. Polega to, mówiąc krótko, na wzbogacaniu i zmienianiu form i środków, a także na poszukiwaniu nowych. Nie jest to łatwe. Nawet powolne, ewolucyjne odchodzenie od starego porządku, „łamanie” przyzwyczajęń bywa bardzo trudne.

Swoją strategię kierowania szkołą podporządkowuję w dużej mierze tej idei „twórczego fermentu”. Moim

zadaniem jest więc pozyskiwanie twórczych nauczycieli. Potem moja rola sprowadza się jedynie do pobudzania ich.

Jako szef stawiam zadania, mam nadzieję, że w miarę konkretnie i rzeczowo, i wymagam rzetelnego ich spełnienia. Oczywiście, pozostawiam wolną rękę nauczycielowi co do formy i metod osiągania celów. Uważam bowiem, że mówienie jak ma uczyć czy wychowywać, jak prowadzić zajęcia, gdzie ma chodzić, co robić itd. — to jest przesadna troska. Nauczyciel musi być samodzielny i mieć autonomię, ale oczywiście swoje zadania musi wykonać.

Wiele czytaliśmy „o dobrej i nowoczesnej szkole” autorstwa MEN i skonstatowaliśmy, że na podstawie tego dokumentu trudno ustalić, co znaczy „dobra i nowoczesna”. Według mnie to szkoła miła i sympatyczna, do której młody człowiek przychodzi z ochotą, ale... wymagająca, a nawet bardzo wymagająca. Aby się tak stało, trzeba chyba zacząć od zaprowadzenia porządku. Nie chodzi o to, aby było czysto i na podłodze nie leżały papierki — choć to też ważne. Mówię o porządku organizacyjnym. Każdy powinien dokładnie wiedzieć co ma robić. Dotyczy to też nauczycieli, jak i pozostałych pracowników szkoły, a także uczniów.

Na tej bazie można budować dalej. Staramy się być szkołą tolerancyjną, to znaczy, że szanujemy poglądy innych. Możemy się z nimi nie zgadzać, dyskutować, zaklekać — ale szanujemy je. Nie wywieramy żadnej presji ani nie stosujemy mentorskich technik.

Nie wiem czy zawsze to nam się udaje, choć wszyscy staramy się pamiętać o tym, że to uczeń jest podmiotem całego procesu edukacji. Nauczyciele są sympatycznie nastawieni zwłaszcza do tych, którzy pracują rzetelnie. W czym to się przejawia? Ot, choćby pierwszy z rzędu przykład. Przychodzi uczeń i mówi: panie profesorze niewiele zrozumiałem z dzisiejszego wykładu. I wtedy kolega zostaje na godzinę, dwie i tłumaczy, nie wspominając o żadnych dodatkowych pieniądzach. Został, bo chciał pomóc.



Andrzej Pol, dyrektor Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Piotrkowie Trybunalskim: — Najważniejszy jest twórczy ferment...

Fot. Jan Balana

Kiedy patrzę na moich kolegów, wydaje mi się, że oni są ciągle uśmiechnięci. Przychodzą do pracy z ochotą, są zadowoleni. Nastroj nauczyciela emanuje na młodych ludzi, to natychmiast się czuje. Staramy się, aby panowała u nas atmosfera życzliwości — a dotyczy to zarówno stosunków w gronie pedagogicznym, jak i w kontaktach z uczniami.

Ten „nastój” szkoły bardzo szybko młodzież wychwytuje i to właśnie ona kształtuje opinię o „budzie”. Musi być bardzo dobra, skoro do liceum, które powstało dopiero trzy lata temu, o jedno miejsce ubiega się aż czterech kandydatów, a w renomowanych liceach, z ogromnymi tradycjami, konkurencja jest znacznie mniejsza. To poczytujemy sobie — nieskromnie — za sukces. W tymże liceum mamy

trzy klasy autorskie o profilu menedżerskim, informatycznym-matematycznym i klasę filmową z poszerzoną — nawet bardzo — edukacją filmową i teatralną.

Ubolewam nad tym, że nasza szkoła, a myślę, że szkoła polska w ogóle nie jest przygotowana do pracy z dzieckiem zdolnym lub wybitnie zdolnym. Są uczniowie, którzy nudzą się na lekcjach. Zauważamy to i mówimy o tym na radach pedagogicznych. Na ostatniej próbowałem zachęcić kolegów do przemyśleń na ten temat.

Nie ma co ukrywać, że polska szkoła jest dla średniaków. Mniej zdolni muszą się do nich podciągać, a ci zdolniejsi — zniżać. Tak to czuję — będąc starym belfrem. Porównując jednak ten polski średni poziom z zachodnim — trzeba przyznać, że nasz jest wysoki. Natomiast zupełnie nie przygotowujemy młodzieży do życia, do dorosłości. Co czynią ci z Zachodu. Powinniśmy to szybko nadrobić. Myślę o tym zwłaszcza wtedy, gdy uświadamiam sobie, że tym młodym ludziom, zwłaszcza absolwentom naszej zasadniczej szkoły zawodowej, nie będzie łatwo znaleźć pracę.

Wystąpiliśmy do naszego piotrkowskiego biura pracy z propozycją współpracy. Proponowaliśmy, że w trzeciej klasie — przy jego wsparciu — możemy poprowadzić zajęcia, na których młody człowiek uczyłby się, jak zachowywać się na rynku pracy, jak stać się aktywnym, jak komunikować się z ludźmi, jak się sprzedawać. Niestety, inicjatywa nie została przyjęta.

Natomiast rok temu podpisaliśmy umowę z Fundacją Menedżerskich Inicjatyw Oświatowych w Łodzi, na mocy której możemy wykorzystywać ich autorski program. Zajęcia odbywają się w klasach o profilu menedżerskim. Między innymi są tam treningi interpersonalne, negocjacyjne, a także warsztaty teatralne, podczas których młodzież uczy się umiejętności poruszania, wypowiedzi, eleganckiego zachowania etc.

Nauczyciele opiekujący się innymi profilami podpatrują te zajęcia i niektórzy doszli do przekonania, że muszą je wprowadzić u siebie.

Tak jak każda szkoła w Polsce — mamy za mało pieniędzy. Dobrze więc, że choć teraz jest możliwość zarobkowania i gromadzenia funduszy na kontach środków specjalnych. To pozwala dyrektorowi na swobodne gospodarowanie. Działalność gospodarza pochłania mi dużo czasu, ale nie narzekam: Przeciwnie, jestem zadowolony i mam satysfakcję, że zarobione pieniądze dobrze ulokuję. Zdarza się, że czasu nie staję, ale wtedy zawsze sobie przypominam fraśkę Tadeusza Kotarbińskiego, której sens jest mniej więcej taki: człowieku, jeśli nie masz na nic czasu albo gdy ci go brakuje, to znajdź sobie następne zajęcia. Wtedy stąrczy ci czasu i na poprzednie i na następne. Tak też czynię.

Notowała
TERESA KONARSKA

DEMOKRACJA? NIEOBECNA!

DEMOKRACJA rodzi się długo,

mozolnie i nie bez błędów.

Zawsze jednak budowanie podstaw demokratycznego państwa i demokratycznego społeczeństwa, w dużym stopniu zależy od systemu oświaty i wychowania młodych pokoleń. Jeśli więc Polska ma przekształcić się w autentyczne, demokratyczne państwo prawa, to ten długotrwały proces transformacji społecznej i politycznej musi być wsparty przez szkołę. I to powinien być jeden z najważniejszych, strategicznych celów systemu oświatowo-wychowawczego na najbliższe dziesięciolecie. Można by więc wnioskować, że w „Głównych kierunkach doskonalenia systemu edukacji”, przygotowywanie młodzieży do budowania trwałego ustroju demokratycznego i społeczeństwa obywatelskiego, znalazło poczesne miejsce. Czy rzeczywiście?

W liczącym 220 stron dokumencie MEN, słowo demokracja pojawiło się tylko w dwu zdaniach: „Przez edukację powinniśmy osiągać historyczną przemianę mentalności człowieka konfrontacji w spójliwego uczestnika nowego ładu etycznego, opartego na tolerancji i poczuciu odpowiedzialności; człowieka epoki moralności indywidualistycznej — w uczestnika demokratycznej wspólnoty”, oraz „Podstawową właściwością jednolitego systemu oświaty jest demokratyczny charakter współczesnej szkoły”. Jednak już w następnym zdaniu wyjaśniono, że przymiotnika

„demokratyczny” użyto tylko jako synonimu powszechnego dostępu do wszystkich szkół. **Dlaczego potrzeba wsparcia procesu budowania ustroju demokratycznego nie została zauważona przez resort edukacji?**

Pominięcie szkoły w procesie wychowania demokratycznego być może wynika stąd, że nawet w czasach najostrzejszego zamordyzmu jawiła się ona jako instytucja podwójnie demokratyczna.

Po pierwsze — szkoła jako placówka oświatowa była postrzegana jako instytucja wychowująca zgodnie z zasadami ustrojowymi demokracji ludowej i demokracji socjalistycznej. Tak dużo i tak często mówiło się i pisało o demokratycznych, a potem socjalistycznych (czyli też „demokratycznych”) idealach wychowania, że po jakimś czasie prawie nikt nie wątpił w realizację tych celów przez ówczesną szkołę.

Po drugie — szkoła jako zakład, również była postrzegana jako instytucja kierowana w sposób demokratyczny. Gwarantem tej „demokracji” były liczne organy kolegialne funkcjonujące w szkole. Należały do nich — rada pedagogiczna posiadająca szerokie uprawnienia decyzyjne, organizacja partyjna kierująca się zasadami centralizmu demokratycznego oraz również demokratyczna, a także, organizacja związkowa. Być może to powszechne przekonanie o demokratycznym charakterze polskiej szkoły tak się utrwaliło w świadomości urzędników od edukacji, że zapomnieli lub uznali za niepotrzebne włączenie całego systemu oświatowo-wychowawczego w długotrwały i trudny proces budowy zwyczajnej demokracji,

bez dotychczasowych przymiotników — ludowej i socjalistycznej.

OPRACOWANE przez MEN i przedstawione w Sejmie „Główne kierunki...” zostały ostro skrytykowane przez posłów: — „Polska przestała być państwem komunistycznym, autorytarnym, hierarchicznym, etatystycznym i kolektywistycznym. Szkoła ma przeciw wychowywać do życia w wolności, do demokracji, do wolnego rynku, do samorządności...”, ale główne kierunki nie mówią nic „o wychowaniu demokratów, samorządowców, ludzi samodzielnych życiowo i gospodarczo...” (Andrzej Wielowieyski).

Choć nasz resort odpowiedzialny jest za edukację, zapomniał o takich celach, jak przygotowanie do życia w wolności, do demokracji, samorządności i wolnego rynku, to o konieczności takiego wychowania młodych Polaków pamiętali... Amerykanie! Nie tylko pamiętali, ale i utworzyli specjalne fundusze.

Najpierw, jeszcze w 1992 roku, z pomocą ruszył Mershon Center — amerykański ośrodek edukacyjny działający przy Uniwersytecie Stanowym Ohio oraz fundacja na rzecz demokracji — National Endowment for Democracy. Dzięki pomocy amerykańskich specjalistów od szkolnych programów edukacji obywatelskiej oraz dzięki amerykańskim funduszom powstał program „Edukacja obywatelska w społeczeństwie demokratycznym”. Celem tego programu jest upowszechnianie wśród młodzieży polskiej wiedzy obywatelskiej, postaw i demokratycznego systemu wartości, a także kształtowanie praktycznych

umiejętności niezbędnych do życia w demokratycznym społeczeństwie i systemie gospodarki rynkowej.

Z kolei w tym roku Amerykańska Rada Towarzystw Naukowych i fundacja The Pew Charitable Trusts opracowały program o nazwie „Eastern European Constitutionalism Project”. Celem tego programu jest m.in. utworzenie w Polsce i sfinansowanie działalności ośrodka dokształcania nauczycieli, którzy mają wprowadzać do szkół średnich problematykę demokracji konstytucyjnej. Na sfinansowanie tego programu w Polsce amerykańska rada przeznaczyła 450 000 dolarów.

Fakt to pocieszający, ale zarazem żenujący. Otuchą napawa, że znajdują się gdzieś jakieś pieniądze na wspieranie procesu ewolucji politycznej i społecznej wiodącej do demokracji. Natomiast żenujące jest to, że transformacja ta będzie polegać przede wszystkim na przejściu od demokracji ludowej i socjalistycznej wg modelu „zdziałano w ZSRR” do demokracji konstytucyjnej wg modelu „made in USA”.

Różne kształty ma demokracja w różnych krajach. Państwa budowały swoje demokracje w długim okresie historycznym i odcisnęły na nich swoje piętno różne czynniki wewnętrzne i zewnętrzne, geopolityczne, ekonomiczne, etniczne, cywilizacyjne i kulturowe. Podobnie będzie kształtowała się polska demokracja. Jednak niepokój budzi fakt, że jednym z czynników kształtujących model demokracji dla Polski są amerykańskie dolary, za które tworzy się system doskonalenia nauczycieli konstytucjonalizmu, mający potem na amerykańskich materiałach dydaktycznych wychowywać i przygotowywać młodzież do życia w demokracji.

Powstała delikatna sytuacja — trudno odrzucić amerykańskie fundusze wspierające polską demokrację, bo nasza uboga oświata nie ma środków na tak zbożny cel, tym bardziej nie ma, że resort edukacji nawet nie dostrzega tak strategicznego celu, jakim jest wychowywanie dla demokracji. Nie sposób też udawać, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa w tym,

że polska oświata w tym newralgicznym punkcie jest finansowana z obcych funduszy.

Ale może to przedwczesne obawy, albowiem dość prawdopodobne, że z amerykańskiej pomocy wyjdą nicy. Zgodnie z życzeniem fundatorów, w marcu został rozpisany konkurs na projekt organizacji ośrodka i programu kształcenia nauczycieli w dziedzinie demokracji konstytucyjnej. Komisja ekspertów pod przewodnictwem wiceministra edukacji z rządu Hanny Suchockiej rekomendowała Amerykanom projekt opracowany przez dyrektora departamentu w tymże ministerstwie.

Jeśli poziom i tej pracy będzie taki, jak jakość innych dokonań urzędników ministerialnych, to być może za pieniądze amerykańskich podatników urodzi się tylko myśl.

OCZYWIŚCIE losy polskiej demokracji w szkole zależą nie tylko od pieniędzy na opracowanie programów wychowania obywatelskiego, materiałów dydaktycznych i kształcenie nauczycieli. Również system edukacyjny jako całość musi funkcjonować według demokratycznych zasad. Tymczasem oświata w powojennej Polsce nigdy nie była demokratyczna, zawsze system edukacyjny był hierarchicznie uporządkowany, biurokratyczny, etatystyczny, centralnie sterowany i drobiazgowo kontrolowany. Mimo to trzeba przyznać, że w ostatnich kilku latach, dokonując się przemiany ustrojowej w państwie, choć w niewielkim stopniu objęły również system oświatowo-wychowawczy. Jednak lektura „Głównych kierunków...” wskazuje, że ten proces demokratyzacji jest powstrzymywany.

W przygotowywanej nowelizacji ustawy o systemie oświaty, ministerstwo zamierza odejść od obowiązującej, demokratycznej zasady powoływania dyrektorów szkół w trybie postępowania konkursowego i powierzać stanowiska kierownicze kandydatom uzgodnionym między organem kierującym szkołą (w przyszłości gminą) i organem nadzoru pedagogicznego — kuratorium.

Nie ukrywam, iż mam także inne

zdanie — o statusie nauczycieli. Może nie mam racji, ale wydaje mi się, że postulat, aby wszyscy nauczyciele niezależnie od organizacyjnego podporządkowania szkoły byli urzędnikami państwowymi zatrudnianymi, wynagradzaniymi i kontrolowanymi przez rząd i jego administrację terytorialną może nie najlepiej przysłużyć się demokracji w szkole (na marginesie mówiąc, ciekawy bym był opinii innych w tej sprawie).

Wreszcie przygotowywanie do życia w demokracji, w społeczeństwie obywatelskim i samorządnym, w dużej mierze zależy od wewnątrzszkolnej demokracji. Trudno sobie nawet wyobrazić kształtowanie demokratycznego systemu wartości w szkole kierowanej przez dyrektora autokratę, satrapę wobec nauczycieli i uczniów. A tacy właśnie dyrektorzy zdaje się przeważają, albowiem dyrektorski fotel, przy niedostatku autentycznych predyspozycji kierowniczych, szybko wyzwała autokratyczne ciągoty, co ułatwia ukrycie braku umiejętności kierowania. Lekarskim na autokratyczne, niesprzyjające demokracji zapędy, powinno być staranne szkolenie oświatowej kadry kierowniczej. Jednak w materiałach dydaktycznych dla dyrektorów, choć są dziesiątki najprzeróżniejszych, w samej rzeczy interesujących i potrzebnych tematów — prawie w ogóle nie ma zajęć na temat kształtowania w zespole nauczycielskim demokratycznych postaw i zachowań, upowszechniania demokratycznego systemu wartości, uprawiania demokratycznego stylu kierowania, kształcenie umiejętności życia w demokratycznej społeczności.

Konkretna szkoła może świetnie prowadzić demokratyczne wychowanie obywatelskie również bez zadekretowania tego w rządowym dokumencie. Co więcej, może to również czynić i wtedy gdy nie otrzyma wsparcia na przykład z MEN. Demokratyzacja jako proces jest nieodwracalna, ale wdrażanie jej, przygotowanie ku niej byłoby jednak szybsze i bardziej zgodne z narodowymi potrzebami, gdyby pomogła w tym właśnie szkoła.

BRONISŁAW MUSZYŃSKI

APEL DO UCZNIÓW TON

Nasz Klub Tajnej Organizacji Nauczycielskiej pragnie zebrać i utrwalić wysiłki na rzecz utrzymania naszej tożsamości narodowej, co równoległe z walką zbrojną objawiało się w ratowaniu polskiej mowy i polskiej kultury przez wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, młodzież i dorosłych, w podbitym kraju i na obczyźnie wszędzie tam, gdzie stała się stopa Polaka.

Tajna nauka stanowi chlubną kartę naszego narodu. Udział uczniów w pracy konspiracyjnej, ich zapal, pragnienie zdobywania wiedzy, serdeczna więź z nauczycielstwem zasługują na szczególne uznanie. Prosimy byłych uczniów tajnej nauki o wspomnienia w oparciu o załączoną ankietę. Zwracamy się do ogółu społeczeństwa o pomoc w zebraniu wszelkich form działalności kulturalnej i oświatowej. Z terenu b. Związku Radzieckiego prosimy o relacje o tajnej nauce, o nielicznych polskich szkołach ofiarne pracujących w bardzo trudnych warunkach oraz wielu innych formach działania w Kraju Rad — ratowaniu od śmierci zesłańców, szczególnie dzieci, organizowaniu życia kulturalnego, pracy wydawniczej i wszelkich wysiłków podejmowanych samorządnie lub w ramach organizacji np. Związku Patriotów Polskich. Prosimy także o relacje dotyczące omawianych form działalności na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w Afryce i in. terenach w czasie wojny i zaraz po wyzwoleniu; o działalności w obozach jenieckich i koncentracyjnych — nauce, organizowaniu chórów, spektakli teatralnych, wszelkich innych formach.

Prosimy o przekazywanie nazwisk i adresów, a w miarę możliwości sylwetek koleżanek i kolegów uczestniczących w omawianych działaniach oraz zdjęć i pamiątek. Płon tych poszukiwań pragniemy utrwalić w publikacji, a pamiątki zachować w zbiorach muzealnych. Informacje te prosimy

my przekazywać także w formie wypełnionej ankiety.

MARIA TEODOROWICZ
przewodnicząca Klubu TON
10-437 Olsztyn
ul. Dworcowa 43 m 2

ANKIETA

1. Dane personalne.
2. Gdzie odbywały się zajęcia — miejscowość, warunki.
3. Formy nauczania, z której uczestnicy korzystali (komplet, zespół rodzinny, nauczanie indywidualne).
4. Kto uczył?
5. Czy zdarzały się zagrożenia i niebezpieczne sytuacje?
6. Czym został zakończony okres tajnego nauczania?
7. Obecny zawód i funkcje oraz miejsce zamieszkania.
8. Inne informacje, zdjęcia itp.

WYCIECZKA NA PROMILLE

Bawią mnie tego typu slogany, że „szkoła uczy i wychowuje”... Otóż szkoła tylko werbalnie realizuje program i nie poza tym. Przykład: W czerwcu zbieranina dwóch klas jednego z jeleniogórskich liceów pojechała na wycieczkę (trzydniową) trasą: Kraków — Zakopane. Młodzież wiedziała wcześniej, że po to, aby zabawić się na rauszu we własnym gronie, naiwni nauczyciele zaś, że po odpoczynku na świeżym powietrzu oraz zachwycić się surową, górską naturą. (Przypuścić my!)

Rodzice także zaufali dzieciom (I i II klasa liceum), nie szczędząc im dobrych rad i pieniędzy. Jakież było ich zdziwienie, gdy po powrocie okazało się, że prawie cała klasa spiła się piwem, korzystając z nieuwagi wychowawców. Mimo że już w autobusie jeden z uczniów się upił i w Opolu robiono mu płukanie żołądka, nauczyciele pozostawili w Zakopanem młodzież bez opieki, udając się na wycieczkę na Gubałówkę. Otóż w tym czasie, młodzi ustawili się w kolejkę po piwo na wieczorną dyskotekę, w sali gdzie zorganizowano im koedukacyj-

ne spanie, bez nadzoru wychowawców.

Po powrocie z wycieczki odbyła się konferencja z rodzicami. Prawie wszyscy przyznali się do picia piwa, a po radzie pedagogicznej wszystkich tych uczniów, którzy mieli słabą głowę wyrzucono ze szkoły (dwóch chłopaków, jedną dziewczynę).

Pytam się więc kto tu został najbardziej ukarany: dzieci czy rodzice? Okazuje się jednak, że rodzice, posyłając swoje nieletnie dzieci na wycieczkę pod opieką „fachowców od wychowania”. Oni to najbardziej najedli się wstydu. A szkoła? Ma ten problem oddajkowany: nauczyciele są kryci przez dyrekcję i kolegów, uczniowie — koszty ofiarne na bruku, dobre imię uczelni nie ucierpiało...

Jeżeli ktoś mi powie, że szkoła wychowuje, to roześmiej mi się prosto w nos! Szkoła prosi państwa usiłuje jedynie uczyć... tylko uczyć... A na wycieczki szkolne nie radzę wysyłać młodzieży. Ich przyjazd może być dla was przykrą niespodzianką.

nazwisko do wiadomości redakcji

PS. W październiku z innego liceum nowy incydent. Dziewczyna na wycieczce wyskoczyła z okna akademika, zabijając się na miejscu.

DZIĘKUJE WAM SERDECZNIE

Zwracam się z serdecznym podziękowaniem za umożliwienie mi umie-

CZYTELNICY maja GŁOS

szczenia w „Głosie Nauczycielskim”, z 26.06.94 r. listu z prośbą o wsparcie mojej działalności koncertowej na terenie Polski i udzielenie mi pomocy w kontaktach z rodakami w kraju. Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panu i redakcji „Głosu Nauczycielskiego”, życząc Wam osiągnięć w trudnej pracy na rzecz polskiej oświaty, życząc także Wam sukcesów i radości w życiu osobistym.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

MAREK ILFAND-ARANOWSKI
Ryga

CZY TO NIE BŁĄD?

Ze smutkiem dzielę się swoimi spostrzeżeniami w zakresie dalszej pauperyzacji zawodu nauczycielskiego. Ostatni rok był w moim odczuciu nie tylko rokiem stagnacji w oświacie, ale także czasem straconych szans. Wiosenny strajk 1993 r. był dogodnym momentem do znalezienia statusu polskich pedagogów, pomimo istniejących trudności ekonomicznych państwa i wydawałoby się niezwykle twardego stanowiska Ministerstwa Edukacji Narodowej.

Myślę, że największą szkodę w negocjacjach przysporzyło zaciętwienie i nieustępliwe stanowisko związkowców w kwestii utrzymania za wszelką ceną dotychczasowego pensum godzin pracy nauczycieli i przeciwstawienie się ewentualnym zwolnieniom części pedagogów; moim zdaniem — zwolnieniem uzasadnionym dla dobra szkół.

Zmienił się rząd, ale nasze nadzieje przysły, a sytuacja materialna nauczycieli nie zmieniła się na lepsze, pomimo bardzo licznej grupy parlamentarnej reprezentującej interesy oświaty.

Wydawałoby się, że utrzymanie 18 godzin pracy tygodniowo poczytywać będzie można za sukces..., ale wciąż przy mizernym uposażeniu i nie dwuletnich, lecz pięcioletnich okresach przegrupowań, chyba to sukces tylko pozorny. Wątpliwym sukcesem jest też, jak sądzę, dalsze zatrudnianie „nauczycieli” bez kwalifikacji, co przekreśla tym samym reformowanie procesu nauczania i wychowania. Wiem, że jest to spojrzenie kontrowersyjne, ale moim zdaniem strategia dotychczasowa naszych związków w walce o godność i prestiż nauczycieli jest właśnie wadliwa i należałoby ją nieco jednak zmodyfikować. Na przykład oficjalnym danym o liczbie

godzin pracy nauczycieli nadaje się charakter naukowy, badawczy. Tymczasem wiadomo wszystkim, że nauczyciel pracujący wyłącznie na etacie nigdy przeciętnie nie pracuje „ponad 40 godzin tygodniowo”, nawet w przypadku pracowitości słynących polonistów czy matematyków. Trzeba umieć prawdziwie spojrzeć w oczy — twierdząc więc, że nauczyciele najbardziej obciążeni sprawdzaniem zeszytów, wypracowań, sprawdzianów czy testów, ba, wliczając nawet przygotowanie się do lekcji, zebrania z rodzicami i udział w radach pedagogicznych — maksymalnie pracują do 30 godzin tygodniowo. Takie są nie tylko moje obserwacje własne.

A skoro jednak tyle, to byłoby bardzo wskazane, żeby związki zawodowe wyraziły zgodę na zwiększenie pensum np. do 23—25 godzin. Stałby się jako grupa zawodowa znacznie wiarygodniejsi, przekonujący w swej argumentacji i mający podstawy do żądania zrównania naszych uposażeń zasadniczych do średniej krajowej, a nawet znacznego jej przekroczenia. W sytuacji obecnej — „18 godzin etatowej pracy” tygodniowo, ponad 2 miesiące urlopu rocznie — te „argumenty” niewiele zdolają przekonać naszych oponentów w rządzie, parlamencie i mass mediach.

Dlatego proponowałbym rozpoczęcie dyskusji na nowych warunkach, bardziej racjonalnych, co może tylko sprzyjać umocnieniu prestiżu polskiego nauczyciela.

LEOPOLD WOKOTRUB
Złotoryja

DZIESIĘĆ DNI CZARNĄ HAŃCZĄ

Po raz szósty Zarząd Okręgu ZNP w Suwałkach organizował w tym roku spływ kajakowy Czarną Hańczą. Jestem wdzięczna organizatorom za umożliwienie mi i innym osobom tak wspaniałego i atrakcyjnego wypoczynku. Płynęliśmy pod opieką dwóch ratowników, komandora spływu i doglądającego całości, odwiedzającego nas na postojach prezesa Okręgu. Wszystkim składam serdeczne podziękowania.

Chciałabym też zachęcić Koleżanki i Kolegów do wzięcia udziału w spływie za rok.

Źródła Czarny Hańczy znajdują się w pobliżu Góry Rowelskiej pod Wiżajami, czyli tuż przy północnej granicy Polski z Rosją. W górnym biegu, od źródeł do Suwałk, Czarna Hańcza ma prawie górski charakter. Przepływa przez kilka jezior, w tym przez piękne Wigry, które z terenami przyległymi, licznymi jeziorami i lasami tworzą Wigierski Park Narodowy. Wypływając z Wigier Czarna Hańcza staje się rzeką nizinną, płynącą wolno poprzez łąki, a od Wysokiego Mostu przez najpiękniejsze rejony Puszczy Augustowskiej. Tak płynie 68 km do połączenia z Kanałem Augustowskim. Ogółem rzeka ma 138 km, z czego 115 przypada Polsce, reszta Litwie, gdzie kończy bieg wpadając do Niemna.

Spotkaliśmy się w Starym Folwarku nad Wigrami. Otrzymaliśmy kajaki,

wiosła, kapoki. Organizator gwarantuje również przewożenie bagażu, namiotów, śpiworów, rzeczy osobistych oraz codziennie dwudaniowy obiad. Trasa spływu jest podzielona na odcinki 6—15 km. Biwaki w stanicach wodnych lub terenach prywatnych. Uczestnicy spływu płyną najpierw Czarną Hańczą, potem od służy Kurzyniec Kanałem Augustowskim, a na końcu jeziorami, aby poprzez Białe i Necko dotrzeć do przystani Domu Nauczyciela w Augustowie.

W tegorocznym spływie uczestniczyły 42 osoby z różnych stron Polski. Pogoda była piękna, tereny słabo zaludnione. Czysta. Brzegi Czarnej Hańczy zarosnięte trzciną i sitowiem. Odcinkami przedzieraliśmy się wąskimi „ścieżkami” między sitowiem. Woda sama niosła kajaki, wiosła służyły bardziej do sterowania lub przyspieszenia. Mijaliśmy ładnie rodziny (małe to jeszcze „brzydkie kaczątki”), kaczki, kurki wodne. Rzeka wiję się zakolami, ciągle zakręty, więc choć nas było tak dużo, każdy kajak płynął samotnie, bo rzadko zdarzało się prosty odcinek pozwalający widzieć płynących przed nami. Woda czysta, widać było pływające ryby, a marzeniem każdego wędkarza jest pstrąg potokowy. Biwakowaliśmy w stanicach wodnych Wysoki Most, Frącku, Plaska. Jeden postój w leśniczówce, gdzie leśniczy smażył dla nas naleśniki z serem z koziego mleka, w innym miejscu smakowaliśmy pysznego chleba pieczonego na tataraku, czy pierogów z jagodami.

Rozleniwieni przez rzekę, która sama nas niosła i upał, dostajemy się na kanał. Zaczynała się praca, trzeba było machać wiosłami. Dłuższe proste odcinki szybko zaczynały nużyć. Atrakcją były służy. Przy jednej wypadek — mają wywrótkę dwaj studenci. Jeden z nich traci okulary. Maskotka spływu był jamnik Kacper, który płynął tym szlakiem już trzeci raz. Przed każdą służą wysiadał i przebiegał ją na swoich krótkich nóżkach.

Potem były jeziora i koniec ciszy. Pojawili się motorówki, statki i coraz więcej turystów na biwakach. Nie jesteśmy już sami lub tylko w towarzystwie nam podobnych. Wieczorami ogniska, śpiew — młodzież pięknie śpiewająca — spacer i rozmowy. Atrakcją szczególną był chrzest nowicjuszy. Neptun i Prozerpina przypłynęli do nas kajakami w towarzystwie pięknych rusalek. Tymczasem diabły przygotowały ścieżkę męczarni — ścieżkę wysypaną szyszkami i wyłożoną pokrzywami, którą trzeba było przejść boso. Bardziej oporni musieli iść na kolanach lub byli bici przez diabły pokrzywami. Kolejno wzywano nowicjuszy przed oblicze Neptuna, karmiono okropną strawą, dawano klapsy wiosłami, potem polewano głowę zupą pomidorową nadając imię, a na koniec diabły „topiły” delikwenta w jeziorze. I tak pełni wrażeń i słońca po dziesięciu dniach dopłynęliśmy do mety. Jeszcze ostatnie zdjęcia, pożegnania i obietnice, że spotkamy się za rok.

JÓZEFA JANCZEWSKA
Ostrów Wielkopolski

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 32

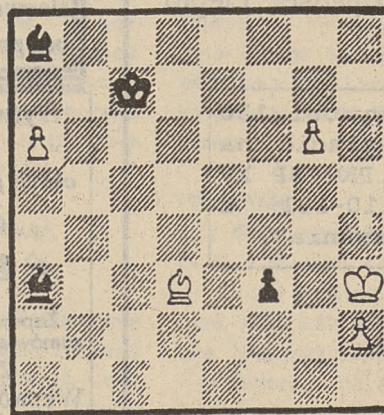
Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Kh3, Gd3, a6, g6, h2
Czarne: Kc7, Ga3, Ga8, f3

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 16

1. Wb3 a1S! 2. Wc3 dow. 3. Ga7 mat
1. Kc8: 2. Wd3 dow. 3. Wd8 mat



Rozwiązanie zad. nr 17

1. Wh2-h4!

Rozwiązanie zad. nr 18

1. Hf1-g2!

Rozwiązanie zad. nr 19

1. Gg2-h3!

Rozwiązanie zad. nr 20

1. Ha6-e2!

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: za zad. nr 16 — **Ryszard Nowosad** z Krasnika i **Bogumiła Drozd** z Bydgoszczy, za zad. nr 17 — **Kazimierz Wanuch** z Krakowa i **Ludwik Przybyła** z Niedobczyc, za zad. nr 18 — **Józef Rybak** z Zamościa i **Małgorzata Olszewska** z Bydgoszczy, za zad. nr 19 — **Kazimierz Wągrowski** z Mokrsk i **Krzysztof Korpal** z Wiktoria, za zad. nr 20 — **Mikołaj Makal** z Białegostoku i **Zbigniew Lasota** z Legnicy. Gratulujemy!

GŁOS NAUCZYCIELSKI ● 9



PODRĘCZNIKI ZAWODOWE WYDAWNICTW SZKOLNYCH I PEDAGOGICZNYCH

WSiP

Specjalna oferta dla nauczycieli przedmiotów zawodowych!

Zamówienia opatrzone pieczęcią szkoły realizujemy w cenach detalicznych nauczyciel nie płaci kosztów przesyłki.

SUPER OKAZJA!

Nauczyciel zamawiający powyżej 15 egz. tego samego tytułu dostaje

1 EGZEMPLARZ GRATIS!

Zamówienia prosimy kierować pod adres:

KSIEGARNIA WYSYŁKOWA "WKRA" 95-070 Aleksandrów Łódzki
ul. Piotrkowska 125, tel./fax 12-17-11.

OGŁOSZENIA DROBNE

DAM PRACĘ

Metodycy, nauczyciele, przedszkolnicy. Nawiążemy współpracę w zakresie promocji gier edukacyjnych firmy Ravensburger. Biuro Handlowe „L + W” sc. 40-061 Katowice, ul. Andrzeja 3/1.

„Pan-Pol” sp. z o.o., ul. Chrobrego 24, 25-607 Kielce poszukuje od zaraz nauczycieli/wizytatorów szkół podstawowych po-

nadpodstawowych do współpracy w organizowaniu dla dorosłych i w szkołach kursów j. angielskiego. Nasze konkurencyjne ceny plus jakość nauczycieli z Anglii gwarantują dużą frekwencję, od której zależy wynagrodzenie. Wymagana konwersacyjna znajomość j. angielskiego, samochód o rynku j. angielskiego na zamieszkiwanym terenie (w średnicy 25 km).

SZUKAM PRACY

W szkole, sekretariacie, kancelarii, jako portier. Mam 40 lat. Jako bibliotekarz po maturze pracowałem w bibliotece dla młodzieży i dorosłych poza Warszawą i woj. stołecznym. Konieczność samodzielnego mieszkania lub pokój. Warszawa, tel. 678-92-50, Mariusz.

Mgr filologii angielskiej podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Oferty proszę kierować: Adam Borkowski, ul. Łopuskiego 7/6, 78-100 Kołobrzeg, tel. 254-82.

Mgr fizyki, 16 lat stażu poszukuje pracy w szkole ponadpodstawowej lub podstawowej. Warunek: mieszkanie. Wiadomość: Jerzy Sobota, 42-224 Częstochowa, ul. W. Gombrowicza 1 m. 5, skr. pocztowa 940.

SZKOŁA ZATRUDNI

Dyrektor Technikum Rolniczego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Maszewie zatrudni od 1 września 1994 r. nauczyciela języka polskiego. Zapewniamy mieszkanie — 2 pokoje, kuchnia, łazienka. Prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny. Nasz adres: TRIZS 72-130 Maszewo, ul. Jedności Narodowej 6, tel. 18-76-54, woj. szczeciński.

Zespół Szkół Ogrodniczych w Żyrzynie k. Puław, 24-103 Żyrzyn zatrudni z dniem 1 września 1994 r. nauczyciela germanistę. Zapewniamy w nowym budownictwie mieszkanie rodzinne.

Szkoła Podstawowa nr 3 w Redzie zatrudni nauczyciela j. angielskiego (najlepiej małżeństwo nauczycielskie) — oferujemy mieszkanie. Tel. (0-58) 78-30-89.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Lubaszewie zatrudni nauczyciela języka angielskiego ew. niemieckiego z pełnymi kwalifikacjami na 1/2 etatu. Szkoła dysponuje mieszkaniem (komfortowe 34 m kw.). Bardzo dobry dojazd do Tarnowa. Tel. Tuchów 370 lub 452 po piętnastej. Adres SP w Lubaszewie, 33-172 Siedliska.

USŁUGI

Pracownia sztandarów. L. Mierzejewska, ul. Filtrów 83 m. 49, 02-032 Warszawa, tel. 22-24-32.

EBO BH-R "Głosu Nauczycielskiego" oferuje w sprzedaży wysyłkowej następujące pozycje:

- "ODKRYJ EUROPE" Wspólnota 12 państw. Książka zalecana przez Ministra Edukacji Narodowej. Wpisana do zestawu książek pomocniczych do nauki geografii, historii i wiedzy o społeczeństwie na poziomie klas starszych szkoły podstawowej. NUMER w zestawie 175/92. Format A-4, cena 10 egz. 250 000 zł
- "CO WARTO WIEDZIEĆ O WSPÓLNOCIE EUROPEJSKIEJ" broszura przeznaczona dla szerokiego kręgu odbiorców, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości, zdobyć informacje o funkcjonowaniu wspólnot europejskich i postanowieniach układu stowarzyszeniowego z Polską. Polecamy tę pozycję szczególnie ósmoklasistom i uczniom szkół ponadpodstawowych. Format B5, cena 10 egz. 250 000 zł
- "SEKS ? OJEEJ, CO TO JEST ?" kolorowa broszura dla młodzieży, a niej między innymi: anatomia człowieka, żeby kochać mądrze, dojrzewanie, przemoc seksualna, antykoncepcja i zapobieganie chorobom. Format A5, cena 10 egz. 120 000 zł.
- "SZKOLNA OJCZYZNA POLSZCZYŻNA" KASETA VIDEO z sześcioma wykładami prof. J. Miodka. cena 1 egz. 250 000 zł.
- "KWIATY W MIESZKANIU" KASETA VIDEO - doskonały poradnik dla każdego hodowcy kwiatów, nie tylko w domowym zaciszu cena 1 egz. 250 000 zł

Zamówienia wyłącznie na kartkach pocztowych przyjmujemy pod adresem:

00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8
EBO Biuro Handlowo - Reklamowe "Głosu Nauczycielskiego". Dostawa 14 dni od daty otrzymania zamówienia przez **SERVISCO** na koszt zamawiającego. Płatność gotówką w dniu odbioru.

Sprzedaż do wyczerpania zapasów.

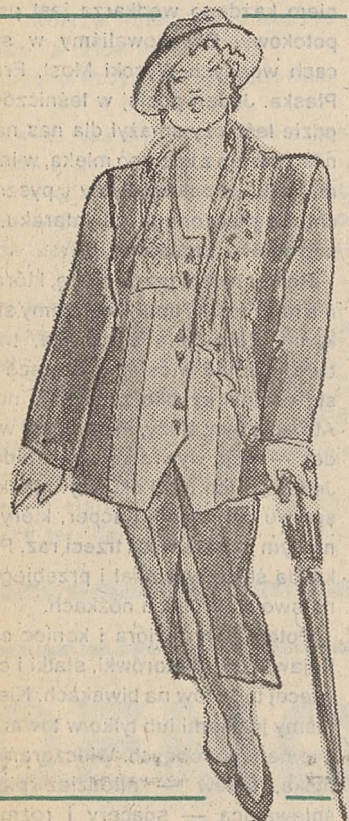
KOTŁY c.o.

- MIAŁOWO WĘGLOWE typu **UKS** wodne i parowe o mocy 12 kW do 450 kW
- OLEJOWO-GAZOWE typu **GOL-MET** wodne i parowe o mocy 20 kW do 2000 kW
- MIAŁOWE typu **ALBIL** wodne o mocy 14 kW do 72 kW **NOWOŚĆ** Dzięki zastosowaniu wentylatora podmuchowego i automatyki sterującej, jednorazowy załadunek miału wystarcza na 24 ±6 godzin. Nagroda Min. Gosp. Przemysłowej i Budownictwa Olsztyn 1993.



BIURO HANDLOWE:

63-300 Pleszew
ul. Marszewska 14
tel. 42 32 34, 42 22 71
tłx 046 53 68



Pierwszy i jedyny w kraju

MIESIĘCZNIK
(nie tylko) **DLA PUSZYSTYCH**

SUPER LINIA

w kioskach

A w nim:

- sezonowe diety, przepisy, tabele kaloryczne
- moda dla okrągłych pań i panów, wykroje
- ćwiczenia, relaks, puszyste ploteczki
- Klub Puszystych z Danutą Rinn
- Klub Odchudzających się Dziewcząt „Talia Osy”

Kup! Zaprenumeruj!

WYZWANIA

EDUKACJA W NOWOCZESNEJ SZKOLE

jest już gotowy pierwszy numer nowego kwartalnika edukacyjnego, w którym znajdują Państwo m.in.:

- wstępne wyniki i przedłużenie konkursu "Elboxu" na pomysły pomocy dydaktycznych
- konkurs WSiP-u i redakcji "Wyzwań" na plany i konspekty nowych książek edukacyjnych
- informacje o dotacjach Fundacji Batorego, przeznaczonych dla pism szkolnych
- artykuły ekspertów, rozmowy z fachowcami, przydatne diagnozy, sugestie, liczne porady
- oferty najlepszych firm polskich i zagranicznych, które ułatwią naukę i nauczanie
- elegancką polszczyznę, życzliwość, ciepło oraz zaproszenie do współpracy.

Roczna prenumerata pisma wynosi 130 tys. zł, które prosimy wpłacić na konto Fundacji "Wyzwania" PKO BP XV O/Warszawa nr 1658-200110-131 z dopiskiem: kwartalnik "Wyzwania".

ADRES REDAKCJI:

ul. Śniadeckich 17
00-654 Warszawa
tel./fax 621-08-62

Plastic®
ARTYKUŁY BIUROWE

OKŁADKI
na dzienniki lekcyjne

w cenie 16.000,-/szt.
za zaliczeniem pocztowym
58-105 ŚWIDNICA ul. Prądzyńskiego 137

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE
WZÓR REKLAMOWY

Programowalne dzwonki szkolne z wyjściem na zegary korytarzowe, od 1.600.000 zł.
Zegary korytarzowe, cyfry 13 cm z super jasnych LED-ów.
Programowalne tablice sportowe, także na zamówienie. Gwarancja 2 lata, istniejemy od 1985r. Szczegółową ofertę wysyłamy pocztą.
Tel. (0-2) 720-22-20, 720-22-19
"MIK" Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68.

WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak,
42-583 Bobrowniki,
ul. Kościuszki 253,
tel. 87-32-72

Wykonujemy siatki ochronne do hal sportowych i sal gimnastycznych oraz siatki sportowe do bramki, tenisa ziemnego i inne. Ceny zbytu bez podatku VAT i marży. A-2

Wytwórnia Mebli Szkolnych

62-300 Września

oferuje po niskich cenach:

meble szkolne

sprzęt sportowy

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

ELEKTRONICZNE ZEGARY

włączają dzwonki szkolne same wyłączają się na niedziele
TANŹSZE OD PENSJI WOŹNEJ oraz
BEZSTRESOWE DZWONKI
poleca PAWTRONIK
01-132 Warszawa, ul. Bałeya 10/11
tel. 659-38-44

B. Dyduch, M. Jędrzychowska, Z.A. Kłakówna, H. Mrazkowa, I. Steczko

" TO LUBIĘ ! "

już w sprzedaży !!!

Nowy podręcznik do j. polskiego dla klasy IV szkoły podstawowej. Numer w zestawie 337/94

można zamawiać pod adresem:

WYDAWNICTWO EDUKACYJNE
31-139 Kraków, ul. Łobzowska 57 p.16
tel. (0-12) 34-29-29 wew. 16, fax 34-12-90

ZASADY ZAMIESZCZANIA REKLAM I OGŁOSZEŃ W TYGODNIKU "GŁOS NAUCZYCIELSKI":

Reklamy zamieszczamy po uprzednim listownym, telefonicznym lub osobistym uzgodnieniu terminu druku i płatności należności z tytułu realizacji zlecenia. Zainteresowanym wysyłamy aktualne cenniki. Materiałów nie zamówionych, nie zwracamy. Od 5 lipca 1993 r. obowiązuje ustawa o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym (Dz. U. z 15 lutego 1993 r. Nr 11, poz. 50). W związku z tym płatników podatku VAT prosimy o dołączanie oświadczenia, iż zgadzają się na wystawienie faktury VAT bez podpisu odbiorcy. Oświadczenia można faksować na numer (0-22) 26-34-20. W przypadku braku oświadczenia, wystawiane będą rachunki uproszczone.

Ogłoszenia drobne przyjmowane są na co najmniej 17 dni przed ich drukiem. Ogłoszenia do rubryk: szukam pracy, szkoła zatrudni, towarzyskie, matrymonialne oraz serdeczności przyjmujemy bezpłatnie, zastrzegamy sobie prawo do adjustacji anonsów, realizujemy te ogłoszenia w terminie 14 dni od daty ich otrzymania. Pozostałe ogłoszenia drobne: cena za słowo wynosi 9 000 zł. Do wartości ogłoszeń i reklam płatnych doliczamy podatek VAT wg stawki: 7 % osoby fizyczne nie prowadzące działalności gospodarczej, 22 % pozostałe.

EBO BIURO HANDLOWO-REKLAMOWE

"Głosu Nauczycielskiego"

00-389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900

tel./fax (0-22) 27 66 30

SPONSORZY

KARTY
RABATOWEJ

EBO BH-R
"Głosu Nauczycielskiego"
Warszawa
ul. Smulikowskiego 6/8
tel. 27 66 30

5% na oprogramowanie

Wydawnictwo
Pedagogiczne ZNP
Sp.z o.o.
Kielce
ul. Piotrkowska 12
tel. 422-14

8% na książki

PROKOM sc
Ciechanów
ul. Zagumienna 42
tel. 2469, 2742

2% na meble szkolne

EXPERTUS Ltd.
Warszawa
ul. Chodakowska 53/57
tel. 10 59 12
5% na komputery i oprogramowanie

DODATKOWE WYNAGRODZENIE PRACOWNIKÓW NIE BĘDĄCYCH NAUCZYCIELAMI, ZATRUDNIONYCH W PRZEDSZKOLACH, SZKOŁACH I INNYCH PLACÓWKACH

Czy palaczom sezonowym przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za zrzucenie węgla do piwnicy? (W.M. — woj. ślęskie)

Zasady wynagradzania i innych świadczeń dla pracowników nie będących nauczycielami, zatrudnionych w przedszkolach, szkołach i innych placówkach są zawarte obecnie w zarządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z 13 maja 1994 r. (Mon. Pol. nr 31 z 1994 r., poz. 255).

Zgodnie z par. 20 powyższego aktu prawnego pracownicy obsługi, a więc także palacze, są obowiązani w ramach ich normalnego czasu pracy do spełniania różnych czynności techniczno-obsługowych (np. zrzucanie węgla do piwnicy), do których mają kwalifikacje i fizyczne możliwości ich wykonania. W takim wypadku powinni otrzymać wynagrodzenie zasadnicze przewidziane dla czynności najwyższej płatnej i według tej czynności mieć określone stanowisko służbowe. O przydziale określonych czynności do wykonania, przy uwzględnieniu wspomnianych warunków, decyduje dyrektor placówki. Tak więc odpowiadając na postawione przez czytelnicką pytanie, należy odpowiedzieć, że brak jest podstaw prawnych do wynagrodzenia za tego rodzaju czynności.

Ponadto w par. 19 zarządzenia jest określone oddzielne wynagrodzenie dla pracowników wykonujących dodatkowe zadania. I tak odrębne wynagrodzenie przysługuje w wysokości:

- od 5 do 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania — z tytułu pełnienia obowiązków kasjera,

- do 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania — z tytułu pełnienia obowiązków dozorcę budynku,

- od 3 do 8 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszerogowania z tytułu palenia w piecach zwykłych — od jednego pieca,

- od 5 do 7 proc. godzinowej stawki za każdy 1 m² — z tytułu sprzątania przez woźnych i starszych woźnych powierzchni przekraczającej 350 m².

Wysokość dodatkowego wynagrodzenia oraz zakres powierzonych do wykonania prac określa dyrektor szkoły lub innej placówki.

MIESZKANIE DLA DOZORCY SZKOLNEGO

Czy dyrektor szkoły ma obowiązek przyznania dozorcę służbowego mieszkania? (B.K. — woj. radomskie)

Nowe zarządzenie ministra pracy i polityki socjal-

nej z 13 maja 1994 r. w sprawie zasad wynagradzania i innych świadczeń dla pracowników szkół, przedszkoli i innych placówek nie nakłada obowiązku przydziału dozorcóm mieszkań służbowych. Zgodnie z par. 19 ust. 3 zarządzenia, pracownikom tym można jedynie w miarę możliwości przyznać w budynku przez nich obsługiwany bezpłatne mieszkanie na zasadach określonych w załączniku nr 6 do zarządzenia. I tak: dozorcę obsługującemu budynek, na czas trwania umowy, może być przyznane bezpłatne mieszkanie — dozorcę z rodziną — jeden pokój z kuchnią, a dozorcę samotnemu — jedna izba.

Przy czym przez pojęcie „bezpłatne mieszkanie” należy rozumieć zwolnienie dozorcę od uiszczania czynszu za mieszkanie, obliczanego zgodnie z przepisami o czynszach najmu za lokale mieszkalne i użytkowe (gdyż podstawą prawną do korzystania z lokalu jest umowa najmu), a nadto zwolnienie dozorcę od uiszczania opłat za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę w mieszkaniu, obliczonych na podstawie stawek za te świadczenia określonych według odrębnych przepisów. W przypadku braku centralnego ogrzewania w zajmowanym mieszkaniu, dozorcę przysługuje miesięcznie ekwiwalent pieniężny odpowiadający iloczynowi obowiązującej stawki za centralne ogrzewanie (ustalonej według odrębnych przepisów) i powierzchni mieszkania odpowiednio dla dozorcę z rodziną — 25 m² i dozorcę samotnego — 15 m². Oczywiście w miarę istniejących możliwości w danej placówce można przydzielić dozorcę większe mieszkanie niż minimum określone w zarządzeniu. W takim wypadku zwolnienie z opłacania czynszu i opłat za centralne ogrzewanie następuje w zakresie ustalonego limitu metrażu, tzn. dla dozorcę z rodziną — 25 m², dla dozorcę samotnego — 15 m². Kwoty przekraczające ten metraż powinny być uiszczane według zasad ogólnych.

KOSZTY ŻYWIENIA W SZKOŁACH I INNYCH PLACÓWKACH OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYCH

Słyszałam, że w 1993 r. uległy zmianie przepisy określające zasady odpłatności za żywienie w szkołach. Chciałabym zapoznać się dokładnie z tymi zmianami. (M.R. — woj. kieleckie)

Uchwałę nr 74 Rady Ministrów z 25 sierpnia 1993 r. w sprawie uznania niektórych uchwał Rady Ministrów i Prezydium Rządu ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” oraz niektórych uchwał Rady Ministrów niepublikowanych (Mon. Pol. nr 43, poz. 428) uznała za nieobowiązujące z dniem 15 września 1994 roku m.in.:

- uchwałę nr 460 Prezydium Rządu z 21 lipca

1956 r. w sprawie polepszenia warunków pracy w państwowych domach dziecka, państwowych ośrodkach wychowawczych, państwowych specjalnych zakładach wychowawczych, państwowych pogotowiach opiekuńczych i w szkołach specjalnych (uchwała niepublikowana).

- uchwałę nr 295 Rady Ministrów z 23 grudnia 1993 r. w sprawie odpłatności konsumentów za korzystanie z żywienia przyzakładowego oraz pokrywanie kosztów tego żywienia (Mon. Pol. z 1982 r. nr 13, poz. 98 z późniejszymi zmianami). Uchwała ta ograniczała wysokość opłat za posiłki wydawane w stołówkach pracowniczych na podstawie kart abonamentowych wyłącznie do kosztu surowca zużytego do produkcji tych posiłków obliczonego według obowiązujących cen detalicznych, pomniejszonych o 10 proc.

W związku z powyżej opisanymi zmianami wysokość opłat wnoszonych przez konsumentów korzystających z pracowniczych stołówek przyzakładowych powinna być ustalona na poziomie pokrywającym pełne koszty przyrządzania posiłków, a więc obejmujących: koszt zakupu surowca zużytego do przyrządzania posiłków oraz narzut na koszty administracyjno-rzeczowe, skalkulowany w wysokości uwzględniającej wynagrodzenie personelu stołówek oraz wydatki związane z funkcjonowaniem stołówek. Tak więc zaprzestane winno być świadczenie z budżetu szkoły (placówki) dopłat do kosztów utrzymania stołówek. Wynika z tego, że nauczyciele i inni pracownicy szkół mogli korzystać z posiłków przyrządzanych w stołówkach szkolnych, świetlicach, bursach i internatach do końca 1993 r., na zasadach odpłatności stosowanych wobec uczniów, a więc w wysokości kosztów surowca przeznaczonego na żywienie ustalonych przez dyrektora szkoły (zakładu kształcenia nauczycieli, bursy). Natomiast od stycznia 1994 r. według zasad stosowanych w stołówkach pracowniczych tj. odpłatność powinna obejmować pełny koszt przyrządzania posiłków.

Ponadto na podstawie uchylonej uchwały nr 460 Prezydium Rządu z 21 lipca 1956 roku pracownicy placówek opiekuńczo-wychowawczych oraz ich dzieci w wieku do 18 lat mogli korzystać z prawa do całodziennego żywienia za odpłatnością 25 proc. (pracownicy) lub 40 proc. (dzieci) aktualnej stawki żywienia. Natomiast w aktualnym stanie prawnym wymienione wyżej osoby mogą nadal korzystać z posiłków przyrządzanych dla wychowanków, jednak za pełną opłatą kosztów żywienia tj. jak w stołówkach pracowniczych.

I wreszcie na podstawie par. 21 ust. 1 zarządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 13 maja 1994 r. (Mon. Pol. nr 31 z 1994 r., poz. 255) pracownicy zatrudnieni na stanowisku kucharza lub pomocy kuchennej są uprawnieni do korzystania z bezpłatnego żywienia w czasie wykonywania pracy i w okresie prowadzenia żywienia w szkole, w której

są zatrudnieni. Pracownikom nie korzystającym z żywienia, w tym także z powodu nieobecności w pracy, nie przysługuje ekwiwalent z tego tytułu.

Przy okazji można też wspomnieć, że zgodnie z ostatnio zacytowanym zarządzeniem palacze centralnego ogrzewania otrzymują bezpłatnie 1/2 litra mleka dziennie, wyłącznie do spożycia w miejscu pracy. Ekwiwalent z tego tytułu nie przysługuje.

ZNACZENIE AKTU MIANOWANIA

Od 1 września rozpoczną pracę w nowej szkole. W poprzedniej byłem zatrudniony na podstawie mianowania uzyskanego z mocy prawa. Czy podejmując pracę od 1 września będę nauczycielem mianowanym czy nie? (J.K. — woj. krakowskie)

W sprawie niniejszej stanowisko zajął Sąd Najwyższy w uchwale siedmiu sędziów z 27 maja 1993 r. (Sygn. akt IPZP 14/93). Zgodnie z uchwałą sądu zawarcie w nowej szkole z nauczycielem umowy o pracę, bez względu na jej rodzaj, mimo że w poprzedniej szkole uzyskał on mianowanie z mocy prawa, oznacza nawiązanie z nim stosunku pracy z mianowania, chyba że zachodzą okoliczności, w których przewidziane jest zawieranie z nauczycielem umowy o pracę (np. nauczyciel nie spełnia warunków niezbędnych do nawiązania stosunku pracy na podstawie mianowania, zawartych w art. 10 Karty Nauczyciela). Tak więc w świetle tego stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy przysługują Panu uprawnienia nauczyciela mianowanego.

Ponadto stosunki pracy nauczyciela nawiązane z innymi szkołami niż szkoła, w której uzyskał on mianowanie z mocy prawa, podlegają tym samym przepisom, które mają zastosowanie do nauczycieli mianowanych w drodze aktu mianowania i następnie podejmujących pracę w innej szkole lub szkołach.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 37/94

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony na tej kolumnie.

WEEKEND W TELEWIZJI

PIĄTEK 9.09.94

PROGRAM 1

14.50 Program dnia 15.00 Party - tura — teleturniej muzyczny 15.30 Festiwal Tańca w Uści nad Łabą (1) 16.00 Telenowela 16.25 Dla dzieci — Ciuchcia 17.00 Teleexpress 17.20 „Tata, a Marcin wędrował” — Tradycja 17.30 Goniec — tygodnik kulturalny 17.40 Test — magazyn konsumenta 18.00 Randka w ciemno — zabawa quizowa 18.50 Zulu Gula. Miedziana 13 — program satyryczny Tadeusza Rossa 19.00 Wieczorynka (filmy przyrodnicze dla dzieci) 19.30 Wiadomości 20.10 „Ziemskie dziewczyny są łatwe” — komedia muzyczna prod. USA reż. Julien Temple wyk. Geena Davis, Jeff Goldblum, Jim Carrey 22.00 Puls dnia 22.15 W.C. kwadrans — program rozrywkowy 22.30 Sprawa dla reportera 23.00 Wiadomości 23.15 Program rozrywkowy 23.45 „Nie całuję” — film fab. prod. franc. reż. Andre Techine, wyk. Philippe Noiret, Emmanuelle Beart, Manuel Blanc 1.35 Festiwal Tańca w Uści nad Łabą (2) 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

14.55 Powitanie 15.00 Truskawkowe studio 15.30 Studio sport — Tou de

Pologne 16.30 „Zdrówko” (19) — serial prod. USA 17.00 Zawód — amator 17.30 „Sami obcy” — film dok. 18.00 Panorama 18.10 Program lokalny 19.05 Jeden z dziesięciu — teleturniej 19.35 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów 20.00 Program publicystyczny 21.00 Panorama 21.30 Tablice pamięci 21.40 „Poradnia pozamałżeńska” (1) — program satyryczny Marcina Wojskiego, reż. Jerzy Kryszak, wyk. Marian Opania, Stanisława Celinska, Hanna Śleszyńska, Paweł Wawrzecki, Jerzy Kryszak 22.00 „Wojny narkotykowe” — „Carmarena” (1/3) — serial prod. USA reż. Brian Gibson, wyk. Steven Bauer, Craig T. Nelson, Treat Williams 23.30 Pr. muzyczny 24.00 Panorama 0.05 Sport 0.15 Rozrywka 1.00 Zakończenie programu

SOBOTA 10.09.94

PROGRAM 1

7.00 Programy rolne 8.05 Wszystko o działce i ogrodzie 8.30 Sport i rekreacja 8.55 Program dnia 9.00 Wiadomości 9.10 „Ziarno” — program red. katolickiej dla dzieci i rodziców 9.35 Dla dzieci i młodzieży: — 5-10-15 o a z film z serii Eerie-Indiana, czyli

dziwne miasteczko” 11.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” — „Nil” — serial dok. prod. francuskiej 12.00 Wiadomości 12.10 Magazyn weekendowy 13.00 Walt Disney przedstawia: „Goofy i inny”, „Życie za życie” 14.20 „Alicja w Rampie” — fragmenty spektaklu 15.30 „Zwierzęta świata” — „W słońcu i w cieniu” — serial prod. angielskiej 15.55 Bliskie spotkania — Jerzy Stuhr 16.30 serial filmowy 17.00 Teleexpress 17.20 Magazyn — program satyryczny 17.30 Śmiechu warte 18.05 „Dobrana para” (9) — „Podwójna wpadka” — serial prod. angielsko-amerykańskiej 19.00 Małe wiadomości DD 19.10 Wieczorynka — Listonosz Pat 19.30 Wiadomości 20.10 „FX” — film fab. prod. USA reż. Robert Mandel, wyk. Bryan Brown, Brian Dennehy, Diane Venora, Cliff De Young 22.10 „Sentymenty” — program Agnieszki Osieckiej 23.00 Wiadomości 23.10 Sprawa sobota oraz Żużel — Puchar WOSP 24.00 „Sycylijczyk” — dramat sens.-obycz. prod. USA reż. Michael Cimino, wyk. Christopher Lambert, Terence Stamp, Barbara Sukowa 2.20 „Pejzaż z rumiankami” (2) — serial prod. angielskiej 3.15 Lato w Monte Carlo — reportaż 4.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Panorama 7.10 Rano 7.30 Tacy sami 7.50 Lekcja języka migowego 7.55 Powitanie 8.00 Wspólnota w kulturze — Polacy w Nottingham 8.30 „Sandokan” (16) — film anim. prod.

hiszpańskiej 9.00 Program lokalny 10.00 Armie świata — Polska — reportaż 10.30 Animals 11.00 Ulica Sezamkowa — program dla dzieci 12.00 Akademia Filmu Polskiego „Dziura w ziemi” — film z 1970 r., 101 min (czarno-biały) reż. Andrzej Kondratiuk, wyk. Jan Nowicki, Roman Kłosowski, Józef Nowak 13.50 Studio Dwójki 14.00 Studio Sport — Tour de Pologne 14.30 „Życie obok nas” „Widziane z bliska” (1/14) „Koty” — serial dok. prod. angielskiej 15.00 Apetyt na zdrowie 15.40 Powitanie 15.45 Wysypisko — telenowela 16.00 „Grace w opałach” (4) — serial prod. USA 16.30 W cieniu gwiazd — Bracia Popieszcalscy 17.00 Wielka gra — teleturniej 17.55 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego 18.00 Panorama 18.10 Programy lokalne 18.30 7 dni świąt 19.00 Gra — teleturniej 19.35 Dziura w koszu — program Jerzego Owsiańskiego 20.00 Clipol 21.00 Panorama 21.30 Słowo na niedzielę 21.35 Chimera 22.05 Mściciele — „Niesamowite jeźdźce” — western prod. USA reż. Clint Eastwood, wyk. Clint Eastwood, Michael Moriarty, Carrie Snodgrass 24.00 Panorama 0.05 Studio sport — Tennis US Open 1.15 Zakończenie programu

NIEDZIELA 11.09.94

PROGRAM 1

7.00 Programy rolne 8.00 Notowania 8.30 Dla dzieci: Teleranek, Tęczowy Music-Box, niedzielny poranek filmowy, „Droga do Avonlea” (11) „Kufer

Arabelli King” — serial prod. kanadyjskiej 11.00 Wiadomości 11.10 „Churchill” (1/4) „Renegat i zdrajca” — serial biograficzny prod. angielskiej 12.15 Koncert Życzeń 12.45 Z kamerą wśród zwierząt 13.00 Kwant 13.20 Podróże na celuloizdzie 13.55 W Starym Kinie Shirley Temple „Długie oczekiwanie” (1) — melodramat prod. USA reż. John Cromwell, wyk. Claudette Colbert, Jennifer Jones, Joseph Cotten, Shirley Temple 15.10 Pr. muzyczny 15.30 „Kroślaj” 16.00 „Hollywoodzcy czarodzieje” [1/26] „Gwiazdy kina akcji” — serial dok. prod. USA 16.35 Antena 17.00 Teleexpress 17.20 Śmiechu warte 18.05 „Dynastia Colbych” — serial prod. USA 19.00 Wieczorynka Walt Disney przedstawia: „Gumisie” 19.30 Wiadomości 20.10 „Córka senatora” [1/6] — serial prod. USA reż. Gilebert M. Shilton, wyk. Kim Braden, Christopher Plummer, Steve Railsback 21.05 Sportowa niedziela 21.35 Publicystyka międzynarodowa 22.20 Program artystyczny 23.15 „Policjanci” — film fab. prod. USA reż. Peter Hyams, wyk. Elliott Gould, Robert Blake, John Lawrence 0.45 Muzyka poważna 2.00 Zakończenie programu

PROGRAM 2

7.00 Echa tygodnia (dla niesłyszących) 7.30 Film dla niesłyszących — „Córka senatora” [1/6] — serial prod. USA 8.20 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących) 8.25 Powitanie — Offertorium na XVI Niedzielę po Zestaniu Ducha Świętego 8.30 Góra-

le 93 — reportaż 9.00 Program lokalny 10.00 Henryk Mikołaj Górecki — autoportret 11.00 „Zapomniana zątoka” — serial prod. angielskiej 12.00 „Fanfan Tulipan” — film fab. prod. franc. reż. Christian Jacque, wyk. Gerard Philippe, Gina Loloibrida, Noel Roquevert 13.35 Fantasmagorie Janusza Króla — film dok. Marii Poszwirskiej 14.00 „Podróże w czasie i przestrzeni” — „Bezkrasna podróż” (10) — serial prod. USA 14.55 „A kuku, panie kuku” — serial anim. dla dzieci 15.00 Teatr dla dzieci — H.Ch. Andersen „Calineczka” reż. Artur Hofman, wyk. Dominika Mroczek, Jerzy Trela, Ewa Ciepiela, Jacek Romanowski 16.00 Studio sport — Tour de Pologne 17.00 „M.A.S.H.” (22) — serial prod. USA 17.30 Country 94 18.00 Wydarzenie tygodnia 18.25 Magazyn sportowy 18.50 Program lokalny 19.00 Gra — teleturniej 19.35 „Animki” (1/45) — serial anim. prod. USA 20.00 Linia specjalna — Wiesław Walendziak 21.00 Panorama 21.30 Ja nie chcę spać — recital Krystyny Tkacz 22.20 „Wielkie bataliony” (1/6) — serial prod. ang. reż. Andrew Grieve, wyk. Brian Cox, Jane Lapotaire, Sid El Faslil 23.10 Teatr Sensacji Raymond Chandler „Strzały u cyrana” reż. Filip Zylber, wyk. Agnieszka Pilaszewska, Maciej Kozłowski, Piotr Fronczewski, Marek Barbasiewicz 0.15 Panorama 0.20 Studio Sport Tennis US Open 1.40 Zakończenie programu

WYZWOLENIE CZY ZNIEWOLENIE?

Czy łatwo jest uczyć o PRL? Ba, czy łatwo o tym 45-leciu myśleć i poszerzać o nim własną wiedzę, skoro historycy nazywają cały okres rozdziałem zamkniętym, a mało znanym? Publikacji jest jednak jakby coraz więcej i wolno mieć nadzieję, że nie będą trudno dostępne w księgarniach.

Ukazał się na przykład mający przychylnie recenzje podręcznik dla klasy maturalnej „Polska współczesna 1944—1989” autorstwa Romana Tusiewicza. Wychodzą też tomiki ciekawej serii „Dzieje PRL”. Pisałem w tym miejscu o trzech publikacjach cyklu: „Rok pierwszy” Krystyny Kersten, „Zdobycie władzy” Andrzeja Paczkowskiego i „Stalinizm” Andrzeja Garlickiego. Wydano również „Proces szesnastu” Jerzego Kochanowskiego i — ostatnio — „Gospodarkę Polski Ludowej” Zbigniewa Landaua. W najbliższym czasie mają się ukazać wydawnictwa poświęcone kolejno stosunkowi Kościół-państwo w latach 1945—1989, postaciom Bieruta i Mikołajczyka, a także wydarzeniom października 1956 roku.

Sporo najnowszej historii jest też w poważnych czasopiśmie. Mamy więc co czytać, choć sposób myślenia o „Rzeczypospolitej drugiej i Pół” nadal nie jest łatwy.

W roku ubiegłym „Aneks” wydał studia i eseje Krystyny Kersten „Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944—1956”. Recenzja książki należy do ludzi nauki i oceny takie były. Te, które czytałem, wskazywały nie tylko na źródłowy charakter i obiektywizm publikacji, ale także na „ogromny wysiłek ustalania faktów”. Marcin Kula pisał („Nowe Książki” 5/94), że autorka uczestniczy w przeorywaniu ziemi nieznanej, „zupełnie jakby chodziło o okoliczności życia Sumerów po nowych odkryciach archeologicznych.”

Krystyna Kersten potwierdza istnienie takich trudności i uważa, że wciąż jesteśmy skazani na okrucieństwa wiedzy o Polsce Ludowej, a zawodne są dane statystyczne, przekazy i świadectwa z tamtego okresu. Korzystając z jednych, można by łatwo dowiedzieć, że społeczeństwo było od początku przeciwne władzy komunistów, a z innych — że duża jego część z wyjątkiem „elementów reakcyjnych” nową władzę popierała...

Wiele zależy od tego, do jakich źródeł się sięga i jakim daje wiarę. Odszukanie relacji o przeszłości i ich uwiarygodnienie staje się, zdaniem Krystyny Kersten, głównym zadaniem historyka. Ten nie jest sędzią, nie feruje wyroków, ale „przygotowuje dokumenty w sprawie”.

Książka stroni od uproszczeń, oceny są tu ogólne, wyważone. Jak już może wynika z wcześniejszej wzmianki, autorka bada przede wszystkim stosunek społeczeń-

stwa do władzy komunistów: jaka była proporcja między oporem a przysposowianiem się do nowej i najczęściej nie chęć rzeczywistości. Już we wstępie wyraził pisarka sąd, że państwo, chociaż nie suwerenne, postrzegane było jako polskie, a tylko rząd jako narzucony z zewnątrz.

Kraj się odbudowywał, zagospodarowywano ziemie przyłączone, przyjmowano repatriantów. W nie znanej dotąd skali rozwijała się oświata. W końcowej części książki Krystyna Kersten wspomina własną młodość i „zaczadzenie” ideami ZMP. Dodam, że nie łatwo dziś uwierzyć w radość młodzieży, która po raz pierwszy w życiu zobaczyła morze, w powagę ludzi starych, poznających na kursach litery, w zapal inteligencji warszawskiej czy wrocławskiej organizującej życie uniwersyteckie zniszczonych miast.

A skoro już snuję tę dygresję, to niech mi wolno będzie wspomnieć z lat 40. spotkania pisarzy z ludnością odległych wsi i miasteczek. Załoczone sale, ludzi zasłuchanych w słowa Dąbrowskiej, Nałkowskiej, Fiedlera czy Morcinka. Organizował to Jerzy Borejsza, prezes „Czytelnika” i inspirator pamiętnego ruchu wydawniczego w ogolonym z książek kraju. Jego brat, Jacek Różański, był za to słynnym katem bezpieki w MBP na Koszykowej. A więc równocześnie trwał znaczący rozwój wielu dziedzin życia i dokonywano aktów niewyobrażalnego terroru. Krystyna Kersten dziwi się, że to ostatnie zjawisko zwykliśmy umieszczać we wczesnych latach 50., a przecież ucisk polityczny — i to nieraz krwawy — stosowano na uwolnionych obszarach od pierwszej chwili.

Książka szuka też odpowiedzi na najdonioślejsze pytania, chciałoby się powiedzieć — historiozoficzne. Czy władza komunistów mieściła się w kategoriach tak zwanego mniejszego zła? „Czy istniała alternatywa, korzystniejsza z polskiego punktu widzenia, a jednocześnie realna?” Autorka sądzi, że takiej nie było. „Władcy” PRL wypada więc oceniać, wiedząc o tych możliwościach, jakie zostały określone przez ZSRR i samego Stalina. Natomiast czy i jak można było takie ramy poszerzyć, jakich absurdów i okrucieństw uniknąć — to już zależało od ludzi i nikt nie może zrzucić odpowiedzialności na Sowiety za własne czyny.

Gdy chodzi o ogół społeczeństwa, autorka odróżnia w nim zaraz po wojnie trzy postawy. Pierwsza — to wiara w rychły wybuch nowego konfliktu, który obali ZSRR i zmieni granice Polski. Inna — to opozycja w ramach systemu powstałego po Jalcie. Taki był wybór części hierarchii Kościoła, także, oczywiście, Mikołajczyka. Po swoim przyjeździe do kraju polityk ten zyskał poparcie

niemal całego społeczeństwa, a jego PSL stało się — co Krystyna Kersten szczególnie uwidacznia — najsilniejszą partią w Polsce.

Wreszcie orientacja kapitulanka. Jej zwolennicy sądzili, że pozbawienie komunistów władzy równałoby się utracie państwowości. Nie trzeba dodawać, że właśnie komuniści utożsamiali się z nowym porządkiem rzeczy i z czasem tylko ich punkt widzenia stał się miarodajny.

Książka zawiera bogato udokumentowany rozdział poświęcony polskiemu podziemi z lat 1944—47. Krystyna Kersten analizuje w nim mentalność i ideologię tych środowisk, które prowadziły czynną walkę z nowym porządkiem politycznym. Dokonuje przeglądu ponad 200 konspiracyjnych pism, gazetek, ulotek, rozkazów i odezw. Uwzględnia publikacje stojące na wysokim poziomie, poważne w treści i formie, także redagowane w sposób popularny i zupełnie prymitywne, pisane przez półanal-fabetów.

Zbiór ten ilustruje orientację i dezorientację, ideały i dramaty tych z lasu i tych z „cywilnego podziemia”. Dużo miejsca zajmuje tu deklaracja programowa ugrupowania Wolność i Niezawisłość, utworzonego w roku 1945. Program układały władze WiN w okresie, w którym można było jeszcze wierzyć w pozytywny wynik wolnych wyborów, które zresztą później przeprowadzono, fałszując ich wyniki. W „Ramowym planie działania” z 1946 roku WiN zapowiadał walkę:

„1) O odzyskanie prawdziwej wolności narodu i niepodległości państwa. 2) O utrzymanie obecnych granic zachodnich oraz odzyskanie wschodnich, południowych i północnych. 3) O przeprowadzenie koniecznych reform społecznych, opartych na zasadach chrześcijańskich i zaprowadzenie prawdziwego demokratycznego ustroju”.

Program wykluczał walkę zbrojną jako w tym momencie szkodliwą i pozbawioną sensu. Takie przekonanie — pisze Krystyna Kersten — dominowało w tekstach programowych, w prasie podziemnej, a nawet w większości ulotek. Wcale to, zresztą nie oznacza, że przestały się liczyć zbrojne oddziały leśne.

Liberalnej, choć może utopijnej, ideologii WiN-u towarzyszył w nielegalnej prasie silny nurt nacjonalistyczny i antysemicki. Bardzo często utożsamiano pojęcia: wróg — komunista — Żyd.

Krystyna Kersten zebrała w swojej książce bardzo dużo wypowiedzi, deklaracji i fragmentów artykułów, świadczących o stosunku intelektualistów do nowego ustroju, zwłaszcza w latach bezpośrednio powojennych czy „przedpaździernikowych”. Poglądy i postawy osób o znanych nazwiskach były wtedy bardzo zróżnicowane, pełne wahań i rozterek. W licznych jednak przypadkach późniejsi opozycjoniści aprobowali polityczne przeobrażenia.

Nie będą to rewelacje, ale z pewnym zakłopotaniem czyta się tekst przemówienia Marii Dąbrowskiej, działaczki Frontu Narodowego (takiego ówczesnego PRON-u), także artykuł Antoniego Stojanowskiego, deklarujący „niezłomną” wiarę w marksizm i ZSRR — czy oświadczenie Nałkowskiej, która po roku 1945 mogła się całkowicie podpisać pod programem Polski Ludowej. Zapomina się już o wystąpieniach Iwaszkiewicza lub Tuwima (nie mówiąc o... własnych).

Są też w omawianej książce rozważania o tak zwanym „dwumyśleniu”, charakterystycznym dla znacznej części inteligencji PRL. Neologizm ten oznaczałby o d d z i e l n e traktowanie osiągnięć kraju i stosowanych w nim politycznych represji, oddzielne pozytywów i absurdów.

„Dualizm” taki mógł też wyrażać wierność zasadom etyki w życiu rodzinnym, w kołach przyjaciół, także w miejscu pracy i przyzywanie do „dwuznacznych sytuacji”, czy wręcz fałszu, w życiu publicznym. Za rzecz naturalną uznawano półprawdę albo kłamstwo czekające za progiem domu. Toteż spustoszenia duchowe czasów — mamy nadzieję minionych — bywało, zdaniem autorki, większe niż się wydaje.

Powtórzę, iż książka jest ważna ze względu na brak uproszczeń i myślenia w kategoriach: czarne — białe. Mówi rzeczy niebanalne o PRL i jej ludziach, czyli wciąż jeszcze w jakimś stopniu o nas samych. Zakończyć chciałbym słowami recenzji Marcina Kuli: „Świadomość trudności przysparza autorce chwały”.



Z „GŁOSEM” PO STOLICY

STARE MIASTO I NOWA WIEŚ

Mimo że Wilanów od początku był najulubieńszą rezydencją Jana III Sobieskiego, król wcale nie był tu szczęśliwy. Ożenił się przecież fatalnie — legendarna Marysieńka była zimną, wyrachowaną intrigantką, swarliwą babą, dla której małżeństwo było jedynie drogą do realizacji własnych celów. Ot, przypowieść jak z bajki, uboga francuska dworka — zostaje królową.

Marysieńka była wychowanicą Marii Ludwigi Gonzagi i przyjechała do Polski, gdy miała cztery zaledwie lata. Gonzagę zaś wyswatano z owdowiałym królem Władysławem IV i ta francuska dama nie pozostała bez wpływu na polską politykę.

Jan Sobieski poznał Marysieńkę, gdy miała już lat 15 i tak się urodziła jej zachwycił, że żadną miarą nie mógł zapomnieć o pięknej pannie. Ale Rzeczpospolita stała w ogniu i Sobieski stał był w oryndku. Wokół Marysieńki zakręcił się sprawnie nie najmłodszy już wojewoda Zamoyski, który też szybko wstąpił z nią w małżeńskie szranki. Po śmierci wojewody Marysieńka spowodowała przyszłego króla do zawarcia małżeństwa. Obie z Gonzagą ukartowały taką siurpryz: wdowa zabiła Sobieskiego do swojej sypialni, Gonzaga zaś weszła do niej w momencie najmniej odpowiednim. Zobaczywszy co się dzieje zaczęła krzyczeć, że grzech, że skandal i pohańbienie. Natychmiast też wezwwała swojego spowiednika, by pobłogosławił ten grzeszny związek. W ten sposób Jan Sobieski został mężem Marysieńki, a że ogniem do niej pałał, chętnie przystał na ten przymus.

Dla Marysieńki także, a na pewno z myślą o niej, zakupił Sobieski wsi: Milanów, Powsin Mały i Zawady, by na ich gruntach wzniesić przyszłą rezydencję. Miejsce to nie było dla króla szczególnie urokliwe, ukochna kobieta czego się tknęła zamieniała w udręk i koszmar. Potrafiła na przykład wtargnąć

do gabinetu króla, gdy ten rozmawiał z posłem albo innym wysokim gościem, chwycić stojący na biurku marmurowy biust królewicza Jakuba i cisnąć nim o ziemię. Wyładowywała w ten sposób swoją wściekłość na synu, z którym właśnie świeżo się pokłóciła. Między tym dwojgiem nie było żadnej więzi i żadnej miłości. Po śmierci Jana III — Jakub podejrzewając matkę o zagarnięcie wielkiej sumy pieniędzy — zakazał jej nawet wstępu do pałacu!

Gdy Sobiescy zamieszkali w Wilanowie pałac nie przypominał tego, który oglądamy dziś. Nie miał przede wszystkim skrzydeł bocznych dobudowanych znacznie później, nie zdobył go ani ogród, ani taras schodzący ku Wiśle. Najstarszą częścią tego założenia jest tak zwany korpus główny będący osią starego dworu należącego do Leszczyńskich. Trudno już dziś ustalić czy Augustyn Locci przebudował dwór, czy też na jego miejscu wznosił nowy budynek. Faktem jest, że o ile królowi bardzo przypadła do gustu nowa rezydencja, to Marysieńka była z niej niezadowolona. Dała temu wyraz w jednym z ocalałych listów: „W Wilanowie jest jakaś zaraża w powietrzu, ale przed królem (tak właśnie napisała, była Francuzką i do końca nie nauczyła się mówić i pisać poprawnie po polsku) nie godzi się tego powiedzieć”.

Sobieski na frontonie pałacu kazał wyrzeźbić łacińską sentencję: „Quod vetus urbs coluit, nunc nova villa tenet”, co oznacza: „co stare miasto czciło, nowa wieś posiada”. Podobieństwo brzmień Milanowa i villa nova dało początek nowej nazwie — Wilanów.

Największy rozwój Wilanowa przypada na dziesięciolecie 1684—94, kiedy to niewielki pałacyk zmieniał się w iscie królewską rezydencję. Król interesował się bardzo przebiegiem budowy, sam nieraz kreślił plany, dawał liczne wskazówki i rady, niekiedy bardzo trafne. Zachował

się na przykład jego odręczne notatki na temat figur mitologicznych jakie chciał widzieć w parku. W okresie tych właśnie lat dziesięciu zasadzono w Wilanowie przepiękny park pełen rzadkiej roślinności. Legenda, a może i prawda głosi, że Sobieski, utrudzony już żołnierskim życiem, coraz chętniej spędzał czas w Wilanowie, pielęgnował ogród i sadził w nim drzewa. Podobno jego ręką posadzone są żyjące do dziś topole!

Jest w Wilanowie wiele cennych rzeźb, Galeria Portretu Polskiego, portretów rodziny Sobieskich, jest także zegar zrobiony przez samego Jana Heweliusza, Biblioteka Królewska zasobna w liczne dzieła. Sobieski był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, władał biegle kilkoma językami, nie zajmował się tylko metafizyką, gdyż jeszcze ojciec go uczył, że to „zajęcie dla teologów i próżniaków” i szereg innych rarytasów.

16 czerwca 1696 Sobieski nagle zasłabł, a gdy wezwano doń spowiednika — zrozumiał... Odszedł następnego dnia, a po jego śmierci Marysieńka wyjechała do Włoch, Wilanów zaś poszedł w ręce syna Aleksandra, później zaś — królewicza Konstantego. Konstanty sprzedał dziedzictwo kasztelanowej krakowskiej Sieniawskiej, która wiele pożytecznego zrobiła dla pałacu (nałożyła między innymi nowe dachy na galerię). Następna właścicielka Wilanowa — Denhoffowa oddała Wilanów w wieczyste użytkowanie królowi Augustowi II. Ten ozdobił pałac i rozbudował go. Miała tu stanąć statua Pomazańca naturalnej wielkości na gipsowym rumaku, ale Pomazaniec zmarł. Później Wilanowem władali Czartoryscy, Potoccy i Braniccy wreszcie. Od 28 stycznia roku 1945 pałac wilanowski jest oddziałem Muzeum Narodowego w Warszawie.

DANUTA SZMIT-ZAWIERUCHA

Fot. Jan Balana

RADA W RADĘ nr 19

POZIOMO:

1) i telewizyjna, i senna, 5) zajęć komuś w drogę, w parady, 8) miasto na Florydzie, słynne z kąpielisk, 9) pojazd konny z wiklinowym nadwoziem, 10) zwężenia w przednich częściach luf myśliwskiej broni śrutowej, 11) etiopski maratończyk, medalista olimpijski, 14) Isidor Isaac, fizyk ame-

rykański, noblista, 17) psalmista cerkiewny, 19) gatunek widłaka, 20) duży, lekki namiot indiański, 21) ryba słodkowodna o zmiennym ubarwieniu, 22) zna się na surowcach „Herbapolu”, 23) wyspa jak rzeczywistość, 25) aktor amerykański, słynny z filmów „Olb-ryzm” i „Na wschód od Edenu” (1931—1955), 28) płyta modelarska, 31) torbiele, 32) wolny rolnik w śred-

niowiecznej Polsce, podległy jedynie księciu, 33) gładkie wysepki granitowe u wybrzeży skandyńskich, 34) skośny układ liter w poezji perskiej, 35) domagać się, stanowczo wymagać.

PIONOWO:

1) i rosół, i dekolt, 2) wiedza jak rezerwa, 3) lewy dopływ Aldanu, 4) uczelnia w New Haven, 5) człton wyrazu określający funkcję i hierarchię podległości, 6) miasto we Włoszech (Kampania), 7) sztyft dla szewca, 12) skóry królicze imitujące futro bobrowe, 13) nienaturalność, pompacyjność, 15) południowo-wschodni przylądek Sachalinu, 16) wyspa w Balearach, 17) i raszka, i rudzik, 18) pies na elektryku, 23) rodzaj skóry obuwniczej, 24) dynastia książąt moskiewskich w XIV—XVI w., 26) największa z antylop, 27) coś nadmuchać, napędnąć powietrzem, 28) krążek sportowy, magnetyczny, 29) ryba z karpiowatych, 30) miasto świętego Franciszka.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 75 utworzą hasło — aforyzm Konfucjusza.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartkach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7
7	49	62		67	25	9
52		8		43		66
9		5	61	71	55	14
			11	12	13	
72			37	39	31	24
14	15	16			17	18
	58	21		70	13	
		19				
	51	34	60	53		16
20					21	
73		2		69	15	50
		22				4
	44	23	63		22	46
23	24				25	26
30		1	33	32	19	56
		3	28	29	30	
			40	28	65	
31		42	27	74		32
			33		64	18
						10
57	17	26	11	45	35	41
34					35	
6		8		59	47	68